

90040

Biblioteka Towarz. Lekarsk.
gub. Lubelskiej

Tom XV.

Styczeń 1899.

Zeszyt 160.

ZDROWIE

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

HYGJENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ

REDAKTOR I WYDAWCA

Dr. Med. J. Pólak

11-8

1285

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: ul. Ś-to Krzyzka 25.

WARSZAWA.

W drukarni St. Niemiry Synów

Plac Warecki № 4

1899

SKŁAD WIN I TOWARÓW KOLONJALNYCH
pod BACHUSEM, róg Widok i Marszałkowskiej. Telef. Nr 100.

WINA LECZNICZE PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

SKŁAD WIN
DOMU HANDLOWEGO
MAURYCY SEYDEL i S^{ka}

Senatorska Nr 36/38 (Plac Rezersy Kupieckiej) =
w domu własnym

POLECA :

WINA CESARSKICH APANAŻY.

Francuskie Wina Lecznicze

analizowane przez Magistra Nauk Przyrodzonych W-go
N. Millcera i nagrodzone medalem złotym na Warsza-
wskiej Wystawie Hygjenicznej w r. 1896.

Le seul Grand Prix pour les Vins Russes à l'Exposition
Universelle de Paris 1889.



Wina księcia Z. A. Dżordżadze i S-ka w Kachetii.
Oryginalne wina z Bordeaux. Wina stare węg-
ierskie lecznicze. Porter Angielski kuracyjny.

Telefonu Nr 123.

SKŁAD WIN I TOWARÓW KOLONJALNYCH
pod BACHUSEM, róg Widok i Marszałkowskiej. Telef. Nr 100.
WINA LECZNICZE PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

WIND SZAMPAŃSKIE NATURALNE
EXCELSIOR

Sec, demi sec, Chicago, étoile rouge

przyrządzone na sposób francuzki

przez Towarzystwo Akcyjne Francuzkie

SOCIÉTÉ VINICOLE

ODESSA.

KONIAK LECZNICZY
„PHENIX.”

ZDROWIE

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY HYGIENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.

Treść numeru: *Artykuł wstępny* (str. 1). — Dr. J. Polak. Poszukiwania nad brukiem drewnianym (str. 3). — Dr. Henryk Rosenthal. Tyfus brzuszny w szpitalu fundacji małżonków Poznańskich w Łodzi w 1897 r. (str. 16). — *Dział sprawozdawczy*. Porównanie gimnastyki i gier, połączonych z ruchem, jakoteż ich znaczenia dla rozwoju cielesnego (str. 22). — Formaldehyd i dezynfekcja nim w praktyce (28). *Odcinek*. Hygiena w wiekach średnich, opracowana podług kazań z wieku XIII, XIV i XV (str. 35). — *Kronika*. O przeciążaniu dzieci nauką (str. 43). — Dziesięć przykazań dla zdrowia (str. 44). — Koszta wojny (44). — Uzdrowiska dla piersiowych (str. 45). — Stowarzyszenie dam francuskich (str. 45). — Wpływ spółkowania z białymi na kobiety rasy niższej (str. 46). — Kongres przeciwko fałszowaniu produktów spożywczych (46). — Asenizacja Nicei (46) — Projekt centralnego zarządu szpitali w Londynie (46). — Chińskie czasopismo lekarskie (46) — Wydzielina jądrowa jako gleba dla zarazków (46). — Książki nadesłane (str. 47). — Ogłoszenia.

Warszawa, Styczeń 1899.

Jak najżywczej powitane zarówno przez specjalne organa prasy, przez prasę ogólną i wreszcie przez kraj cały Towarzystwo Hygieniczne rozpoczęło tedy w końcu roku zeszłego właściwe czynności swe i zdążyło poniekąd już zarysować mnogość tematów pilnych, które dla braku większego zbiorowego ogniska pracy leniwie przenikały w życie. Dziś jeszcze uważamy za przedwczesne roztrząsania o historii Rady Towarzystwa i o jej działalności. Natomiast w kilku słowach zaznaczymy zorganizowanie się wydziałów podług regulaminu, wydrukowanego przez nas w listopadzie roku zeszłego.

Naprzód tedy zorganizowała się sekcja zdrojowisk i miejscowości klimatycznych. Na przewodniczącego obrano D-ra Dobrzyckiego, na sekretarza D-ra Puławskiego. Na pierwszym posiedzeniu ogłoszono dwa referaty: D-ra Sokołowskiego „O warunkach kilku zakładów leczniczych“ (Nałęczów, Ojców, Otwock) i D-ra J. Zawadzkiego „O letnich mieszkaniach pod Warszawą.“

Z kolei utworzył się wydział higieny ludu. Przewodniczący Dr. Chełchowski, sekretarz Dr. Jakimiak. Temata na porządku dziennym postawione: „Wnioski o rozpowszechnieniu szczepienia ospy“ (Dr. Chełchowski), „Projekt obowiązującego szczepienia

ospy w kraju“ (Polak) i „Pomoc położnicza dla ludności wiejskiej“ (Dr. Łazarowicz i Dr. Stępnicki).

Dalsze wydziały zainaugurowały się, jak następuje:

Wydział higieny miast i mieszkań (wydział budowlany): Przewodniczący p. Matecki, sekretarz Dr. Tchórznicki. Na porządku dziennym: „O bruku drewnianym“ (Polak).

Wydział biologiczny: Przewodniczący Dr. Henryk Nusbaum, sekretarz Dr. Kuczyński. Na porządku dziennym: „O zadaniach wydziału“ (Nusbaum), „O statystyce śmiertelności“ (Polak), „O filtrze biologicznym“ (Nencki).

Wydział higieny wychowawczej: Przewodniczący ks. Gralewski, sekretarz Dr. Piotrowski. Na porządku dziennym: „Broszurka informacyjna o zachowaniu przepisów higieny w szkołkach wiejskich“ (Dr. Doliński), „O konieczności budowania gmachów na szkoły elementarne w Warszawie“ (wnioskodawca Polak; wyznaczono komisję: Nusbaum, Polak, Kornilowicz i Groszlik), „O terminie izolacji uczni szkół miejskich w wypadkach chorób zakaźnych“ (Dr. Hewelke).

Wydział szpitalny: Przewodniczący Dr. Dunin, sekretarz Dr. Męczkowski. Na porządku dziennym: „Dyskusja w sprawie sanatorjów dla suchotników,“ „O ambulatorjach dla chorych przychodzących“ (Dr. Kramsztyk), „Opieka nad obłąkanymi“ (Dr. Rychliński), „O utworzeniu szkoły dozorczyń“ (p. Marja Chojecka).

Wydział higieny zawodowej i przemysłu: Przewodniczący Dr. Babiński, sekretarz Dr. Śmiechowski.

Tak więc działalność naukowa, podzielona na części celem rozwinięcia kampanji zdrowia społecznego na całej linji, rozpoczyna się pod dobrą gwiazdą.

Najtrudniejsze zadania oczekują teraz Radę Towarzystwa; powinny bowiem coprędzej utworzyć się warunki ogólne działalności sekcji i Towarzystwu wogóle sprzyjające: lokal odpowiedni, ewentualnie budowa domu, biblioteka, pracownia i inne liczne pomoce, niezbędne dla Towarzystwa, którego zadania są wielkie dla kraju.



POSZUKIWANIA NAD BRUKIEM DREWNIANYM.

Podał J. Polak.

Od kilku lat miasto nasze poczyniło dość znaczne pod względem porządku postępy; na pierwszym planie należy tu wymienić chodniki i bruki. Bruk drewniany, po raz pierwszy wykonany w Warszawie przed dziesięciu prawie laty przy ulicy Nowy-Świat, obecnie zajmuje już szereg ulic i zajmie wkrótce pokazać część ogólnej powierzchni ulic miasta; nadto zaś, stosownie do przyjętego kierunku gospodarki wydziału budowlanego magistratu, coraz większe posiada szanse rozpowszechnienia w Warszawie.

Ponieważ atoli bardzo sprzeczne o bruku tym panują w nauce pojęcia, przypuszczam, że przyczynek niniejszy nie pozostanie bez pożytku dla dalszego krytycznego rozbioru omawianej sprawy.

Zanim jednak do metod użytych i wyników otrzymanych przystąpię, słów kilka winienem przytoczyć z literatury przedmiotu i poglądów na bruki wogóle. Na posiedzeniu Towarzystwa Technicznego (Society of Arts), w Londynie w d. 13-ym grudnia r. 1893 odbytem, Lewis H. Isaacs wyczerpujący miał odczyt w tym przedmiocie, który, jako ze stanowiska ogólnego światło na sprawę rzucający, a zarazem wyświetlający ważne strony praktyczne różnych odmian bruku, w streszczeniu tu podajemy:

„Kwestja brukowania ulic miast wielkich,—powiada Isaacs,—jest bardzo starą i stosunek jej do zdrowia publicznego jest o wiele ściślejszy, niż pospolicie o tem się mniema; przemysł i stan ekonomiczny miast niemniej jest od bruków zależnym, a stopień cywilizacji centrów ludności bardziej w brukach, niż w piękności budynków się uwydatnia.“

Kartagińczycy pierwsi wykonywali dobre bruki miejskie i oni też nauczyli Rzymian tej sztuki; jakoż bruki z owych czasów do dziś dnia w niektórych miejscach Rzymu oraz w całym mieście Pompei w świetnym się zachowały stanie, pomimo—w Rzymie—pełnienia funkcji swych w ciągu 2000 lat. W wiekach średnich, do XII-go stulecia, wielkie miasta nie były wcale brukowane; dopiero w XII-ym wieku, i to bardzo powoli, zaczęto wykonywać

bruki i zazwyczaj z tego samego materiału—chodniki; w ostatnich zaś czasach zarówno pierwsze, jak i drugie, a zwłaszcza chodniki, układają się starannie, ale i dziś rzecz ta bardzo wiele pozostawia do życzenia.

Wobec ogólnego zaniedbania higieny społecznej aż do ostatnich niemal czasów, na bruki mało zwracano uwagi pod względem ich stosunku do zdrowia mieszkańców, lubo jest to względem bez zaprzeczenia najpierwszy. Obok zdrowia ludzi należy postawić wzgląd bezpieczeństwa dla zwierząt, zarówno z widoków opieki nad zwierzętami, jak i znaczenia ekonomicznego.

Podług Isaacs'a, bruk wogóle następującym winien odpowiadać wymaganiom:

1) Powinien być jak najmniej szkodliwym dla zdrowia ludzkiego.

2) Powinien być bezpiecznym dla koni, a więc łączyć dostateczne oparcie dla ciężarów z najmniejszym tarciem.

3) Winien być możliwie zabezpieczonym od kurzu i błota.

4) Ma być przytem możliwie tani, nietylko stosując tę własność do samego urządzenia, ale również do kosztów utrzymania i oczyszczania.

5) Winien być trwały.

6) Powinien być łatwym do oczyszczania i nie pochłaniającym wilgoci.

7) Wreszcie powinien być łatwym do szybkiego ułożenia i w każdej porze roku zdatnym do szybkiej naprawy.

W ostatnich kilku dziesiątkach lat do tych względów przybył jeszcze jeden, a mianowicie zdatność dla potrzeb kolei konnej, a wzgląd ten jest o tyle ważny, iż naprzykład bruk asfaltowy tylko z wielkimi kosztami mógłby być na ulicach, gdzie jeżdżą tramwaje, urządzony. W przypadkach, gdy umowa miast z towarzystwami kolei konnej nakazuje konserwację bruków w obrębie szyn wzmiankowanym towarzystwom, na konflikcie wyrachowań tych dwóch instytucji traci komfort publiczny.

Za najważniejszą część każdego bruku uważa Isaacs podkład tegoż; „brukować bez dobrego fundamentu jest to samo, co budować dom na piasku.“ W ogólności za najlepszy podkład uważa autor mieszaninę sześciu części czystego żwiru z jedną częścią portlandzkiego cementu. Następnie, przekrój ulicy posiada nie

mniejsze znaczenie; czem większy spadek posiada ulica, tem bardziej płaską w wymiarze poprzecznym być może; ulice płasko położone muszą mieć znaczniejszy spadek na boki, czyli większą wypukłość; co do stopnia wypukłości, nietylko położenie ulicy płaskie lub pochyłe, ale i materiał bruku decyduje; w zwykłych przypadkach wypukłość wynosić winna 1:30 lub 1:40.

Bruki dzielą się na dwie kategorie: spajane i jednolite. Głównych rodzajów podaje autor sześć, a mianowicie: kostki piaskowcowe, granitowe, drewniane, asfalt, makadam, krzemień lub żwir.

Omijając drobiazgowo szczegóły techniczne, w paru słowach podamy opinię autora o każdym z tych rodzajów:

1) Kostki *piaskowcowe* właściwe są dla miast o słabym ruchu ulicznym, gdzie warunki nabycia tego kamienia są łatwe. Taki bruk, jako nie ślizki i wyborny dla koni, łatwo się uskutecznia i naprawia, mniej sprawia turkotu, niż granit, i jest znacznie tańszy; nie nadaje się atoli już z tego względu dla miast o wielkim ruchu ulicznym, iż nazbyt szybko uległby zużyciu i wiele funduszu na konserwację i naprawę by pochłaniał.

2) Bruk *granitowy* trwałością i oszczędnością w kosztach przewyższa wszystkie, mianowicie jeżeli materiał jest dobrze wybrany, resp. jeżeli używa się gatunek nie szlifujący się łatwo; główną stroną ujemną tego bruku jest turkot. — Dobrze zrobiony bruk granitowy jest stosunkowo czysty, ale tarcie oczywiście posiada większe od drzewa i asfaltu; w pewnych warunkach atmosferycznych bywa dość ślizki. Turkot właściwie jest przyczyną, że unikają układania kostek granitowych przy głównych ulicach wielkich miast.

Głównym warunkiem dobroci bruku tego, oprócz samego gatunku kamienia, jest ten, aby forma kostek lub sześciątów była bardzo prawidłowa i aby ściśle pod względem konturów do siebie przylegały, tak, iżby boki każdego kamienia były ściśle prostopadłe do dna i powierzchni, inaczej równowaga kostek będzie naruszona. — Mniejszego znaczenia jest gładkość powierzchni; przeciwnie, zbyt gładki nie jest pożądany. Trzycałowe kostki uważa autor za najlepsze dla koni i dla powozów oraz za najtrwalsze. Granit posiada jeszcze jedną wielką dogodność, mianowicie dla kolei konnych.

3) Bruk *drewniany* najbardziej rozpowszechnia się w ostatnich latach. Według danych, dostarczonych przez sekretarza Towarzystwa ulepszonych bruków drewnianych, Michie, Towarzystwo wzmiankowane od r. 1872 do 1889 włącznie ułożyło 1,030,000 jardów kwadratowych kostek drewnianych, czyli średnio po 58,000 jardów rocznie. Od r. 1890 do 1893 włącznie ułożono rocznie po 130,000 jardów (w Londynie). Koszt ułożenia jarda kwadratowego wyniósł ogółem 8 szylingów, a jeżeli kreozotowanie kostek odbywało się pod ciśnieniem,—to 8½ szylingów (4 ruble). Pierwszy rok, drugi lub trzeci Towarzystwo konserwuje bruki własnym kosztem, później, w 15 następnych latach, pobiera rocznie od 30 do 45 kop. od jarda za konserwację. Średnio trzyma się bruk około 9 lat, tak, iż ogółem, trwałość porównywając, bruk granitowy, według Isaacs'a, jest mniej więcej o 40% tańszy.

Materiał powinien być dobrze wybrany, drzewo dobrze odleżałe, zupełnie wolne od soku drzewnego, sęków i innych niedokładności.

Starano się zastosować najtwardsze gatunki drzewa do budowy bruku, ale pokazały się one niepraktyczne z powodu zbytnej twardości, ślizkości i turkotu, a lubo oczywiście bruk taki jest trwalszy, kosztuje jednak za to przeszło dwa razy więcej.

Łączenie kostek odbywa się w rozmaity sposób, za pomocą cementu i piasku, lub też, jak to czyni Towarzystwo ulepszonych bruków drewnianych w Londynie, za pomocą zalewania smołą gorącą całej powierzchni bruku, aż dopóki nie zniknie ona pomiędzy kostkami, a następnie—posypania piaskiem.

Doświadczenie, według autora, wykazało dowodnie, że bruk drewniany nie nadaje się do ulic, po których przechodzi kolej konna, i żadne paljatywy nie pomagają w tym razie, jak na przykład układanie kostek z najtwardszych gatunków (Jarrahwood) przy szynach.

Korzyści, przywiązane do bruku drewnianego, są następujące:

a) Zapewnia on stanowczo najmniej turkotu z pomiędzy wszystkich bruków.

b) Najmniejsze, oprócz jedynie asfaltu, daje tarcie.

c) Jest względnie czysty, o ile dobrze jest ułożony.

d) W razie upadku konia, takowy łatwiej podnosi się z bruku drewnianego, niż z asfaltu lub granitu.

Zdaniem Isaacs,a, bardzo złą stronę bruku drewnianego stanowi najważniejszy wzgląd zdrowia publicznego. Na niektórych stacjach londyńskich najłatwiej to ocenić, przyjeżdżając z okolic miasta. Argument, że sklepienie stacji, przeszkadzając ewaporacji, jest tego przyczyną, nie wystarcza, albowiem i po wyjściu na ulicę, np. ze stacji Victoria, odczuwa się powonieniem złą atmosferę. Dlatego autor mniema, iż bruk drewniany jest najszkodliwszy ze stanowiska higieny. Przedewszystkiem nie należy brukować drzewem ulic wązkich lub nawet szerokich, jeżeli domy są zbyt wysokie.

4) Bruk *asfaltowy* rozpoczyna serję bruków jednolitych. Asfalt składa się z czystego węglańu wapna, nasiąkniętego bitumem w stosunku 90 pierwszego i 10 drugiego na sto.—Główne miejscowości, z kąd otrzymuje się asfalt do brukowania miast Europy, są: Val de Travers (obok Neuchatel w Szwajcarji), kopalnie Pymont i Garde Bois w Seyssel (Francja) oraz Limmer pod Hanowerem. W Ameryce używa się bardzo często mieszanki drobnego asfaltu, pochodzącego ze sławnego jeziora asfaltowego na wyspie Św. Trójcy, z piaskiem, wapieniem i naftą. W Europie, według Barbera, wyasfaltowano ogółem w miastach 2,033,000 jardów kwadratowych powierzchni ulic, w Ameryce zaś—6,431,790 jard. kw., czyli $421\frac{2}{3}$ bieżących mil angielskich przestrzeni, mającej 26 stóp szerokości.

Jeżeli ilość żywicy przewyższa 12%, to asfalt bywa zbyt miękki, zwłaszcza na słońcu; jeżeli wynosi mniej, niż 8%, to bywa nazbyt kruchy. Bruk ten wytrzymuje ciężar dobrze. Przy budowie gmachu pocztowego w Londynie wytrzymał ciężar przewożonego granitu, wagi $20\frac{1}{2}$ tonn. Trwałość jego jest tak znaczna, że na ulicy Cheapside (w Londynie) w ciągu 8 lat, przy ciężarze jazdy przeszło pół miliona tonn rocznie na jard szerokości, stracił zaledwie $\frac{2}{7}$ na wadze; trwałość tedy dobrze ułożonego asfaltu wynosi przeszło 22 lat. Cena wynosi w Londynie, przy podkładzie z cementu portlandzkiego, 7 rubli za jard kwadratowy (z konserwacją bezpłatną w ciągu 2 lat). Razem z następną konserwacją koszt, obliczony na cały czas trwania bruku, wynosi dla asfaltu 1 szyling 9 pensów (90 kopiejek), gdy granit wynosi 10 pensów (40 kop.), a bruk drewniany 1 szyling $4\frac{1}{2}$ pens. (18 kop.).

Bruk asfaltowy najbardziej upowszechnił się w Berlinie i praktyka wykazała, że liczba wypadków z końmi zmniejsza się rok-

rocznie; pochodzi to po części od przyzwyczajenia się koni, po części zaś od zmniejszenia się ilości błota, przynoszonego z ulic inaczej brukowanych, gdyż liczba tych ostatnich coraz się zmniejsza, w miarę rozpowszechnienia się asfaltu. Wkrótce zapewne całe miasto będzie zaopatrzone w bruk asfaltowy, rocznie bowiem przybywa go 80—100 tysięcy jardów kwadratowych. Pod względem higienicznym asfalt pierwsze w liczbie bruków zajmuje miejsce, z powodu nieprzepuszczalności, a więc niemożności nasiąkania błotem, z powodu łatwego oczyszczania i najszybszego wysychania, nadto nie posiada fug, szybko i łatwo naprawia się i sprawia bardzo nieznaczny turkot; z tego powodu naprzykład ulica Threadleedue w Londynie w ciągu 24 lat nie była ani razu zamkniętą dla ruchu kołowego, a ulice Cheapside i Poultry—w ciągu 18 lat.

5) *Makadam* przeważnie tylko na przedmieściach się stosuje. Materiał, używany do tego rodzaju bruku, składa się w niektórych okolicach przedmieść Londynu z mieszaniny odpadków budowlanych (np. cegła tłuczona), z żuzli tłuczonych, tłuczonych kawałków wyrobów kamiennych i t. p. Grubość warstwy podkładu zależy od ruchu i od własności gruntu, wynosić atoli musi przynajmniej 12 cali, ale pod wpływem walcowania zmniejsza się do 8—9 cali; na to kładzie się warstwa żwiru grubości 5 cali i walcuje się znowu; na to zaś usypuje się znowu trzy warstwy tłuczonego granitu, każda po 3 cale grubości, i znowu walcuje się, tak iż granit tłuczony ostatecznie posiada 6 cali grubości; wreszcie posypuje się powierzchnia piaskiem i jeszcze raz walcuje. Kawałki granitu nie powinny być większe nad $2\frac{1}{2}$ cali sześciennych. Jard kwadratowy takiego bruku kosztuje w Londynie 6 szylingów (prawie 3 ruble).

Zdaniem Isaacs'a, makadam nie nadaje się do zastosowania w wielkich miastach dla trzech względów: nie odpowiada warunkom higieny, powodując kurz obfity z domieszką rozkładających się części organicznych, kosztuje drogo, albowiem utrzymanie roczne wynosi 2 szylingi 99 pensów (około 1 r. 40 kop.), i wreszcie często się psując, z trudnością ulega naprawie, a z tej przyczyny powoduje przerwy w komunikacji miejskiej. Dla kolei konnej przedstawia on niedogodne warunki.

6) Bruki z *krzemienia i żwiru* jeszcze mniej nadają się do zastosowania w miastach i prawie żadnego znaczenia nie mają, co

najwyżej tylko do przedmieść się nadając, na których bardzo słaby panuje ruch kołowy.

Do powyższych uwag dodaje autor jeszcze wyniki obliczeń pułkownika Haywood'a, iż na mokrym bruku koń pada średnio raz na 125 mil angielskich, na wilgotnym raz na 193 mile, a na suchym raz na 223 mile.

Samo przez się rozumie się, że oczyszczanie ulic z tego i z innych, łatwo zrozumianych powodów, olbrzymie posiada znaczenie, że miasta winny mieć do dyspozycji bardzo wiele wody, że do wody pożytecznie dodawać niekiedy nieco odpadków z fabryk gazu świetlnego.

Wreszcie, porównywając wszystkie główne cechy każdego z trzech głównych i właściwie jedynie tylko dla miast odpowiednich bruków, podaje Isaacs następującą tabelkę:

	Pierwszy	Drugi	Trzeci
Zdrowie publiczne	asfalt	granit	drzewo
Brak turkotu	drzewo	asfalt	granit
Bezpieczeństwo dla koni (tylko pod warunkiem starannego oczyszczania)	drzewo	asfalt	granit
Łatwość oczyszczania	asfalt	granit	drzewo
Trwałość	granit	asfalt	drzewo
Oszczędność kosztów	granit	drzewo	asfalt
Łatwość naprawy	asfalt	drzewo	granit
Zdatność dla kolei konnych	granit	drzewo	asfalt

Tedy w pierwszej rubryce asfalt i granit figurują 3 razy, zaś drzewo 2, w drugiej drzewo i asfalt 3 razy, granit 2, a w trzeciej granit i drzewo 3 razy, asfalt 2.

Oczywiście wybór bruku nie może być bezwarunkowo na powyższej tabelce oparty; decydują tu względy rozmaite i pogląd na ważność takowych. Dla zdrowia asfalt za bruk idealny uważany być winien; ekonomiczne względy decydują na korzyść granitu, gdzie zaś spokój mieszkańców na pierwszym planie się stawia, tam drzewo się obiera. Wogóle do ulic centralnych i bardzo ruchliwych w ostatnich czasach stosuje się li tylko bruk drewniany lub asfaltowy; lecz drewniany nie powinien znajdować się na

ulicach źle przewietrzanych i niedostatecznie w operację słoneczną zaopatrzonych.

Najstaranniej oczyszcza się bruk w Berlinie, gdzie zmywa się co rano i w ciągu dnia w każdej chwili, skoro się tylko błoto pokaże.

W dyskusji nad powyższym przedmiotem wyrażono niejedną myśl praktyczną. Ze stanowiska higieny wypada zaznaczyć zdanie Trenner'a, iż koszta nie mają bezwzględniego znaczenia, że jeżeli asfalt naprzykład pod względem warunków ekonomicznych na trzecim planie został postawiony, to rzecz ta wymaga rozważenia ściślejszego, albowiem zaoszczędzenie przeszkód w zajęciach inteligentnych i pracujących umysłowo ludzi w postaci turkotu posiada ważne znaczenie ekonomiczne, i że Niemcy, którzy są niezmiernie oszczędni, wiedzą, co robią, unikając bruków, sprawiających turkot.—Asfalt zasługuje na pierwszeństwo przedewszystkiem, jako bruk najłatwiej dający się oczyszczać.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż inż. Stevenson zaznaczył wynik ankiety z dorożkarzami, a mianowicie, iż w South-Kensington 80—90% woźniców oddało pierwszeństwo brukowi drewnianemu. Zaś uważany za powagę w sprawach bruku inż. Deacon z Liverpool oddał mu pod wszystkimi względami pierwszeństwo, z wyjątkiem atoli względu zdrowia publicznego. Wszelako bruk tylko wówczas będzie dobry, jeżeli dobrze będzie zrobiony i nie posypywany zamiast żwiru kamykami większemi, robiącemi otwory w bruku.

Inż. Edmeston zaznaczył, że w Amsterdamie tramwaje kursują po bruku asfaltowym.

Według Thruff'a, bruk asfaltowy i drewniany dodały wiele lat istnienia najrozmaitszym powozom, co ze stanowiska ekonomicznego ze wszech miar jest godnem uwagi. Są to wprawdzie bruki, które w stanie mokrym szkodzą ślizkością, ale nie w takim stopniu, jak zużyty bruk granitowy. Koła gumowane zapobiegają w znacznym stopniu wypadkom.

Wreszcie wielokrotnie zwrócono uwagę na sposób kucia koni w stosunku do bezpieczeństwa ze strony bruków.

Uważaliśmy za rzecz usprawiedliwioną przytoczenie powyższych szczegółów z najpoważniejszej w liczbie znanych nam dyskusji o brukach, albowiem w takiej sprawie, jak ta, która nas

w tej chwili obchodzi, względ higieny nazbyt ściśle z innemi względami się spotyka, aby te ostatnie mogły być ignorowane.

Widzieliśmy przytem, że strona sanitarna bruków w tych rozprawach bynajmniej z korzyścią dla bruku drewnianego nie wypadła.

W cztery lata po przytoczonej przez nas na początku tej pracy znakomitej dyskusji w „Society of Arts“ odczyt w tym przedmiocie miał inż. Karol Mason z Londynu. Zdaniem autora, surowa krytyka, z którą bruk drewniany spotykał się tak często, pochodzi nie z własności bruku, ale z wadliwego wykonania tegoż. Drzewo dobrze wybrane, a należycie przygotowane i ułożone, posiada cechy, które nakazywać powinny dalsze użycie bruku tego na wielką skalę, dopóki lepszy nie zostanie wynaleziony. Asfalt pod względem higienicznym jest bezwątpienia najlepszy, ale do brukowania ulic pochyłych nie kwalifikuje się wcale. Bruk drewniany, zależnie od ruchu ulicznego, trwa w dobrym stanie od 5 do 12 lat; odnawiany powinien być częściej, niż obecnie, i starannie zamiatany. Złe skutki ze stanowiska sanitarnego w Londynie pochodziły z zaniedbania: 1) Zbyt mało zwracano uwagi na przekrój ulicy, celem zapewnienia dobrego ścieku, 2) drzewo często było złe i nieprzygotowane należycie, 3) fugi nie były starannie opatrzone, 4) reperacje wykonywano niedbale, a odnawiano zbyt rzadko, 5) zamiatanie nie odbywało się dość starannie. Autor zachwala przedewszystkiem twarde drzewo australijskie („Kauri“ i „Jarrah“), ściśle ułożone i zalane smołą i dziegciem. Bruk drewniany najmniej sprawia turkotu i jest najmniej ślizki. Miękkie drzewo powinno być starannie nasiąknięte kreozotem.—Przy zachowaniu warunków powyższych bruk drewniany będzie zawsze świetny i w zupełności odpowiada potrzebom wielkiego miasta.

Odczyt Masona nietylko przyjęto oklaskami, ale nadto wszyscy, którzy brali udział w dyskusji, podzielili poglądy autora; jednak lubo niektórzy ze stanowiska higieny przemawiali bardziej za twardym brukiem, większość przekłada miękkie drzewo.—Skonstatowano przytem, że bruk drewniany robi szybkie postępy w Anglii.

W Paryżu wkrótce po zastosowaniu pierwszych bruków drewnianych zwrócono uwagę na wypadki z końmi i z pieszymi. W roku 1882 wybrukowano 250 metrów bieżących ulicy Carrefour Montmartre. Otóż M. A. Bertillon w następujący sposób przytacza

porównanie bruku dawnego (kamiennego) z drewnianym pod powyższym względem:

	Rok 1881 (przed wybrukowaniem)		Rok 1882 (po wybrukowaniu)	
	Wypadków z powozami	z pieszymi	Wypadków z powozami	z pieszymi
Styczeń	}	25	6	31
Luty				
Marzec				

Znaczną liczbę wypadków z pieszymi przypisuje autor brakowi turkotu, ostrzegającego pieszych o niebezpieczeństwie („Rèvue d'Hygiène,” 1883, str. 17).

W r. 1896 w „Sanitary Record“ (20 kwietnia) opisany jest używany przez Haskin'a sposób utrwalania bruku drewnianego przez poddawanie go działaniu wysokiej ciepłoty pod ciśnieniem („wulkanizacją“), przyczem żywica wypełnia pory drzewne.

Obok powyższych gatunków bruku, jeszcze w r. 1892 (15-go listopada) również „Sanitary Record“ podał wzmiankę o nowym wynalazku bruku korkowego. Z uwagi, że żaden ze znanych sposobów brukowania nie jest wolny od poważnych zarzutów (przy makadamie—kurz i błoto; przy bruku granitowym—trzęsienie, turkot, kurz; przy drzewie—szybkie psucie się i zrównanie pod względem trzęsienia z granitem, ślizgość i zgnilizna; przy asfalcie—szybkie psucie się i ślizgość, skutkiem której konie niedoświadczone padają, a doświadczone chodzą zbyt wolno), bruk korkowy, złożony z asfaltu z okruchami korkowemi, wtłaczanemi pod dużem ciśnieniem, pod każdym względem zasługuje na pierwszeństwo: jest elastyczny, bezwonny, niezmiernie trwały i nie przyjmuje brudu.

Atoli bruk korkowy nie przyjął się wcale na szerszą skalę, dla względów ekonomicznych zapewne, i po ożywionej krytyce różnych bruków w ostatnich latach asfalt i drzewo w rezultacie na pierwszym dziś stoją planie.

Powyższy wynik dyskusji na kongresie w Leeds, jak widzieliśmy, o wiele jest pomyślniejszy dla bruku drewnianego, niż cały szereg poprzednich. Antagonizm tych dwóch rodzajów bruku zasługuje w istocie na uwagę: pominawszy miasta mniejsze (w Sydney bruk drewniany zupełnie został usunięty), za przykład możemy wziąć Berlin i Paryż, z których pierwszy coraz bardziej asfaltem się posługuje, drzewo rugując, drugi zaś zupełnie przeci-

wnie, bruk drewniany w olbrzymi rozpowszechnił i rozpowszechnia sposób.

Pozostając obecnie przy sprawie bliżej nas obchodzącej w tej chwili, przytoczyć musimy jeszcze następujące dane z historii poglądów na bruk drewniany.

W pracy inż. Petsche p. t. „Le pavage en bois au point de vue de l'Hygiène“ („Le Génie Sanitaire,“ № 3, 1896 r.) przytoczony jest szkic historyczny krytyk, jakim uległ bruk drewniany od r. 1872, kiedy główny urząd Zdrowia w Londynie w sprawozdaniu o brukach („Report on the application of science and art to street paving, and street cleansing of the Metropole“) orzekł, iż „bruk drewniany winien być wyrugowany, albowiem powierzchnia ulic nieprzemakalną być winna. Hygiena bezwarunkowo zabrania użycia jego ze względów, pomijanych przez zarządy miejskie z powodu ignorancji takowych w sprawach sanitarnych... Drzewo, złożone z włókien, wchłania i zatrzymuje ścieki, mianowicie materje gnijące.“

W roku 1878 Dr. Reymond, inspektor higieny publicznej w New-Yorku, przypisywał rozwój epidemji febry żółtej w Nowym-Orleanie brukom drewnianym.

W r. 1882 w Paryżu („Révue d'Hygiène,“ p. 1001) uznawano szkodliwość bruków tych i przypisywano im przyczynę zapaleń oczu.

W r. 1884, na kongresie Stowarzyszenia inżynierów cywilnych angielskich oraz na Radzie prawodawczej Nowej Galji (Ameryka) zaznaczano szkodliwość bruku drewnianego.

Dr. Schubarth, radca miejski w Berlinie, pisał w roku 1894 w raporcie urzędowym, że kurz z bruku drzewnego tak mocno osiada na błonach śluzowych narządów oddechowych, iż nawet kaszel z trudnością go wydała. — Przewlekłe nieżyty dróg oddechowych i wreszcie suchoty mogą być następstwem wdychania kurzu tego, bez względu nawet na inną szkodliwość, a mianowicie na zawartość materji gnijących w pomienionym bruku.

Gotheimer, główny sekretarz wydziału budowlanego w Berlinie, potępił również bruk drewniany.

Oskarżenia higienistów, które przytoczyliśmy na początku niniejszego artykułu, formułuje Petsche w ten sposób:

1) Że bruk drewniany podczas upałów wytwarza pył drobny, złożony z włókien sproszkowanych, który, uniesiony w atmosferę, wchodzi do dróg oddechowych.

2) Stając się z każdym dniem bardziej gąbczastym, absorbuje płyn z powierzchni swej, nie tylko z deszczów, ale i ze ścieków różnych pochodzący, jak również mocz koński i wszelkie nieczystości płynne wogóle. Płyny te w porach drzewa składają cząstki gnijące, które również gnieźdzą się w fugach i przenikają aż do betonu, wytwarzając ogniska zakażające.

Argumenta powyższe często się powtarzają lub formułują *a priori*, lecz polegają tylko na prawdopodobieństwie, a nigdy nie były dostatecznie dowiedzione.—Tym razem zaś, nawet w miastach i w krajach, gdzie były najczęściej powtarzane, bruki drewniane poczyniły postęp olbrzymi: Londyn posiada ich przeszło 2 miliony metrów, Paryż około miliona, a Sydney przeszło 20 kilometrów.

W Paryżu stan sanitarny dzielnic całych, wybrukowanych drzewem (np. dzielnica Marbeuf), pozostał zupełnie zadawalniającym.

Zgadając się zupełnie ze zdaniem autorów, że nie bruk drewniany, ale wadliwe wykonanie i utrzymanie go sprawia złe skutki pod względem sanitarnym, autor zbija owe argumenta *a priori* w ten sposób:

Skoro bruk bywa zmywany obficie dwa lub trzy razy przynajmniej w tygodniu, dezynfekowany 2—3 razy dziennie na stacjach dorożek i omnibusów, to nie wydaje wcale złego odoru. Nie może on zresztą być porównywany z makadamem lub nawet granitem odnośnie do wytwarzania kurzu. Na większej części ulic zużywa się on rocznie w ilości 2—3 milimetrów, przy średnim ruchu w ilości 4—5 milimetrów, przy bardzo wielkim w ilości 1 centymetra, a znaczna część zużytych cząstek spłukuje się codziennie do kanałów, tymczasem makadam zciera się w ilości 10 centymetrów rocznie i nie może być tak obficie zmywany. Pod wpływem zmywań drzewo pęcznieje i bruk staje się ściślejszym, a fugi nie przepuszczają płynu, tak, iż beton tylko wyjątkowo w razie nadużyć przy brukowaniu bywa zalany, czego prawie nigdy nie obserwowano w Paryżu.

Że kostki drewniane wchłaniają wodę, to nie ulega wątpliwości: dowiodły tego poszukiwania, dokonane w pracowni dróg i mostów. Wyjęte z bruku drzewo zawiera o 10% więcej wody, niż poprzednio. Wielkie ulewy mogą być przyczyną wchłonięcia jeszcze 10%. Te 10—20% płynu mogą więc być glebą dla rozmaitych gatunków drobnoustrojów, lecz tylko ścisłe badanie może dać pewność w tym względzie.

W Sydney w r. 1894 Mac Garcia Smith (bakterjolog) wykonał na żądanie magistratu doświadczenia odnośnie i nie wykrył wcale bakterji chorobotwórczych; wyhodowawszy laseczniki i koki, szczepił je królikom, z których żaden nie zdechł. Specjalne poszukiwania laseczników durzycy dały wynik ujemny.

W Paryżu Dr. Miquel na żądanie zarządu komunikacji wykonał następujące badania bakterjologiczne nad brukiem drewnianym:

Wyjąwszy, z zastosowaniem *możliwej w danych warunkach* aseptyki, w atmosferze, zawierającej 5—6 tysięcy bakterji na metr sześcienny, 1 decymetr cząstek drzewnych z głębi otworu, zrobionego w bruku za pomocą wyjałowionego i ochłodzonego świdra, włożono cząstki te do 100 centymetrów sześciennych wody sterylizowanej, skłócono ją i zaszczerpiono jałową żelatynę. Po 30-tu dniach kiełkowania w ciepłocie 20—22 stopni liczono bakterje. Drzewo, wyjęte z głębokości 3 centymetrów, zawierało 600 bakterji, czyli mniej, niż 1 bakterję na miligram; w drugim doświadczeniu (głębokość 5 centymetrów od powierzchni) liczba bakterji wyniosła 1080. Doświadczenia te dotyczyły nowych bruków z kostek sosnowych.

Bruk sosnowy, który był w użyciu od r. 1887, zawierał na powierzchni 1,400,000 bakterji; w głębokości 2 centymetrów—4200 bakterji; w innym doświadczeniu (bruk z r. 1889) zawierał na powierzchni 1,004,000, w głębokości 2 cent. i w głębokości 5 cent.—mniej, niż 500 bakterji. Bruk, ułożony w r. 1886, zawierał na powierzchni 1,366,000 bakterji, w głębokości 2 centymetrów—4200, w głębokości 5 centymetrów—3100.

Doświadczenia powyższe, powiada Miquel, świadczą wymownie, że bakterje nie przenikają prawie wcale w korę drzewną przy użyciu bruku, gdy na powierzchni znajdowały się w liczbie

1—2 milionów w 1 gramie opilek. (Błoto wysuszone przy 30—35° zawiera 40—50 milionów bakterji w gramie).

Celem sprawdzenia wyników wykonał autor jeszcze tego rodzaju doświadczenie, iż zanurzył na 35 dni kostkę nową w buljonie gnijącym, poczem pokazało się, że na powierzchni drzewo zawierało 17,000 bakterji, w głębokości 2 centymetrów—220, w głębokości 5 centymetrów—330. (Sprawozdanie D-ra Miquel'a nosi datę 4 marca 1895 r.).

Dalszy ciąg nastąpi.

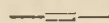


TYFUS BRZUSZNY

w szpitalu fundacji małżonków Poznańskich w Łodzi

w 1897 roku

podał *Dr. Henryk Rosenthal.*



Na oddziale chorób wewnętrznych, w którym ordynuje Dr. Przedborski, znajdowało się w roku zeszłym od 1 stycznia 97 r. do 1-go stycznia 98 r. — 153 chorych tyfusowych, w tej liczbie mężczyzn 75, co stanowi 49%, kobiet — 78, a więc 51% z ogólnej podanej wyżej liczby.

Odsetki chorych podług wieku przedstawiają się w sposób następujący:

Od 1—10 lat	było 10 chorych, czyli 6,5% ogólnej liczby; m.	6 k.	4
" 10—20 "	" " 75 — — 49% — — —	45	30
" 20—30 "	" " 35 — — 22,1% — — —	10	25
" 30—40 "	" " 23 — — 15% — — —	10	13
" 40—50 "	" " 6 — — 4% — — —	2	4
" 50—60 "	" " 2 — — 1,3% — — —	2	"
" 60—70 "	" " 2 — — 1,3% — — —	"	2

Przy bliższem rozejrzeniu się w tych cyfrach znajdujemy potwierdzenie ogólnie przyjętego zdania, iż tyfus brzuszny przewa-

źnie stanowi chorobę dorosłych, rzadziej wydarza się w wieku dziecięcym (10: 153), najrzadziej w wieku starszym (4: 153); największe zaś odsetki dostarczają chorzy od 10—30 lat, których było aż 71%.

Uważam za odpowiednie zaznaczyć, że nie twierdzę bynajmniej, by tyfus brzuszny nie wydarzał się i w najwcześniejszych latach życia, jak również w starości. Znane nam są wszakże fakty, opisane przez wielu autorów. Hastelius pisze, że u chorej na tyfus kobiety ciężarnej nastąpił przedwczesny poród w 8 miesiącu, przy czem u płodu znaleziono powiększoną śledzionę, jak również naciezione gruczoły kiszkowe i kreskowe. Neuhaus twierdzi, iż w organach płodu znalazł lazurowe laseczniki. Chantemesse i Widel znaleźli laseczniki we krwi łożyska. Eberth zaś we krwi łożyska i serca płodu.

Nieznaczone odsetki duru u osób w wieku podeszłym wytłomaczyć sobie chyba możemy w ten sposób, że wogóle mało ludzi dosięga późnej starości.

Co się tyczy przewagi płci, to zdania w tym kierunku są podzielone: jedni twierdzą, że mężczyźni zapadają częściej od kobiet, inni zaś, że płeć pod tym względem żadnego wpływu nie wywiera. Nasze dane więcej przemawiają za drugim zdaniem, różnica bowiem między liczbą chorych mężczyzn, a kobiet jest zbyt małą, w roku zaś 97-ym na 78 kobiet było 75 mężczyzn, a więc kobiet nawet więcej.

Zobaczmy teraz, czy na liczbę chorych tyfusowych wywiera pewien wpływ pora roku?

W styczniu	przyjęto	chorych	10	(oprócz tego 9 zostało z 96 r.)
„ lutym	—	—	12	
„ marcu	—	—	14	
„ kwietniu	—	—	14	
„ maju	—	—	16	
„ czerwcu	—	—	13	
„ lipcu	—	—	9	
„ sierpniu	—	—	11	
„ wrześniu	—	—	17	
„ październiku	—	—	16	
„ listopadzie	—	—	6	
„ grudniu	—	—	6	

Widzimy tedy, że największa liczba chorych przypada na wrzesień, maj i październik, najmniejsza zaś na listopad i grudzień, reszta miesięcy zajmuje środek.

Utrzymywano dawniej, a niektórzy są tego zdania i obecnie, że ciąża zabezpiecza od tyfusu. Większość lekarzy tego zdania nie podziela. Kamiński pisze, że dość często spotykał tyfus brzuszny u ciężarnych; Hecker zaś przypuszcza u położnic większą niż u innych skłonność do tyfusu brzusznego. Według Duguyot u $\frac{2}{3}$ chorych tyfusowych ciężarnych następuje poronienie, przytem tem łatwiej, im dłużej trwa ciąża.—U nas na 153 chorych były 4 ciężarne: dwie w 3-m, jedna w 4-m, jedna zaś w 6-m miesiącu. U tej ostatniej w 6-m dniu choroby nastąpiło poronienie. Widzimy więc, że i ciężarne zapadają na tyfus i możemy w zupełności zgodzić się ze zdaniem Duguyot, że ciąża bynajmniej nie wpływa na przebieg duru brzusznego i często nawet po poronieniu nie występują powikłania. Co się tyczy wpływu położenia socjalnego na częstość powstawania duru, musimy kwestyę tę przy naszych badaniach pozostawić nierozstrzygniętą z tego powodu, że prawie wszyscy nasi chorzy należą do biedniejszych warstw ludności.

W przeciągu r. z. uległy zarażeniu durownemu z personelu szpitalnego 3 osoby: 2 praczki i jedna dziewczynka, która pielęgnowała w szpitalu chorą matkę. Do oddziału tyfusowego prócz 2 lekarzy należy felczer i 2 posługaczy. Nikt z nich nie zachorował na tyfus. A więc i nasze dane potwierdzają pogląd, że jadu durowego należy szukać w wypróżnieniach i że ten tylko podlega niebezpieczeństwu zarażenia się, kto najwięcej ma styczności z jadem, mieszczącym się w wyróżnieniach. W powietrzu zaś, w którym przebywają chorzy, jadu tyfusowego, podług zdania większości, niema, wskutek czego osoby, pielęgnujące chorych, nie podlegają niebezpieczeństwu zarażenia się, jeżeli nie są zmuszone stykać się z wypróżnieniami tyfusowych. Lekarze więc, felczerzy, posługacze mniej mają szansy zarażenia się, nie są jednakże bynajmniej zabezpieczeni, tembardziej, iż niemożliwym jest, by lekarz, badający codziennie chorego, nie dotknął się jego bielizny, która najczęściej bywa zanieczyszczona. Jeśli się to rzadziej przytrafia, to wytłomaczyć sobie ten fakt możemy tylko staranną dezynfekcją rąk. Wiemy, że ordynujący w oddziale chorób tyfusowych kolega Przedborski zaraził się tyfusem. To samo spotkało kol. Perlisa, który

czasowo zastępował kol. Przedborskiego. Przebyli również tyfus felczer szpitala i posługacze. Mimowoli więc nasuwa się przypuszczenie, że oprócz bezpośredniego dotykania się wypróżnień istnieje jeszcze inny sposób zarażenia się. Od dość dawna istnieją opisy, według których możliwym jest zarażenie przez powietrze. Liebermeister jeszcze w r. 1870 w „Deutsches Archiv. für klin. Medicin“ opisuje kilka przypadków duru brzuszego, które powstały w ten sposób. Murchison powiada, iż w pewnej szkole większość uczniów przebyła tyfus brzuszny, którego przyczynę stanowiły wyziewy z ustępów. Eichorst pisze: „jeżeli możliwym jest, że w plwocinie znajdujemy laseczniki tyfusowe, pochodzące z ognisk zapalnych w płucach lub w krtani, to również śmiało przyjąć możemy, że resztki podobnej plwociny, wysychając i unosząc się w powietrzu w postaci pyłu, drogą wdychu łatwo dostać się mogą do płuc innych osób i spowodować zarażenie. Możliwym bowiem jest, że cząsteczki kału wraz z jadowitemi jeszcze lasecznikami zawieszane są w powietrzu.“ Jeśli teraz przypomnimy sobie zdanie Alison'a, że wypróżnienia tyfusowe w stanie wysuszonym zaraźliwość swą zachowują jeszcze po upływie 1½ roku, to łatwo zrozumiemy możliwość zarażenia się przy współudziale powietrza. Lat kilkadziesiąt temu lekarze twierdzili jednogłośnie, że tyfus brzuszny ma tę z większością chorób zakaźnych wspólną cechę, iż zdarza się u człowieka tylko raz w życiu. Ze zdaniem tem trudno się zgodzić. W ostatnich kilku latach dość często opisywano wypadki, które przemawiają za możliwością kilkakrotnego zachorowania na tyfus. Eichorst opowiada o pewnej pacjentce, że w przeciągu 6-let przebyła tyfus 3 razy, przyczem za każdym razem jednakowego natężenia. Huler na 457 przypadków tyfusu brzuszego z kliniki Pfeiffera obserwował 8 przypadków powtórnego tyfusu; Eichorst w Zurychu w przeciągu trzech lat (1884—1887) na 666 chorych spostrzegł tyfus powtórnym 38 razy. Maiselin znalazł w literaturze 208 przypadków powtórnego tyfusu (duru). I u nas na 153 chorych było 3, którzy już raz przebyli tyfus; dwaj z nich w naszym szpitalu (jeden 6 lat temu, drugi 1½). Śmiertelnych przypadków było wszystkiego 4, co stanowi na ogólną liczbę 2,6%, z nich 2 mężczyzn i 2 kobiety.

Praktyka wykazuje, że dur brzuszny stanowi chorobę bardzo często spostrzeganą w Łodzi. W szpitalu przez rok było 153 cho-

rych. Rozpatrując listę chorych w przeciągu ostatnich 5-iu lat, zauważyłem, że ilość chorych tyfusowych rocznie średnio przedstawia liczbę od 125—150, co stanowi $\frac{1}{4}$ część ogólnej liczby chorych wewnętrznych szpitala. Jest to ilość dość pokaźna. Jeśli dodamy, że wskutek stosunkowo niewielkiej ilości miejsc bardzo często zmuszeni jesteśmy odmówić chorym przyjęcia i tylko mała dopiero część bywa przyjęta do szpitala, łatwo wtedy pojmujemy, że dur brzuszny u nas w Łodzi należy do chorób dość częstych. Pod tym względem, sądzę, nie może z nami rywalizować żadne z sąsiednich nam miast i Łódź bezwarunkowo zajmuje pierwsze miejsce. Zachodzi więc pytanie, jak sobie wytłómaczyć tak znaczną częstość duru? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy łatwo, jeśli przypomnimy sobie, jak dokładnie dowiódł w swoim czasie Virchow, jedna z największych powag świata lekarskiego, że na rozwój duru brzusznego ogromny wpływ wywierają złe warunki higieniczne miasta. Jeśli sobie uprzytomnimy oplakane warunki higienicznych tej dzielnicy miasta, w której mieszka biedna ludność (a ona wszak stanowi przeważnie materiał szpitalny), jakoto: brak kanalizacji, złą wodę do picia, pierwotny system ustępów i t. d., to łatwo zrozumiemy częstość występowania duru w Łodzi.

Poświęćmy teraz słów kilka przypadkom, w których dur występuje jednocześnie u kilku członków w tej samej rodzinie. Podobnych przypadków współczesnego zachorowania było 11, z których w 6 rodzinach u 2 członków, w 2 rodzinach u 3, w 2 rodzinach u 4 i w jednej u 7 członków. Z tych przypadków tłumnego zachorowania na bliższe omówienie zasługuje następujący: Rodzina M. składa się z 7 osób: ojca (45 lat), matki (38 lat), jednego syna (13 lat) i 4 córek (20, 18, 12 i 8 lat). Cała ta rodzina w przeciągu 3 miesięcy przebyła w roku zeszłym dur brzuszny w szpitalu, wszyscy z dobrem zejściem. Pierwsza zachorowała córka (20 lat). Tyfus ten można było odnieść do rzędu lżejszych; w szpitalu gorączkowała 8 dni, a 22-go maja wypisała się do domu zdrową. Ósmego dnia po przyjęciu H., mianowicie 8 kwietnia, wstąpiła do szpitala matka i córka 12-letnia L.; zachorowały, jak wykazała anamneza, wkrótce po odwiezieniu H. do szpitala. Matka przez 6 dni pobytu w szpitalu gorączkowała (postać tyfusowa lekka), zaś do 30 kwietnia, a więc przez 16 dni gorączki nie zauważono; chora miała się już wypisać ze szpitala, gdy nastąpił nawrót cierpienia,

który przebiegał dość ciężko: stan gorączkowy trwał do 10 maja, od tego czasu stan bezgorączkowy i chora wypisała się ze szpitala 8 czerwca, pozostawała więc w szpitalu dwa miesiące. Córka zaś L. w stanie gorączkowym pozostawała do 13 kwietnia; 28 kwietnia została wypisaną. Trzecia córka B., będąc na sali tyfusowej przy matce podczas nawrotu duru w ostatnie dwie doby, zaraziła się w szpitalu; pozostawała z tego powodu w szpitalu od 9—29-go maja. Na tem kończy się pierwsza serja. W chwili, gdy stan matki po recydywie zaczął się poprawiać, do szpitala wstąpili 3-go kwietnia mąż, syn i córka D. Pierwszy zachorował ojciec, a dzieci zaraziły się, doglądając go; w stanie gorączkowym ojciec pozostawał 7 dni, a córka 9; 20-go czerwca zostali wypisani ze szpitala. Syn gorączkował 13 dni i nareszcie 29 czerwca uroczystie pożegnaliśmy ostatniego chorego z tej rodziny, przekonani, że już chyba nikogo z nich nie ujrzymy w szpitalu.—Na zasadzie powyższego możemy wysnuć wniosek, iż pierwsza zaraziła się H. Przed wstąpieniem do szpitala na pożegnanie udzieliła tyfusu matce i siostrze L.; trzecia siostra zaraziła się w szpitalu, lecz na tem nie koniec. Podług własnych ich słów widocznie przeznaczone im było, by nikt z rodziny nie uniknął duru: choruje i reszta. Ci nie odwiedzali swych krewnych w szpitalu, nieprawdopodobne więc, by B. przyniosła zarazek ze szpitala; najprawdopodobniej źródło choroby było inne. Mimowoli rodzi się myśl, czy nie mieliśmy do czynienia ze wspólnem źródłem zarażenia? Przemawia za tem okoliczność, że objawy prawie u wszystkich były jednakowe (u wszystkich znajdowano, prócz objawów typowych, ból głowy, ból w krzyżu i t. d.). Oddawna zaś już stwierdzono, że objawy u chorych tyfusowych, wykazujących wspólne źródło zarażenia, przedstawiają rażące podobieństwo; na okoliczność tę zwracali uwagę Wagner, Eichorst i Schwarz. Gdy dodamy, że rodzina ta mieści się w 2-ch małych pokoikach w najbardziej zaludnionej i brudnej dzielnicy miasta, pozostawiającej bardzo wiele do życzenia pod względem wymagań hygjenicznych, to łatwo rozjaśnimy sobie przyczynę choroby. Nie ulega więc kwestji, że złe warunki hygjeniczne były przyczyną wspólnego zachorowania wspomnianej rodziny, które dzięki łagodnemu przebiegowi zakończyło się bardzo pomyślnie. Smutno pomyśleć, że wiele innych rodzin mogło uleść i ulega temu samemu losowi, o których nie zawsze jesteśmy wtajemniczeni.

Ile zaś takich ognisk, obficie rozrzuconych po dzielnicach starego miasta, szerzy zarazę i dziesiątkuje ludność, dokładnego pojęcia mieć nie możemy. Lekarze, praktykujący na starym mieście, zainteresowani w tej kwestji, jednogłośnie twierdzą, że dur brzuszny stale przybiera groźniejsze rozmiary i zabiera coraz więcej ofiar. Zarówno historia rodziny M., jak i wielu innych, nie powinna przebrzmieć bez echa; powinna ona zwrócić na się uwagę szczególnie tych, którym ciąży na sumieniu zdrowie miasta; inicjatywa do działania w tym kierunku wyjść powinna od grona kolegów, którym powierzono pieczę nad warunkami zdrowotnymi miasta; mam tu na myśli naszą młodą sekcję higieniczną. Wiadomo mi, iż nie zbywa nam na pracownikach, którzy już oddawna gorąco pragną wytworzyć w mieście naszym znośniejsze warunki higieniczne. Znając ich dobre chęci i zapał do pracy, spodziewam się, że wiele zdziałają na tem wdzięcznym polu. Co czynić, z czem walczyć, jak wyprzedzać i jak zwyciężyć grożące nam zło, nie wchodzi w program mej pracy, pozostawiam to kompetentniejszym; niechaj tylko się znajdzie dobra wola, a cel osiągniemy.

Wreszcie niech mi będzie dozwolonem złożyć na tem miejscu podziękowanie naczelnemu lekarzowi, kol. D-rowi M. Cohnowi, za ułatwienie mi pracy w szpitalu, D-rowi L. Przedborskiemu za użyczenie mi odpowiedniego materiału oraz udzielenie niezbędnych wskazówek przy zużytkowaniu tegoż, wreszcie D-rowi S. Sterlingowi za łaskawe skreślenie planu do wykonania mej pracy.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

Dr. Albrecht Notthaft. **Porównanie gimnastyki i gier, połączonych z ruchem, jakoteż ich znaczenia dla rozwoju cielesnego.** (Deutsche Vierteljahrschr. f. öffentl. Gesundheitspflege tom XXX, zeszyt 3).

Autor omawia we wstępie pokrótce te szkodliwości, jakie pobyt w szkole za sobą pociąga i przechodzi do rozbioru środków, służących ku poprawie złego.

Na pierwszym planie stoi uprawiana obecnie gimnastyka w salach gimnastycznych—należą tu ćwiczenia t. z. wolne i ćwiczenia na przyrządach.

W ostatnich czasach z różnych stron odzywały się liczne głosy, potępiające stanowczo obecny system gimnastyki, jako nie tylko nie pożyteczny, ale nawet ujemnie na prawidłowy rozwój ciała wpływający.

Jednym z najzawziętszych przeciwników niemieckiej gimnastyki jest Mosso, który wyżej stawia gimnastykę szwedzką a najzarliwiej propaguje gry na sposób angielski. Mosso twierdzi, że ćwiczenia w niemieckiej gimnastyce są nienaturalne, nie odpowiadają fizjologicznym ruchom ciała, że działają tylko na mięśnie kończyn górnych i piersiowe. Zdaniem autora niniejszego artykułu większość tych zarzutów jest nieprawidłową i przesadzoną. Przedewszystkiem Mosso nie uwzględnia tego, że niemiecka gimnastyka rozbudza pewne dodatnie strony ducha, przytomność umysłu, w takim samym stopniu, co gry angielskie, a w każdym razie więcej niż szwedzka gimnastyka. Można się zgodzić na to, iż jednostronny sposób gimnastykowania się wyrabia wyłącznie mięśnie ramion i piersi, ale w niemieckiej gimnastyce istnieją przecież ćwiczenia, jak różne ewolucje na t. z. reku, ruchy wolne i ze sztabą żelazną, gdzie mięśnie kończyn dolnych i tułowia bardzo znaczny biorą udział. Mosso uważa za niefizjologiczne te kurczowe wysiłki mięśni, jakie są potrzebne do wykonywania ćwiczeń na przyrządach; twierdzi on, że przez zaciśnięcie dróg limfatycznych t. z. produkty znużenia (Ermüdungsstoffe) — trujące dla ustroju — powolniej daleko z mięśni wydalają się, tak że gimnastyk musi prędzej przerwać swe ćwiczenia, aniżeli ma to miejsce przy angielskich grach, gdzie do spoczynku wzywa zdrowe i przyjemne uczucie ogólnego zmęczenia. Według Mosso, wywołany przez gimnastykę przerost mięśni nie prowadzi wcale ich większej sprawności, gdyż jest stanem patologicznym. Na to odpowiada autor, że nie można przenosić tego, co się stosuje do serca, na mięśnie tułowia i kończyn. W sercu przerost jest stanem patologicznym, samoobroną organizmu przeciw innemu stanowi patologicznemu, ale nie ma ani jednego faktu, któryby przemawiał za tem, że przerost mięśni kończyn i tułowia w czemkolwiek szkodzi gimnastykom. Mosso powinien zastanowić się nad tem, że przecież i zachwalane przez niego gry angielskie wymagają także kurczowych wysiłków mięśni, że wysiłki takie są w życiu często potrzebne i że stokroć lepiej panować nad tymi wysiłkami, aniżeli nie być ich panem.

Ma rację Mosso, że sale gimnastyczne są wogóle złe — ale też coraz więcej myślą gimnastyce o ogrodach — z drugiej znów strony odpowiednie budynki do gimnastyki są przy naszym surowym klimacie niezbędne i to zarówno dla niemieckiej gimnastyki, jak dla szwedzkiej; rzecz się zatem sprowadza do tego, jak te sale powinny być urządzone. Nie ulega wątpliwości, że gry angielskie przedstawiają olbrzymią ilość dodatnich stron, ale i niemiecka gimnasty-

ka posiada niemałe zalety. Należy tedy porównać złe i dobre strony obydwóch kierunków i podać rady ku poprawie tego, co jest złem.

Autor przez wyraz „gra połączona z ruchem“ rozumie pewne angielskie i niemieckie gry, które odbywają się na świeżem powietrzu, na specjalnie urządzonych placach—jak lawn-tennis, kręgle, gra z dużą piłką i inne. Tego rodzaju ćwiczenia, jak: pływanie, biegi, marsze, bieganie na „ski“ (norwezkich), wiosłowanie, łyżwowanie należą poczęści do sportu, poczęści zajmują samoistne stanowisko pomiędzy grą, gimnastyką i sportem.

Przez gimnastykę (Turnen) rozumiemy przedewszystkiem ćwiczenia na przyrządach, ruchy wolne i ćwiczenia w ordynku. Choć w gimnastyce mamy także bieganie, maszerowanie i pewne gry, to jednak zajmują one drugorzędne stanowisko.

Tak zwane gry już dość dawno wzięły górę nad gimnastyką w „Ogródkach dla dzieci“.

W szkołach średnich i ludowych niemieckich po dawnemu uprawiają gimnastykę. Jakże się ta gimnastyka odbywa? Oto wyznaczono dwie lub trzy godziny na tydzień obowiązkowej gimnastyki.

Przy niewątpliwem przeciążeniu uczniów pracą t. j. na 32 godzin szkolnych w tygodniu śmiesznie wyglądają owe dwie godziny gimnastyki.

Każdy, kto za czasów studenckich zajmował się szermierką, wie dobrze, że tylko codzienne i nieprzerwane ćwiczenie się jest w stanie utrzymać mięśnie i sprawność ręki w należytych stopniu. Dłuższa przerwa w szermierce sprowadza widoczne zniedołężnienie. Wogóle więc ćwiczenia cielesne stale codziennie wykonywane mogą ciało metodycznie wzmocnić i wywierać wpływ dodatni.

Tymczasem częstość i sposób wykonywania terażniejszej gimnastyki bynajmniej nie mogą sprowadzić owego pożądanego „harmonijnego“ rozwoju całego ciała. Ćwiczenia wykonywane w szkolnych godzinach gimnastyki conajwyżej mogą wzmocnić mięśnie rąk i piersiowe i rozszerzyć klatkę piersiową. To jednak nie przeszkadza, aby uznać za nieracjonalne zupełne odrzucanie przyrządów gimnastycznych. Skutki jednak niemądrze lub niesumiennie prowadzonej gimnastyki są takie, że ostatecznie na ogólnych popisach można zobaczyć, jak nad umiarkowanie bardzo rozwiniętymi kończynami dolnymi wznoszą się muskularne i atletyczne kadłuby z rękami, jak u rzeźnika.

Takiego pana z pewnością nie użyliby Grecy jako model, na posąg Olimpijczyka.

Co do zdatności gimnastyków do służby wojskowej, zdania i dane są bardzo różnorodne. Nie ma pewnych danych, któreby dowodziły mniejszej zdolności gimnastyków (niemieckich). To, co mówi Mosso o mniejszej wytrzymałości gimnastyków na trudy

i wysiłki w marszach, wymagałoby jeszcze sprawdzenia, a mogłoby być trochę wyjaśnione przez uprzytomnienie sobie, iż gimnastycy niemieccy podczas ćwiczeń i popisów wypijają olbrzymią ilość piwa, przez co stają się niewytrzymali na pragnienie podczas wysiłków fizycznych. Swoją drogą w wojsku przydatniejszym jest ten, co dobrze biega, skacze, maszeruje, aniżeli ten, co tego nie potrafi, ale za to znakomicie wykona na reku „przerzut“ lub „wychwytkę“.

Tymczasem gimnastyka taka, jaką wprowadził do Niemiec Jahn, mogła najzupełniej dobrze wyrabiać mięśnie nóg. Później spaczono metodę i sprowadzono gimnastykę prawie wyłącznie do ćwiczeń na przyrządach.

Co do strony higienicznej, to wygląda ona nieszczególnie. Nie ma potrzeby doszukiwać się szczególnie złych stron w powietrzu lub urządzeniu sal gimnastycznych—gdyż przy dobrem nawet powietrzu i niezłym urządzeniu pozostaną ważne braki, które sięgają do samej istoty rzeczy i mogą być usunięte tylko przez zasadnicze zmiany.

Przedewszystkiem niemożliwym jest bieganie w sali takie, jakie młodzieży jest potrzebne. Do należytego biegania dla gromady działwy potrzeba dużego placu. Również skakanie i rzucanie jest niemożliwym lub tylko w małym stopniu.

Podłoga w salach jest drewniana z desek, twarda — upadek grozi kalectwem nieraz. Co innego zupełnie mamy na placu pokrytym murawą lub miękkim piaskiem. Możliwość niebezpiecznego uderzenia się jest bez porównania mniejszą. Dla uchronienia od zbyt mocnych wstrząśnień przy skakaniu lub przypadkowym spadnięciu podkładają się materace. Otóż najlepsze przewietrzenie i pokropienie nawet wodą sali odrazu jest zniweczone przez obłoki kurzu, jakie się wznoszą z tych materaców przy skakaniu na nie. Zresztą, kurzy i sama podłoga z desek przy bieganiu. Nie trzeba wcale wyobrażać sobie, że zaraz do silniej pracujących płuc dostanie się zarazek gruźlicy lub inny, ale po co mamy łykać kurz i nabawiać się różnorodnych nieżyków (nosa, gardzieli, krtani, oskrzeli, łącznicy oka). Przecież nieżyty krtani są profesjonalnem cierpieniem nauczycieli gimnastyki. Zakatarzony osobnik łatwiej może uleść wszelkiej zarazie, niż zdrowy, a może to zawdzięczać sali gimnastycznej.

Gimnastyka ma być orzeźwieniem po zmudnych 5 lub 6 godzinach lekcji. Ale tak, jak się ona praktykuje w szkołach, wcale na orzeźwiająca nie wygląda. Przymusowe zawieszanie się na przyrządach, wykonywanie na komendę monottonnych ruchów wolnych w zakurzonej i częstokroć niedostatecznie przewietrzonej sali po uprzedniej lekcji gimnastyki — nie tylko nie rozwinię dostatecznie mięśni, jeżeli wielu uczniów kolejno odbywa każde ćwiczenie, ale znuży i znudzi ich.

Należy rozpatrzyć i moralny wpływ gimnastyki.

Gdzież tu miejsce przy dzisiejszej szkolnej gimnastyce na rozwijanie się takich stron ducha, jak wesoła myśl, bystry rzut oka i szybkie orjentowanie się, koleżeńskość, honorowość; — a właśnie te strony znakomicie rozwijają się w grach.

W gimnastyce dziewcząt używają jeszcze jednocześnie muzyki i śpiewu, w takt których wykonywane są ćwiczenia lub gry; ze względu jednak na zakurzoną atmosferę sal gimnastycznych wszelkie śpiewy w nich jaknajmniej są odpowiednie.

Z wyżej powiedzianego wynika, że obecny system gimnastyki szkolnej jest zły, całkiem niewystarczający i wymaga zreformowania.

Gry połączone z ruchem (Bewegungsspiele) mają bardzo różnorodny, bardzo potężny i przeważnie dodatni wpływ na ustrój ludzki i na zdrowie społeczne.

Jeżeli uprzytomnić sobie, że młody robotnik, uczeń rzemieślniczy, panna sklepowa i t. d. mało co więcej widzi, jak swój warsztat pracy, miejsce nocnego spoczynku i parę ulic miasta, to chyba nietrudno zrozumieć, że w tych właśnie warstwach ludności uwidoczni się coraz większe zwyrodnienie cielesne. A przecież zdrowie robotnika to rzecz ważna dla pracodawcy, a cały majątek dla samego robotnika. Wpływ ćwiczeń na świeżem powietrzu od razu staje się widocznym, jeżeli porównać robotnika wiejskiego i robotnika fabrycznego. Wymownie również malują rzecz cyfry 2 poborów wojskowych, które wykazują, że coraz mniej wśród mieszkańców miast jest ludzi zdatnych do wojska, a za nich muszą iść mieszkańcy wsi—co przecież nie jest obojętną rzeczą w gospodarstwie społecznem i państwowem.

Wiele ludzi, którzy czas wolny obecnie spędzają w knajpach, na grze w karty, lub gorszych zabawach—niewątpliwie oddawałoby się grom, skoro te ostatnie staną się własnością narodu, skoro młode pokolenie przyzwyczajwszy się i polubiwszy je—zacznie znajdować w nich źródło czystych i zdrowych uciech.

Że nie jest to mrzonką, mamy na to dowód w społeczeństwie angielskiem. Spaczenie gier ma miejsce i u Anglików—i tam powstał zawodowcy, którzy dla zysku, zdobywania nagród pieniężnych i wygrywania zakładów uprawiają różne gry sportowe, i oni to właśnie spowodowali, że niektóre gry, jak gra z dużą piłką, którą nogami lub i rękami wzajemnie sobie odrzucają i wrywają—stają się przyczyną licznych kalectw i śmiertelnych wypadków. Najjaskrawiej uwydatniło się to w Ameryce. Wszelka przesada, wypaczenie zadań gry, lub ćwiczeń stają się szkodliwymi, to też całe zadanie polega na tem, żeby wybrać z nich to, co jest dobrem, a odrzucić złe.

Przechodząc do wniosków praktycznych, można się streścić w sposób następujący.

Gimnastyka i gry na świeżem powietrzu razem połączone mogą w pożądanym sposobie poprawić stan cielesny marniejącego rodzaju ludzkiego, ale i jedno i drugie wymaga pewnych reform.

Zdaniem autora tak gimnastyka, jak gry powinny być w szkołach obowiązuje. Godziny lekcji winny być tak skrócone lub ułożone, żeby młodsze klasy codziennie po 12-ej miały jedną godzinę gimnastyki lub gier, a starsze klasy codziennie 2 godziny, pomiędzy 4 i 6-tą po południu, podczas gdy lekcje winny się kończyć o 2-ej po południu, rozpoczynając się o 8-ej rano.

Prócz tego gimnastyka i gry powinny być dostępne nie tylko dla uczniów szkół, ale i dla tych, co już wyrosli ze szkolnych lat, albo zupełnie za darmo, albo za bardzo małą opłatą. Ten ostatni punkt obciążałby budżety gmin, miast lub państwa.

Największym złem w dzisiejszej gimnastyce są sale gimnastyczne. Jeszcze gorsze byłyby one dla gier. Gry mogą się odbywać tylko na świeżem powietrzu, w miejscu najlepiej otoczonym drzewami. Ponieważ w naszych warunkach klimatycznych nie zawsze można na świeżem powietrzu grać się zajmować, przeto należałoby jeszcze namyśleć się, o ile szkoły w nieodpowiedni dla gier czas—mogłyby zastąpić je latem przez pływanie, zimą przez łyżwowanie—w każdym razie jednak niezbędnymi są halle odpowiednie, inaczej urządzone niż teraźniejsze sale lub halle gimnastyczne.

Winny być one wysokie, obszerniejsze znacznie, przewiewne; podłoga, właściwie grunt, musi być miękki, nie powinien wydzielać kurzu i musi być łatwy do oczyszczania. Dużo starania trzeba włożyć w kwestję powietrza i światła.

Jako materiał na podłogę musi służyć wilgotny piasek rzeczny—zwilżenie powinno być umiarkowane. W Monachjum okazały się bardzo dobrymi opiłki drzewne zmieszane z solą. Piasek lub opiłki mogą być zawsze łatwo uprzątnięte. Jako podłoże dla piasku lub opiłków najlepiej nadawałaby się ubita glina.

W każdym razie do halli należy uciekać się w ostateczności.

Należy pilnie baczyć, aby gimnastyka i gry nie wywoływały zbyt dużego zmęczenia. Podczas gry, prowadzący ją powinien być panem sytuacji i umieć w czasie powstrzymać wszelkie wybryki lub zaniedbania reguł gry, mogące być niebezpiecznymi dla grających.

To samo stosuje się do niebezpieczeństwa, jakie przedstawia gimnastyka na przyrządach.

Gimnastyka ta posiada, jak już wspomniano, te zalety, że stanowi ćwiczenie, w wysokim stopniu rozwijające muskulaturę kończyn górnych u piersi, że znakomicie rozszerza klatkę piersiową. Praktykowane w gimnastyce skoki na wysokość i odległość i ćwiczenia ze sztabą mają wielką wartość. Tych rzeczy brak w grach.

Prócz gimnastyki i gier powinny być w użyciu i takie ćwiczenia jak: wiosłowanie, łyżwiarstwo, pływanie, marsze.

Gry powinny wejść w obyczaj narodowy, społeczny; godziny przeznaczone na ćwiczenia ciała muszą być pomnożone w szkołach, a godziny lekcyj zreformowane. Sale gimnastyczne muszą być przerobione na opisane wyżej halle.

W taki tylko sposób można oczekiwać poprawy zwyrodniałych i coraz bardziej wyradzających się fizycznie ludzi.

Tadeusz Korzon.

Dr. F. Abba i dr. A. Rondelli. Formaldehyd i dezynfekcja nim w praktyce. (Zeitschr. f. Hygiene u. Infectionskrankh. Tom XXVII, zeszyt 1).

Istnieje dużo prac, z których jedne dotyczą odkażania formaldehydem na zasadzie doświadczeń pracownianych, inne zaś zawierają dane, o ile okazał się formaldehyd odpowiednim w praktyce dezynfekcyjnej. Z obydwóch rodzajów prac wynika, że o ile doświadczenia, dokonane w pracowniach przemawiają na korzyść formaldehydu, o tyle próby zastosowania go w praktyce dezynfekcyjnej wypadły mniej pomyślnie.

Autorowie niniejszej pracy postanowili wykonać dwa rodzaje doświadczeń. Po pierwsze, poddawali działaniu formaldehydu rzeczy zakażone w taki sposób, jak się to łatwo może zdarzyć w praktyce dezynfekcyjnej, ale w warunkach, jakie daje pracownia. Po drugie, za pomocą specjalnych przyrządów przedsiębrali dezynfekcję pomieszczeń.

Do pierwszej kategorii doświadczeń użyto blaszanej szafeczki z hermetycznie zamykanymi drzwiczkami, objętości więcej niż $\frac{1}{2}$ metra sześć.

W szafce wytwarzano formaldehyd za pomocą lampy Tollen'a i Borthel'a przez powolne spalanie alkoholu metylowego.

Jako materiał doświadczeniowy użyto kawałów perkalu, sukna—pojedynczych lub podwójnie złożonych, które były pomazane wodą zmieszaną z hodowlami karbunkułu, dyfterytu, tyfusu, dżumy, bact. coli, cholery, gronkowca złocistego i t. p.

Żywotność hodowli była sprawdzana przez szczepienie zwierząt. Użyto również do doświadczeń i grzybków pleśniowych, jak *Penicillium glaucum*.

Wydzieliny gruźlicze imitowano w ten sposób, iż obfitującą w laseczniki plwocinę rościerano na cienką warstwę i szybko wysuszano przy 37° C. w szalkach Petri'ego.

Wskaźnikiem powstającego formaldehydu były papierki zabarwione fuksyną na czerwono, które przy zetknięciu się z formadehydem przyjmują zabarwienie fioletowe.

I. Działanie Formaldehydu przy różnych temperaturach.

Pod szklanym kloszem, objętości 15 litrów, umieszczono otwarte miseczki Petri'ego, które zawierały nasycone hodowlą karbunku-

ln: 3 kawałki bibuły, 3 paseczki perkalu i 3 kawałki cienkiego płótna. Do klosza wchodziły 2 rurki. Przed jedną rurką umieszczono otwór lampy Barthel'a, w drugiej zaś rurce osadzono termometr, sięgający do środka klosza. Zewnętrzna powierzchnia klosza była ciągle ochładzana przez spływającą po kloszu wodę, gdyż ciepłota formaldehydu po wyjściu z lampy jest bardzo wysoka.

Przyrząd działał 10 minut, przyczem ciepłota wewnątrz klosza nie przechodziła 50° C.

Po 10-ciu minutach materiał doświadczeniowy ostrożnie wyjmowano i robiono z niego hodowle bulionowe. Okazało się, że z większości materiału hodowla udała się. Za drugim razem, gdy działanie formaldehydu trwało 20 minut udało się otrzymać słabą hodowlę grzybków pleśniowych z kawałka płótna, zarodniki zaś karbunkułu zostały w zupełności zabite.

Aby się przekonać, jaki wpływ na wynik odkażania ma ciepłota działającego formaldehydu, powtórzono obydwie doświadczenia z tą zmianą, że formaldehyd wprowadzono przez 2 metrową rurkę do klosza, tak, że ciepłota w nim wynosiła zaledwie 20° C. Otrzymano wtedy bez wyjątku ze wszystkich szmat hodowle.

Wynika ztąd, że działanie odkażające formaldehydu przy wyższej temperaturze jest silniejszym.

II. Zdolność przenikania formaldehydu.

Próby wykonane w tym kierunku za pomocą składania podwójnie, poczwórnie zakażonych szmat,—jakoteż przez układanie kilku prześciaradeł jednego na drugim, wykazały, że wogóle formaldehyd nie przenika prawie wcale przez tkaniny i działa tylko na ich powierzchnię, wystawioną na jego bezpośrednie działanie. Z doświadczalnego materiału nawet po 17 godzinnem odkażaniu formaldehydem otrzymano bujnie rosnące hodowle.

Spróbowano wtedy, czy nie zwiększy się zdolność przenikania formaldehydu, jeżeli rozrzedzić powietrze w szafce, gdzie umieszczono zakażone szmaty—ciśnienie zmniejszono do 650 mm. i poddano materiał doświadczeniowy działaniu formaldehydu przy ciepłocie $20-22^{\circ}$ C.

Wynik był podobny do poprzedniego, t. j. materiał znajdujący się pod bezpośredniem działaniem formaldehydu był zupełnie jałowy, podczas gdy szmaty umieszczone pomiędzy dwoma ręcznikami dały hodowle, od których świnki morskie ginęły w zwykłym przeciągu czasu.

Spróbowano wtedy zgęścić pary formaldehydu.

Do pieca Geneste Herscher'a w zakładzie dezynfekcyjnym włożono 2 materace, a na ich powierzchni i pomiędzy nimi umieszczone zwykły materiał doświadczeniowy oraz papierki faksynowe i dwa maksymalne termometry.

Formaldehyd przechodził do pieca z autoclavu Trillat a, gdzie znajdował się pod ciśnieniem 3 atmosfer. Powietrze, wyciskane przez formaldehyd, wychodziło przez osobny kran. Kran ten po 10 minutach wpuszczania formaldehydu zamknięto i przekonano się, że chociaż manometr nie wskazał zwiększonego ciśnienia w piecu, to jednakże po 1½ godzinnem wpuszczaniu formaldehydu z autoclavu, gdzie stale było ciśnienie 3 atmosfer, przy otworzeniu kranu manometru, wydobywały się pary formaldehydu bardzo silnie. Po 1½ godzinie przerwano połączenie pieca z autoclav'em i pozostawiono piec zamknięty przez 6 godzin.

Termometr leżący na materacach wskazywał najwyższą temperaturę 29° C., termometr zaś, położony między materace—25° C.

Wynik doświadczenia był znowu podobny do poprzednich. Rzeczy leżące na wierzchu były jałowe, a leżące w materacu lub pomiędzy materacami dały rozwijające się hodowle.

III. Niszczące działanie formaldehydu.

Przy poprzednich doświadczeniach kładziono prócz rzeczy zakażonych także różne materiały, jak: aksamit, jedwab, wełnę, bawełniane tkaniny, futra, skóry, papier, gummę—wszystkie one nie uległy żadnemu uszkodzeniu.

Z pomiędzy metali ulegają działaniu wilgotnego formaldehydu (płynnego)—cynk, cyna, żelazo, miedź, mosiądz, ołów, lecz jeżeli są zupełnie suche, to od pary formaldehydu nie ponoszą żadnej szkody.

Przedmioty lakierowane również wyszły z próby cało.

IV. Działanie formaldehydu na kolory.

Różne barwne materje dobrych i poślednich gatunków, kolorowane kartony, fotografie, świeże kwiaty wykazały pod wpływem formaldehydu pewne zmiany. Materje, farbowane dobrymi farbami (wyższych gatunków) nie zmieniły się wcale. Gorsze kolorowe materje trochę zblakły, jak również świeże kwiaty; fotografie nie uległy zmianie.

V. Działanie formaldehydu na plamy.

Poddano działaniu formaldehydu szmaty poplamione krwią, ropą, kałem i moczem, w przeciągu 20 godzin. Znaleziono, iż plamy krwi i ropy już nie dały się usunąć przez kilkakrotne szorowanie wodą i mydłem. Plamy z moczu schodzą zupełnie, a plamy z kału pozostawiają słabe ślady, jeżeli były przed kilku miesiącami zrobione.

VI. Odkazanie mieszkań.

Próby wykonano w małym pokoiku przy pracowni objętości 38 metr. sześciennych. Podłoga w pokoiku była z cegły, ściany tynkowane, dobrze zamykające się okna—szpary w drzwiach pozatykano watą.

Z mebli znajdowały się w pokoju: zakurzona sofa ceratowa, stół, dwa krzesła, lampa gazowa i wieszadło z wiszącym starym, używanym w pracowni, surdudem. Pokój suchy, ciepłota $+15^{\circ}$ C.

Przed dezynfekcją zebrano za pomocą wyjałowionych gąbek kurz z podłogi, ścian i mebli i zrobiono z niego hodowle buljonowe. Następnie umieszczono w pokoju zwykłe materiały doświadczeniowe: stare kawałki perkalu, płótna; dalej zarodniki karbunkułu, penicillium i t. p.

Następnie wprowadzono w działanie autoclav Trillat'a na przeciąg 1 godziny, przyczem zużyto 500 ctm. sześć. formochlorolu, z którego wytwarzał się formaldehyd.

Według przepisów Trillat'a ilość taka formaldehydu wystarczałaby w zupełności do dezynfekcji pokoju o 100 metr. sześć. objętości.

Po ukończeniu dezynfekcji, otworzono za pomocą sznura okno, potem drzwi, ale dopiero w godzinę potem można było wejść do pokoju.

Podczas samej dezynfekcji chociaż wszystkie szpary były szczelnie pozatykane, jednakże para formaldehydu przedostawała się do sąsiednich pokoi i mocno dawała się we znaki personelowi pracowni.

Wszelki kurz zebrany po dezynfekcji z podłogi, ścian, lampy i t. d. okazał się zupełnie jałowym. Zginęły również zarodniki karbunkułu i penicillium postawione na podłodze; nawet zarodniki karbunkułu umieszczone na stole pomiędzy dwoma arkuszami papieru zostały zabite; lecz umieszczone pomiędzy fałdami luźno położonych jedno na drugie 4 prześcieradeł na stole—wszystkie rozwinęły się w hodowlach.

Jako typ dużego pomieszczenia—użyto w 2-gim doświadczeniu wozowni w zakładzie dezynfekcyjnym, wozownia miała objętości 150 metr. sześć.; do dezynfekcji użyto 1500 ctm. sześć. formochlorolu w autoclawie Trillat'a—co znacznie przekraczało wskazane przez Trillat'a, jako potrzebną ilość. W różnych kątach tej wozowni postawiono miseczki z gruzliczą plwociną zaschniętą, z zarazkami błonicy, karbunkułu, gronkowca złocistego i t. p. Doświadczenia wykonano 2: jedno w zimie, gdy ciepłota w wozowni była $+5$ — $+10^{\circ}$ C., a drugie latem przy ciepłocie $+25^{\circ}$ C.

Wogóle latem otrzymano nieco lepsze wyniki, niż w zimie, ale wcale niepomysłne. Dużo zarazków rozwinęło się powtórnie.

Wykonano raz z potrzeby dezynfekcję warsztatu, gdzie pracowali robotnicy i tu znów wyszła na jaw jeszcze jedna ujemna strona formaldehydu. Pomimo starannej wentylacji jeszcze po 8 godzinach dawał się czuć w pokoju mocno drażniący formaldehyd. Za radą Trillat'a pokropiono pokój mocnym roztworem amoniaku — rzeczywiście odór formaldehydu znikł prawie zupełnie, ale po paru godzinach wystąpił znów tak mocno że pobyt w pokoju był niemożliwym. Pomimo ciągle dokonywanej wentylacji dopiero po 10 dniach można było pozostać w pokoju bez podrażnienia oczu. Cóż się okazało? Oto taka sama dezynfekcja izby z kamienną posadzką wcale nie miała tak przykrych następstw, podczas gdy w warsztacie podłoga była drewniana i ona to właśnie na długi czas wchłonęła formaldehyd, powoli przez parowanie pozbywając się go.

Tak więc na zasadzie otrzymanych wyników można dojść do przekonania, że formaldehyd może być uważany za środek dezynfekujący powierzchnie z dużym zastrzeżeniem, jak to widać z wyników odkazania wozowni. Wcale zaś nie może zabić zarazków znajdujących się nawet dość powierzchownie w fałdach tkanin, pomiędzy poduszkami miękkich mebli i t. p. Prócz tego, chcąc stosować formaldehyd w praktyce dezynfekcyjnej, trzeba wziąć pod uwagę i inne jeszcze ważne niedogodności.

Przecież nie tylko mieszkania ludzi zamożnych podlegają dezynfekcji, gdzie znajdujemy szerokie i wygodne schody — ale przeważnie ludzi uboższych, mieszkających na 3-em lub 4-em piętrze, lub na poddaszu i to wiele osób w jednej izbie.

Autoclav ze wszystkimi dodatkami, jak lampa, zbiornik formochlorolu i t. p. zajmuje dwie duże, wcale niełatwe do przeniesienia skrzynie. Po przybyciu na miejsce dezynfektorzy — musi ich być najmniej dwóch — muszą się zająć przygotowaniem wszystkiego, co do dezynfekcji potrzebne jest. Podczas gdy jeden wprowadza w działanie autoclav, drugi musi tymczasem pozatykać wszystkie szpary i dziury w drzwiach i oknach, co niezawsze łatwo i prędko można wykonać. Potem aparat musi przy najmniejszym bodaj mieszkaniu działać najmniej godzinę. Przy sposobie zaś dezynfekowania sublimatem w tym samym czasie można dwa razy większą robotę wykonać. Prócz tego dezynfekcja formaldehydem jest znacznie kosztowniejszą. Tak np. zdezynfekowanie pokoju objętości 32 metr. sześć. kosztuje przy sublimatowej dezynfekcji (Rozpylacz Bordoni-Uffreduzzi'ego) 0,30 franka, a przy formaldehydzie 1,50 fr. Pierwsza wymaga $\frac{1}{2}$ godziny czasu, druga $\frac{3}{4}$ godziny. Jeżeli zaś pokój ma 400 metr. sześć. — to dezynfekcja sublimatem odbywa się w 1 g. 45 minut i kosztuje 2,20 franków, a formaldehydem — 3 godziny i kosztuje 12,00 franków.

Sam aparat Trillat'a wymaga obsługi przez fachowego maszynistę, który musi pobierać odpowiednie wynagrodzenie.

Potem trzeba sobie przypomnieć, jak długo jeszcze pozostaje nieznosny odór formaldehydu w pokojach z drewnianą podłogą i czyni pobyt w nich niemożliwym. A gdzież podziąć bodaj przez 24 godziny ludzi, którzy za całe mieszkanie mają jeden tylko pokój. Trzebaby mieć na to jakieś zapasowe domy, aby pomieścić w nich rodziny tych, co chorowali lub zmarli na choroby zakaźne.

Następnie, bakterjobójcza siła formaldehydu znacznie słabnie, jeżeli atmosfera pomieszczenia jest wilgotna, a o to chyba nietrudno w ubogich mieszkaniach, zwłaszcza w zimie.

Pomimo starannego zatykania wszystkich szpar, przedostaje się formaldehyd do sąsiednich pokojów i zdradza odrazu tajemnicę, co wcale nie jest pożądanem np. w hotelach i innych zakładach publicznych.

VII. Dezynfekcja powozów.

Z góry można było wyłączyć możliwość dezynfekowania formaldehydem wagonów, służących do przewożenia bydła, jak to proponował Mauriac. Formaldehyd nie mógłby zabić zarazków, gnieźdzących się w różnych szparach wagonu. Po drugie, formaldehyd działałby za słabo, gdyż wagon po usunięciu z niego bydła musi być wmyty wodą z resztek moczu i kału—czyli że byłby za wilgotny. Czekanie zaś na zupełne wyschnięcie pochłania dużo czasu i opóźnia całą procedurę.

Próbowano czy nie dałoby się przynajmniej zastosować formaldehydu do odkażania np. dorożek po przewiezieniu zaraźliwego chorego, jak się to może nieraz zdarzyć. Do doświadczenia użyto karetki zakładu dezynfekcyjnego, przeznaczonej do przewozu chorych niezaraźliwych. Karetka ta objętości 1 metr. sześć. ma żłobkowany drewniany sufit, a siedzenia i poręcze ceratowe. Wynik był najzupełniej niezadawalniający, choć użyto formaldehydu w ilości wystarczającej niby do zdezynfekowania pomieszczenia o 40 tu metrach sześć. objętości.

Ogólne wnioski.

1. Im wyższą jest ciepłota i suchszem powietrze w dezynfekowaniem pomieszczeniu, tem pewniejszym jest bakterjobójcze działanie formaldehydu.

2. Formaldehyd w stanie gazu nie posiada prawie żadnej zdolności przenikania po przez ciała.

3. Formaldehyd, jako gaz, nie uszkadza płótna, futra, ceraty, papieru, fotografii, skór, metali i t. d.

4. Formaldehyd psuje farby tylko gorszych gatunków -- zawierających części smolne.

5. Plamy krwi i ropy utrwała formaldehyd na stałe, a plamy kałowe w małym stopniu.

6. Zastosowanie formaldehydu w praktyce dezynfekcyjnej przedstawia się, jak następuje:

a) w letnich miesiącach, gdy pomieszczenie jest suche i ciepłe, działanie formaldehydu jest szybsze i pewniejsze.

b) jeżeli nie można dobrze przewietrzyć pokoju po dokonanej dezynfekcji, to przed upływem 24 godzin nie można w nim przebywać, a tembardziej spać. Jeżeli podłoga jest drewniana, to nieużywalność pokoju przeciąga się do kilkunastu dni.

c) przy dezynfekcji odór formaldehydu przenika do sąsiednich pokoi.

d) pościel, bielizna, ubrania i t. d. leżące choćby luźno jedno na drugim, w najmniejszym nawet pokoju, nie dezynfekują się w miejscach zakrytych, a tembardziej wewnątrz.

e) swobodnie wiszące ubrania z cienkich materiałów — dezynfekują się.

f) nie można poddawać działaniu formaldehydu rzeczy poplamionych krwią, ropą lub kałem, gdyż plamy te utrwalają się.

g) kolorowe materje, nawet farbowane farbami anilinowymi mogą być odkażone formaldehydem, gdyż nie odbarwiają się zupełnie, ale jednolicie trochę blakną.

h) odkażanie powierzchni mebli, ścian i podłogi, nawet w najlepszych warunkach nie jest pewnem.

i) odkażanie formaldehydem jest zmuenniejsze i droższe, niż odkażanie sublimatem.

j) odkażanie formaldehydem powozów nie daje dobrych wyników i jest zmuodne.

Formaldehyd może być z pożytkiem używany przez zakłady dezynfekcyjne do odkażania takich rzeczy, które psują się od pary wodnej lub płynnych środków dezynfekcyjnych.

Tadeusz Korzon.





Dr med. & phil. L. KOTTELMANN.

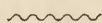


HYGIENA W WIEKACH ŚREDNICH

opracowana podług wyjątków z kazań z wieków XIII, XIV i XV-go.

STUDJUM Z HISTORJI CYWILIZACJI.

(Streszczenie).



I. Odżywianie.

„Pożywienie utrzymuje w związku ciało i duszę.“ „Chleb życia nie daje, lecz je podtrzymuje.“

Jako szczególnie „pożyteczne“ pożywienie uważanem było mięso, zarówno zwierząt ssących, jak drobiu, ryb, dziczyzny. Z pokarmów pochodzenia zwierzęcego zajmuje ważne miejsce mleko, również jak i maślanka, masło, a przede wszystkim ser. Ten ostatni jadano chętnie po obiedzie. Jaja były też bardzo powszechną potrawą, jaja kurze i gęsie. Znano złe dla zdrowia skutki spożywania mięsa zepsutego, jaj zepsutych.

Bardzo często, jako figurę retoryczną, przytaczane widzimy wyliczenie wszystkich czynności rolnika, młynarza, piekarza. Ztąd wniosek prosty o szeroko upowszechnionej uprawie zbóż i o ich użytkowaniu w postaci mąki i pieczywa. Najwyżej ceniono pszenicę, o wiele mniej—żyto i owies. I o pracy ogrodnika, o ogrodach i sadach, o ziołach, korzeniach i owocach częste wzmianki w kazaniach znajdujemy. Nie brak tu nawet szparagów, nie brak przepisów o dodawaniu pietruszki i cebuli do zup. Małą wartość odżywczą przypisywano grochowi, bobowi—uważano je za łakocie. Z owoców jadano gruszki, wiśnie, jabłka, granaty, melony, figi; wspomniane są orzechy, migdały, winogrona.

Różne „specjały i korzenie“ uważano za używki—a więc szafran, gorczycę, kardamon, cynamon, imbir, goździki, kubebę, gałkę muszkatułową, pieprz.

Skłonność do napojów wysokowych była wielką, jak starożytnych tak średniowiecznych Germanów, wadą. Już Strabo i Tacyt wspominają o piwie „które piją bez zmęczenia w dnie i w nocy“. Dalej nadużywano miodu, a później i wina, które za wiele szlachetniejszy napój, niż piwo i miód, uważano. Piwnice z winem posiadały nawet klasztory żeńskie, a z pośród mniszek wybierano obok przeoryszy—„siostrę—piwniczego.“ Wino czerwone uważano za lepsze od białego.

Jakkolwiek przygotowywanie potraw należało do obowiązków żony, często słyszymy o kucharkach, a u bogatych o—kucharzach i kuchcikach. Zupy na mięsie gotowane przyprawiano przeróżnymi dodatkami, do których należał i śledź. W sprawie przyrządzania mięsa stawiano kucharzom wielkie wymagania.

Co się tyczy poglądu na sprawę trawienia, to żołądek przyrównywano do garnka, na ogień postawionego; ogniem, który pod tym garnkiem się pali była—wątroba. Pożywienie strawione przechodzi z żołądka do ciała przez żyły. Tylko niefałszowane i świeże pożywienie może być strawionem. Obok oszustów, fałszujących żywność, są i tacy, którzy sami siebie oszukują, jedząc zepsuty pokarm—ze skąpstwa. Ostrzegano przed mięsem węgrowatem. Mięso macior uważano za mało co warte, ponieważ zwierzę, karmiąc potomstwo, chudnie. Oberżysci i właściciele garkuchni nazywani są często trucicielami swych gości. Zwracano uwagę na to, że ryba nieświeża stanowi przyczynę chorób, że szkodliwym jest zboże zanieczyszczone, nadmiar drożdży w cieście. Najczęściej fałszowaniu podlegały przyprawy korzenne, jako z daleka przywożone, więc drogie.

Przeciw żarłokom zwracają się, rzecz prosta, kazania z częstymi i długimi apostrofami; zwracając się do bogatych, wytykały im, że już dzieci swe wychowują na żarłoków. Wskazywano, że liczne choroby ciała z obżarstwa ród wiodą, a i umysł przy tej wadzie tępieje. Tylko umiarkowanie daje zdrowie. „Czyż kto je więcej—ten jest zdrowszy i żyje dłużej? Wcale nie!“ Wykazywano, że ilość pożywienia zależeć powinna od rodzaju zajęcia, od stanu ciała: „Bo kowal musi jadać więcej, aniżeli szewc, a szewc więcej, aniżeli krawiec.“ „Człowiek gorący musi jeść więcej, niż zimny, bo trawi lepiej. „Kobieta w ciąży lub karmiąca jeść musi więcej“.

Szczególnie zalecano jako środek higieniczny—posty, pożyteczne zarówno dla duszy, jak i dla ciała.

Również obszernie mowa jest w kazaniach o opilstwie, o jego skutkach ujemnych dla zdrowia pijaka, jak i dla otoczenia. Bo ilość gospód i szynków była bardzo znaczną, a właściciele umieli zwabiać gości do siebie. Nie tylko mężowie, lecz żony i dzieci oddawali się pijaństwu, ale niedziw to, jeśli sami „proboszczowie wiejscy dawali przykład.“ „Rano stoi na kazalnicy—a po południu przy kartach upija się.“

II. O d z i e ź.

Co się tyczy pielęgnowania ciała, to już starożytni Germanowie pogrążali swe dzieci do wody zimnej, a pan domu brał co dzień rano kąpiel, zwykle ciepłą. W większym jeszcze stopniu powszechnem było użycie kąpeli w wiekach średnich. Przy wyliczeniu zajęć kobiecych spotykamy zawsze „kąpać dziecko, karmić je i ogień roz-

niecać“. I dorośli lubili kąpać się. Spotykamy wzmianki o kąpielach nożnych, chociaż zwykle brano pełne kąpiele. Za pewne przewinienie karą kościelną był zakaz kąpania się. „Po siódme, nie wolno ci przez ten czas kąpać się“ (Klemens I). Bogaci fundowali, jako uczynek miłosierny, kąpiele bezpłatne dla biednych. Prócz tego, istniały liczne kąpiele publiczne, do których zapraszano grą na trąbach.

W kąpielach usługiwali specjalnie wykształceni „kąpielowi“, którzy tarli i gnietli ciało po kąpieli.

W kąpielach zbierano się na pogawędki, do kąpieli strojono się. Przedewszystkiem — szminkowano sobie twarze („falszowana barwa niewieścia“ „natarta piękność“), i to nie tylko kobiety, ale i mężczyźni („malowani głupcy“). Naturalnie — kazania potępiają te praktyki, jak i nadmierną dbałość o trefienie i perfumowanie włosów, noszenie fałszywych włosów, trefienie brody. A próżność w tym względzie tak dalece zachodziła, że wiele kazań wytyka te wady braci klasztornej, duchowieństwu wogóle.

I w odzieży uwzględniano przedewszystkiem próżność z uszczerbkiem dla zdrowia.

Na głowie mężczyźni nosili: czapkę lub kapelusz — z futra, filcu, jedwabiu lub słomy, kaptur, hełm. Już kilkuletnie dziewczynki nosiły ubranka z kwiatów na głowie, kobiety zamężne — czepce, „bindy“, berety, kapelusze (z piór pawich). Rodzajów ubrań głowy kobiet „nie podobna wyliczyć.“

Na ciele noszono koszule lniane; w chwilach pokuty — włosienicowe.

Ubranie mężczyzny składało się: z surduta długiego, jedwabnego, wełnianego lub lnianego; często podbijano go futrem, z wierzchu zaś noszono płaszcze bardzo obszerne. Na nogach zdawna noszono spodnie. Rycerze nosili koszulki czarne; mnisi — swoiste długie płaszcze.

Kobiety nosiły surduty, do męskich podobne, bez rękawów, a z wierzchu, przy zimnej pogodzie, płaszcze. Opasywały się pasem, często złotym. Zamiast płaszczy — używały często chustek.

Do ubrania należały: rękawiczki z sukna lub skóry, zapinane na sprzączki rzemienne; obuwie skórzane — trzewiki lub buty.

W odzieży starano się przepychem wzajemnie zaćmić, kosztownością materji, wytwornością kroju i ozdób, w czem się kobiety od mężczyzn wcale nie różniły. Z tego powodu kazania zwracają się nie tylko przeciw zbytkowi kobiet, ale i przeciw zniewieściałości mężczyzn, wytykając, że odzież przestała służyć celowi właściwemu ochrony ciała, lecz często wprost zdrowiu szkodzi.

Pościel miękka i rozgrzewająca nadmiernie (futra) jest również w kazaniach potępianą jako przeciwna zdrowiu i niemoralna.

Zaliczając do odzieży, w najszerszem tego słowa znaczeniu, i mieszkanie, widzimy je składającym się z izb mieszkalnych,

piwnic, kuchni, góry. Domy murowano z kamieni. W izbach mieszkalnych stawiano piece. Ściany ozdabiano malowidłami i dywanami. Zamki rycerskie budowano na mało dostępnych górach, a nieodzowną ich częścią było więzienie podziemne.

Przepisy higieniczne o budowie domów ogłasza, w XV wieku *Goltschalk Hollen*: Dom służy do ochrony przed niepogodą, do zachowania życia i zdrowia. Nie należy domu budować w dolinie, lecz — dla świeżego przewiewu — na wolno położonem wzgórzu; nie powinno w pobliżu brakować źródła wody świeżej. Drzwi i okna zwrócić ku północy, bo wiatr północny jest zdrowszy, aniżeli wilgotny południowy. Obok domu niech będzie ogród owocowy i sad warzywny, by dał możność spaceru i widokiem swym duszę weselił. Należy baczyć na rodzaj sąsiedztwa, nie budować się przy ludnych ulicach, w bliskości młyna lub kuźni. Nie należy również grzeszyć względem sąsiada: nie odbierać mu placu, nie zasłaniać mu światła i powietrza.

III. Rozwiążłość i Prostytucja.

„Domy publiczne“ położone były w miastach nad kanałem miejskim („dziewki z nad kanału“), ale i w mieście były „takie zaułki“, dokąd starano się zwabić przechodnia. Dziewki ubierały się strojno, a w domach publicznych hulano, grano, tańczono. Jak dalece bywanie w domach publicznych nie uwłaczało, świadczy rozporządzenie miasta Nördlingen, z r. 1472, w którym zabroniono duchownym uczęszczania po nocy do domów tych, nie krępując ich co do godzin dziennych. Przyczyną wielkiej frekwencji była też nędzna cena — pół do jednego feniga, jaką za usługi dziewczkom płacono.

Kazania nazywają prostytutki „sługami diabła“ i nieustannie z niemi walczą.

Pominąwszy prostytucję, stosunki pozamałżeńskie były bardzo powszechne. Szczególnie często gromią kaznodzieje parobków, którzy odbierają dziewczętom niewinność; nie mniej często — synów ojców zamożnych. Matkom młodych córek każą kaznodzieje strzedz szczególnie swe dziewice przed studentami. Wogóle nie było wtedy mężczyzn, którzy w niewinności doczekali się chwili małżeństwa. Często było rozpoczęcie stosunków płciowych między narzeczonymi przed obrzędem zaślubin.

Nader obszernie traktują kazania rozwiążłe życie kleru, zarówno mnichów, jak księży świeckich. Ci ostatni żyli publicznie z nałożnica-

mi, z których mieli potomstwo; jednocześnie czytamy silne piętnowanie tych z nich, którzy, mając nałożnice, uwodzili młode dziewczęta i mężatki, nawet zakonnice.

Kobiety, nie mniej od mężczyzn, oddawały się rozpuście. Specjalne „naganiaczki“ i „kuplerki“ starały się dla nich o mężczyzn. Zarówno dziewczęta, jak i zamężne kobiety, korzystały z ich usług; szczególnie często słyszymy narzekania na złe prowadzenie się wdów i mniszek. W tych warunkach często korzystano ze środków na spędzanie płodu, a gdy te nie pomagały, uprawiano dzieciobójstwo, o którym często kazania wspominają.

W kwestji stosunków wewnątrzmażeńskich kazania dają rady następujące: małżeństwo ma na celu płodzenie dzieci; ale są okresy czasu, kiedy i małżonkowie powinni być powściągliwi, a więc: pewne święta uroczyste, połóg, ostatnie tygodnie ciąży, choroba kobiety, miesiączka. Zdrada małżeńska była rzeczą zwyczajną. w czem kobiety nie były wstrzemięźliwsze od mężczyzn. Szczególniej często one zdradzały wiarę małżeńską w czasie pielgrzymek do miejsc świętych (Rzymu, Jerozolimy lub miejsc bliższych).

Przy czem jak tu tak i w przypadkach wyliczonych — winnym złego jest zawsze djabeł. Obok kary po śmierci wspominają kazania i o złych dla zdrowia skutkach życia rozwiązłego, które sprowadza choroby i skraca życie. „Z powodu nieczystych kobiet wielu umiera.“

IV Ćwiczenia cielesne.

Ćwiczenia ciała mają, podług kazań średniowiecznych, sprzyjać pobudzeniu zmysłowości, co jednak słusznem być może tylko w stosunku do tańca. Ta bowiem zabawa była najulubieńszą; nawet mnisi i mniszki byli jej gorącymi zwolennikami. Kaznodzieje z obrzydzeniem często wołają: „Fuj, tancerze i tanecznice!“—a za grzech ciężki poczytują tańce w dni świąteczne. Najmniej potępiania ściągają na siebie tańce podczas uroczystości weselnych.

Taniec dawał pohop do wyuzdanej swawoli, do ruchów i gestów lubieżnych—dla tego go potępiano. Trudniej zrozumieć, czemu potępiano i mocowanie się, i skakanie i wyścigi piesze, rzucanie kamieniami. „Młodzież traci swe siły i piękność na wyścigi, walki i rzucanie kamieniami!“ Potępiano grę w kręgle i strzelanie do tarczy. Zawsze mowa o „nadużywaniu sił ludziom od Boga danych“. Co prawda, znajdujemy ustępy, w których potępiano te gry wtedy,

gdy mają na celu wygraną, i tylko wtedy je za grzech poczytywano.

Co się tyczy turniejów, to nie były one właściwie ćwiczeniami cielesnymi, lecz służyły do zaspakajania ambicji i zyskiwania serc niewieścich. To też potępiane były narówni z wszelką próżnością.

V. P o m o c l e k a r s k a.

Zalecanie szukania u lekarzy pomocy w chorobach słyszymy często.

Jako miejsca, gdzie lekarzy kształcą, miasta uniwersyteckie, słyszymy wyliczane: Paryż, Orlean, Montpellier, Salerno, Padwa, Bolonja, Kraków, Wittenberg, Lipsk, Hajdelberg, Tübingen, Bazyleja. Lekarze cieszyli się poważaniem; dla tego właśnie żydów starano się zdaleka od zawodu tego trzymać. Kościół głosił wojnę przeciw lekarzom-żydom, jednak lekarze-żydzi towarzyszyli pochodom krzyżowym, byli przybocznymi medykami papieży: Leona X, Klemensa VII, Pawła III. Kazania wyśmiewają i potępiają wszelkie postacie fuszerki lekarskiej, owczarzy, zamawiaczy; gorzko dostaje się i duchownym, którzy się leczenia podejmują i babom starym, które się na wszystkim znać chcą. „Przecież zbyt trudnem to zadaniem poznać wpływ planet, pod którymi chory stoi, naturę jego, czy gorąca czy chłodna, wilgotna czy sucha, i leki odpowiednie w danym przypadku zastosować”—by każdy mógł leczyć.

Lekarzy potępia kaznodzieja, gdy są niedbali, gdy są zbyt pobłażliwi dla chorych, gdy leczą podług przepisów książkowych a nie na zasadzie doświadczenia osobistego. Z metod badania szczególnie wysoką wartość dawano badaniu moczu.

Chory powinien bez względu na zejście choroby, lekarzowi honorarium wypłacić. Musi czuć dlań wdzięczność i darzyć go zupełnem zaufaniem, niczego przed nim nie ukrywać. Musi ściśle przepisy jego wypełniać. Słyszymy potępienie dla tych co wprawdzie spełniają rady lekarzy, ale zbyt późno, gdy choroba się zbyt daleko już posunęła.

Na stan zdrowia wpływ największy mają gwiazdy. Wywołują one przedewszystkiem choroby mózgu: bóle głowy, drgawki, porażenia. Wiedziano, że członek porażony ulega zanikowi. Padaczkę uważano za chorobę nieuleczalną i zaraźliwą—przez oddech. Z chorób narządów oddechowych wspomnianym jest katar dróg oddechowych i suchoty płuc; przy kłóciu w boku mówiono o „pleresis”—zap. opłucnej. Dalej słyszymy o gorączce z przejedzenia, o zaparciu, o rozwolnieniu, o wymiotach żółciowych i wypróżnieniach krwawych, o wnetrznikach, o wodnej puchlinie, żółtaczce. Z chorób zaraźliwych wspomniano o wodowstręcie, który pochodzi z nagromadzenia się czarnej żółci w ustroju psa („z natury chłodnego i suchego”), o „zimnej febrze“, o trądzie, którego odróżniano cztery

odmiany, o ospie, o zarazie morowej. Z chorób zależnych od wadliwej przemiany materji ważną gra rolę dna (chiragra, pedagra, sciatica i uwiad starczy).

Obok chorób wewnętrznych wspomniane są rany, leczone przez cyrulików, którzy stanowili cech, więc dzielili się na terminatorów, czeladników i majstrów. Najczęstszem ich zajęciem było puszczenie krwi; dalej—kruszyli kamienie pęcherzowe, operowali przepukliny uwięznięte, goili rany wszelkie. Te ostatnie wypychano szarpkami, które skubano, między innymi, w klasztorach; okładano plastrami i bandażami. Słyszymy również o amputowaniu członków rakiem zjedzonych, o wprawianiu zwichnięć, o nastawianiu złamań, o leczeniu chorób uszu i oczu—wszystko to było rzeczą cyrulików.

Położnictwo było w ręku akuszerok. Co do powstawania płci, to sądzono, że „gdy natura nie rozwija wszystkich swych sił twórczych, natenczas powstaje kobieta”—niejako powstrzymany w rozwoju mężczyzna. Podczas ciąży zalecano oszczędzanie sił kobiecych; szczególnie często grożono mężom, którzy będąc w stanie nietrzeźwym, źle się ze swemi ciężarnymi żonami obchodzą. Wierzano w „zapatrzanie się“ ciężarnych. Bóle porodowe uzależniano od grzechu pierwotnego Ewy. Dziecko nowonarodzone układano do kolebki upiększonej kwiatami. Po porodzie pozostawała kobieta w łóżku w ciągu sześciu tygodni; mniszki musiały się do trzech dni ograniczać. Djeta położnic była bardzo skąpą. Karmiły same matki, ale przy braku pokarmu—brano mamki.

Leki brano z aptek, chociaż i sami lekarze leki wyrabiali i sprzedawali, a cyrulicy—plastry i maście. Na jarmarkach specjalni handlarze krzykliwie zachwalali swoje „drjakwie“. Z leków wymienione znajdujemy: bobrowy strój, piżmo, krew gołębią (przy zapaleniu oczu), wyciągi roślinne (essencję). „Rzodkiew jest gorąca—dobrą jest przy kaszlu“. Kasztany z solą i miodem dawano przeciw wściekliwości. Z królestwa kopalnego używano szafirów, które zmniejszają gorączkę wewnętrzną i oczyszczają oczy; zalecane zresztą bywały i przy „wrzodach gorących“; onyks, trzymany przy oku, wyciąga zeń szkodliwą wilgoć; jaspis usuwa gorączkę, opuchlinę i zmniejsza krwawienie; opal usuwa zaparcie. Stosowano również wody mineralne: Badenu (Szwajcarja), Plummers, Zellerbad, Wildbad — głównie zaś Göppingen.

Najczęstszą postacią pod jaką stosowano leki były plastry i maście, pigułki (jako środek przeczyszczający), wyciągi.

Ponieważ leki nie zawsze pomagały—zwracano się do czarów, szczególnie po wsiach. Prócz praktyk czysto guślarskich, „mierzo-no“ i zawiązywano chore członki nitką czerwoną (symbol krwi), dotykano do chorej głowy—głowę ryby lub ssaka, tarto bolący ząb—zębem wisielca i t. d. Wszystkie te praktyki Kościół potępiał. „Czarownica gorszą jest od samego diabła“.

VI. Pielęgnowanie chorych i grzebanie zmarłych.

Kościół nakazywał współczucie i pomoc dla chorych; szczególnie mieszkańcom klasztorów pielęgnowanie chorych jako zadanie stawiano. W kazaniach słyszymy narzekania, że chorzy biedni pozostawieni są często bez opieki. Potępiano tych, którzy odwiedzwszy chorego, każą mu za swój uczynek miłosierny odpłacać modlitwami za osobę odwiedzającego.

Dla biednych radzi kaznodzieja budować szpitale i te datkami wspierać. Szpitale takie istniały często przy klasztorach, dla kalek i ospowych głównie. Leczone tam przeważnie kazaniami i mszami. „Skrzynie i piwnice bogaczy pełne są, a biedni leżą w szpitalach marznąć o głodzie—a nikt się za nich ujmie!” Przepelnienie szpitali i złe ich warunki gęste żniwo śmierci dawały.

Gdy śmierć się zbliżała, lekarz lub przyjaciel namawiał chorego do uczynienia spowiedzi i posyłał po księdza. Umierającego kładzono na podłodze, na desce, by tu „w poniżeniu“ na śmierć czekał. Prałaci i biskupi umierali często na podłodze kościoła.

W przypadku nagłej śmierci—dokonywano czasem sekcji. Zwyczaj zaraz po zgonie ciało obmywano, owijano w stare prześcieradło, a głowę zakrywano woalem, poczem całkiem okrywano całunem. Trupa składano na tragi lub do trumny; przy trupie czuwali krewni i przyjaciele zmarłego. Kondukt pogrzebowy szedł do kościoła a ztąd na cmentarz, zwykle w środku miasta, obok kościoła, leżący (na cmentarzach odbywały się jarmarki). Na to położenie cmentarzy, zdrowiu groźne, zwracali uwagę kaznodzieje. Zapowietrzeniu przez cmentarze sprzyjał zwyczaj pozostawiania niektórych trumien na powierzchni ziemi, gdy na grób pieniędzy nie starczyło. Zwykle jednak składano trumnę do grobu ziemnego lub murowanego (bogaci). Za szczególne odznaczenie poczytywano pochowanie ciała wewnątrz kościoła, za straszne sponiewieranie—pogrzebanie w polu, po za murami cmentarza, lub porzucenie trupa w miejscu, gdzie się ktoś powiesił.

Ocena całości powiedzianego.

Jeśli ocenić zechcemy poglądy na higienę kaznodziejów z wieku XIII, XIV i XV, to nie będziemy mogli odmówić im uznania. Na uznanie zasługuje przede wszystkim walka ich z fałszowaniem środków spożywczych, z obżarstwem i pijaństwem; ale również godnymi pochwały są uwagi dotyczące się pielęgnowania skóry i włosów, wartości kąpieli, uwagi dotyczące się odzieży i mieszkań. Pochwały godną jest ich walka z nadużyciami płciowemi, z poronieniami sztucznymi, przepisy zachowania się ciężarnych i położnic, wysmiewanie się z księży, którzy zajmują się lecznictwem i ze wszel-

kiej fuszerki leczniczej wogóle; zalecanie korzystania z rad lekarzy naukowych, wysokie cenienie szpitali, wskazówki zakładania cmentarzy.

Słuszność tych poglądów źródło swe miała w wykształceniu wszechstronnem duchowieństwa współczesnego. Co prawda, powołują się głównie, w kazaniach swych, na patryarchów, począwszy od Noego, Mojżesza, Salomona a kończąc na świętych z początku ery chrześcijańskiej, ale nie mniej często słyszymy od nich o Homerze, Ezopie, o szkole Stoików, o jeografie Kolomenie, o wielkich mistrzach „Platonie i Arystotelesie“, słyszymy wyjątki: z retoryki i metafizyki Arystotelesesa, z Terencjusza, z Cycerona, z Katona, z Salustjusza, z Owidjusza, z Seneki. Przytaczają przykłady z historii Grecji i Rzymu, zdradzają znajomość geografji współczesnej, astronomji, mówią o złudzeniach optycznych, o związkach (al-) chemicznych, znają traktaty o zwierzętach, roślinach i minerałach, przy czem zdradzają szczere zamiłowanie do wszystkiego co naturalne i zrozumienie piękności przyrody.

Streścił: S. S.

K R O N I K A.

O przeciążeniu dzieci nauką w szkołach prywatnych u nas pisze p. Dr. Felicja Jakubowska w 19 i 20 numerach „Przeglądu Pedagogicznego“ z r. z. Opierając się z jednej strony na danych cyfrowych, zebranych przez Borodicza, Queteleta, Kohlmana, Paglianiego, Hertela i Axel Keya, a z drugiej strony na cyfrach, zebranych z okazji Wystawy Hygjenicznej ze szkół prywatnych warszawskich przez D-ra Kosmowskiego (tablice umieszczone na Wystawie w roku 1896), przychodzi autorka do przekonania, że u nas przeciążenia umysłowego w szkołach niema, albowiem średni wzrost, wynoszący od 7—17-go roku życia u chłopców 116,2, 118,3, 122 5, 131 8, 133 3, 138, 143,1, 149,8, 155 6, 162,6, 169, a u dziewcząt: 115,2, 119,2, 125,1, 133,2, 134,4, 141,8, 147,9, 152 4, 156,2, 156,5, 156,9, oraz ciężar ciała, wynoszący u chłopców: 21 2, 23 6, 25 5, 28,4, 29,4, 32,6, 36,6, 41,5, 44,8, 50,6, 56,7, a u dziewcząt: 22,3, 23,9, 26,4, 28,9, 31,9, 36,5, 42,2, 46,8, 52, 55,2, 55,5,—większe są od przeciętnych ze wszystkich miast powyższych.

Ale zwrócić uwagę winniśmy, że przeciętna dla miast tych obrachowaną została przez autorkę błędnie, albowiem dodawała ona nie absolutne cyfry, zebrane we wszystkich tych miastach, tylko średnie cyfry. Jak wielkie błędy mogą ztąd powstać, objaśnimy przykładem: Jeżeli w mieście A było 1000 uczni, średni zaś uczeń ważył 40 kilo, a w mieście B było 100 uczni i średni ważył 50 kilo, to średnia istotna wypadłaby $\frac{(40 \times 1000) + (50 \times 100)}{1100} = 41$ kilo;

zaś według autorki wypadłoby $\frac{40 + 50}{2} = 45$ kilo.

Nadto w pierwszej części swej pracy Dr. Jakubowska sama podaje olbrzymie różnice w rozwoju dzieci klasy ubogiej i zamożnej (14 letni chłopiec zamożny waży 41,5 kilogr., a ubogi 32,0 i t. p.), należy więc mieć na uwadze, że cyfry autorów zagranicznych zebrane są ze szkół, w których zarówno ubodzy, jak zamożni otrzymują naukę, u nas zaś do szkół prywatnych uczęszcza prawie wyłącznie klasa zamożna.

Materiał, zebrany przez D-ra Kosmowskiego, dotyczy 3947 dzieci, uczęszczających do 24 szkół prywatnych. Dr. Jakubowska dane te ogłosiła po raz pierwszy. Praca jej wogóle posiada znaczną wartość z kądinąd, albowiem wstęp o przeciążeniu i jego kryterjach jest bardzo pouczający; nadto zasługuje na uznanie projekt autorki, aby szkoły zajmowały się peryodycznem mierzeniem i ważeniem uczni.

„*Gazeta lekarska*“ utraciła niezapomnianej gorliwości wydawcę przez śmierć ś. p. D-ra Stanisława Kondratowicza. Na wydawcę obrano obecnie D-ra Jana Pruszyńskiego.

Dziesięć przykazań dla Zdrowia podaje nowe, dzielnie redagowane pismo nowojorskie „Omega“ (ekscentryczny tytuł tego organu odpowiada umieszczonej na czele jego dewizie: „zaczynamy z drugiego końca“). Oto są wzmiankowane przykazania:

1. Bądź umiarkowanym w pracy, spokojnym w myśli. Nie dochodź w niczem do skrajności, lecz dąż we wszystkim do umiarkowania. Na tem polega założenie życia harmonijnego.

2. Przebywaj jak najwięcej na świeżem powietrzu, pod wpływem światła słonecznego, w zdrowem miejscu, unikając domów i okolic niezdrowych.

3. Używaj umiarkowanie prostych pokarmów odpowiednio do potrzeb ciała, sposobu życia siedzącego lub ruchliwego, odpowiednio do pory roku i do klimatu. Jedz wolno i bądź przyjemnym przy stole. Zażywaj codziennie miłego towarzystwa przyjaciół i rodziny.

4. Używaj umiarkowanie ćwiczeń cielesnych i umysłowych.

5. Używaj dość często kąpieli, aby utrzymać skórę w czystości.

6. Odzież Twoja niech dobrze ochrania cię, pozostawiając zupełną swobodę ruchów. Nie ubieraj się zbyt ciepło w młodości, a zbyt skąpo w wieku podeszłym.

7. Sypiaj w pokoju dobrze przewietrzanym i dość długo, aby wynagrodzić straty dnia poprzedniego; nie sypiaj jednak zbyt długo.

8. Pijaj czystą wodę, wolną od wszelkich zarodków chorobowych, oraz tylko równie czyste napoje.

9. Reguluj wszelkie funkeje natury tak, aby pozostałości zużyte nie nagromadzały się w ciele. Troski życiowe przyjmuj jako filozof, nie przejmując się zbyttnio ani powodzeniem, ani niepowodzeniem.

10. Unikaj namiętności, które czynią niewolnikiem Twój umysł, odsuwaj myśli pesymistyczne i staraj się pielęgnować wesołość ducha.

Koszta wojny. „Journal d'Hygiène“ (N^o 1152) podaje stosunek kosztów wojny w różnych państwach do kosztów oświaty. We Francji stosunek podatków na oświatę i obronę państwową wynosi 3,65 fr. na pierwszą i 20,80 na drugą, w Anglii 2,75 i 19,25 (około 1 : 7), w Niemczech 2,40 i 12,45 (około

1 : 5), w Rosji 0 15 i 10,25 (około 1 : 70), we Włoszech 1,85 i 8 (około 1 : 4), w Austrii 1,75 i 7,05 (około 1 : 4).

Nr. 6 wydawnictwa „Heilstätten-Korrespondenz“ zawiera między innymi ¹⁾:

Freund mówi o zajęciach dla wychowalców uzdrowisk. Towarzystwa ubezpieczeniowe wysyłają do uzdrowisk tych ze swych klientów, którzy znajdują się w pierwszym okresie cierpienia płucnych. Trwałość wyleczenia zależy od zachowania się chorego po wyjściu z uzdrowiska. Zasadniczem jest żądanie, by chorzy nie powracali do swych zajęć miejskich, lecz brali się do pracy po za miastem, najlepiej do pracy przy roli. Niepodobna nakazać przejścia bezpośredniego od jednego zawodu do drugiego. Stację pośrednią stanowią mogą uzdrowiska, gdzie chorych uczyć należy rolnictwa. Uczynić to tem łatwiej, że każde uzdrowisko powinno wytwarzać samo na użytek swój różne wytwory przemysłu rolnego (głównie ziemniaki, sałaty, jarzyny, owoce, mleko, jaja, masło i t. p.). Praca ta nie będzie zbyt ciężką, ponieważ, jak wspomniano, chodzi tu o ludzi, którzy są w pierwszym dopiero okresie choroby.

W Wiesbaden odbyło się 14 marca pierwsze zebranie stowarzyszenia, które ma utworzyć dla mieszkańców tego miasta i okolic—uzdrowisko dla piersiowych. Zebrani złożyli na początek 50,000 marek. W München-Gladbach kilka stowarzyszeń filantropijnych uchwaliło założenie wspólnego uzdrowiska na 100 łóżek, kosztem 300,000 marek. Będzie to spółka z ograniczoną poręką, do której, jako wspólnik, przystępuje i gmina. W Essen odbyło się zebranie, na którym zdecydowano budowę uzdrowiska. Tę samo przedsięwzięcie w Saarbrücken.

„Stowarzyszenie w celu budowy uzdrowiska dla piersiowych i zwalczania gruźlicy“ w Graubünden (Szwajcaria) liczy: 80 członków dożywotnich, którzy zapłacili po 20 franków, 15 członków dożywotnich, którzy dali większe ofiary, i 1041 członków, płacących po 1 fr. rocznie. Majątek stowarzyszenia wynosi obecnie 15,303 fr.

Przy uzdrowiskach Czerwonego Krzyża w Berlinie utworzył się komitet, wyszukujący odpowiednich zajęć dla wychodzących z tego zakładu.

W pociągach kolei południowej w Austrii rozkazał minister komunikacji wywiesić tabliczki: „Proszę nie pluć na podłogę“ i ustawić lejkowate spluwaczki, napełniane wodą.

Stowarzyszenie dam francuskich. Towarzystwo to (Association des dames françaises), zajmujące się przeważnie pomocą leczniczą filantropijną i nauczaniem dozorczyń, odbyło w d. 23 listopada r. z. pod przewodnictwem pani Faure roczne zebranie ogólne, wobec delegatów wszystkich ministerjów. Dochód ogólny towarzystwa tego wyniósł w r. 1897—156,000 franków. Udzielono dyplomy dozorczyń 54 damom; trzy z nich otrzymały kieszonkowe kompleta narzędzi chirurgicznych (trousses d'honneur), jako nagrodę gorliwości. Stowarzyszenie posiada szpital własny przy ul. Michała Anioła, w którym udzielono w r. 1897—10 500 porad bezpłatnych. (Le Progrès Med., 3 grudnia 1898).

¹⁾ Patrz „Zdrowie“ № 149 i następne.

Wpływ spółkowania z białym na kobiety rasy niższej. Dr. Casnidy w Nowej Południowej Walji przytacza fakt ciekawy, że pożycie z białym czyni nieplodną kobietę aborygenów tego kraju. Pomimo zupełnego zdrowia kobiety, powracającej do męża czarnego który ją bardziej czei i pielęgnuje po przyjęciu od białego, zapłodnienie nie następuje nigdy; następny powrót do białego uleczca znowu nieplodność kobiety. (St. Louis Med. and Sur. Journ. Grudzień 1898).

Kongres przeciwko fałszowaniu produktów spożywczych. W dniach 18—21 stycznia r. b. odbędzie się w Waszyngtonie zjazd, nazwany „The pure food and drug Congress“ (Zjazd w sprawie czystych pokarmów i pożywek), który zapewne będzie miał wielkie, mianowicie dla Ameryki. znaczenie, albowiem chodzi w danej chwili o przeprowadzenie bilu, wniesionego do parlamentu przez Faulknera i Brosiusa przeciwko fałszowaniu produktów. W kongresie przyjęli udział przedstawiciele rządów 30 stanów, 22 instytucji urzędowych, sześć departamentów rządu centralnego Stanów Zjednoczonych oraz 86 izb handlowych i innych pokrewnych instytucji. (St. Louis Medical and Surg. Journal. Grudzień 1898).

Asenizacja Nicei. Pisaliśmy w swoim czasie o bardzo złych urządzeniach sanitarnych w Nicei, zwanej często „Kosmopolis.“ Aby spostrzeżenia nasze mogły być się przyczynić do celów praktycznych za radą kolegów w Nicei zwróciliśmy się do mera tego miasta, wytykając błędy krzyżące, ukryte pod czarodziejską powłoką piękności natury; prawo zaś nasze zaznaczyliśmy w ten sposób, że olbrzymie sumy z kraju naszego pochłania Nicea i że nagradzać może naszych obywateli tyfusem, który nie na żarty rozgościł się był w tem mieście. Takie petycje otrzymał zarząd miasta i z innych stron, przeważnie zaś od Anglików, o czym wspominaliśmy w swoim czasie. Uprzejmy list mera z d. 1 listopada przekonał nas, że nawoływania znalazły uznanie w zarządzie miejskim, obecnie zaś dowiadujemy się z przyjemnością od kol. Tymowskiego z Nicei, że miasto przeznaczyło świeżo 10 milionów franków na asenizację Nicei, przedewszystkiem zaś na przeprowadzenie systematycznej kanalizacji.

Projekt centralnego zarządu szpitali w Londynie. W Towarzystwie filantropijnem (Charity organisation Society) w Londynie pułkownik Montefiore wniósł projekt utworzenia centralnego zarządu szpitali w tem mieście. Stolica Albjonu miałaby dostać swą „Radę miejską.“ Ale projekt spotkał opozycję ze strony zarządów większych szpitali i bez „Rady miejskiej“ zapewne Londyn będzie się musiał obejść. (Wiadomość o projekcie tym czerpiemy z „Brit. Med. Journ.“ 17 grudnia r. z.).

Chińskie czasopismo lekarskie. Pierwszy organ europejskiej nauki medycznej ukazał się w Chinach p. t. „A Monthly Journal (miesięcznik) of Medicine, Surgery (chirurgji) and Hygiene;“ wydawcą jest dyplomata Cesarskiej szkoły lekarskiej w Tientsin, Wan Tiin Mo. Wydawnictwo obiecuje traktować obszernie higienę (The Brit. Med. Journ. 17 grudnia r. z.).

Wydzielina jądrowa jako gleba dla zarazków. Dr. Binaghi w piśmie „La riforma medica,“ nr. 67—68, r. 1898, (ref. w № 10 „Giornale della R. Soc. Ital. d'Igiene“) opisuje szereg doświadczeń, stwierdzających, że wydzielina

jądrowa różnych zwierząt jest dobrą glebą odżywczą dla grzybków chorobotwórczych i innych. że szczepienie grzybków chorobotwórczych (np. gruźliczych) na jądrach zwierząt wywołać może przy zapłodnieniu infekcję narządów płciowych samicy, że używając wydzielin jądrowej niższych zwierząt (scomber synnus), zarażonej bakterjami karbunkulowemi, jako antytoksyny, nie zapobiega się wybuchowi choroby, ale opóźnia się zgon zwierząt, następnie karbunkulem zarażonych.

Książki nadesłane:

Dr. Wilhelm Pisek. Terapia chorób serca i naczyń krwionośnych. Wydawnictwo dzieł lekarskich polskich w Krakowie. Cz 1.

Dr. W. Jaworski. Podręcznik chorób żołądka i dyetetyki szczegółowej. Wyd. 2 przerobione i znacznie powiększone. Wyd. dzieł lek. polsk. w Krakowie.

Dr. E. Sonnenberg-Lodz. Ein Fall von Verunstaltung der Haare bakteriellen Ursprungs. 1898.

Odczyty kliniczne, wyd. „Gazety lekarskiej,” № 118. Dobin: O postępach lekarskich w okresie łożyskowym.

Dr. M. Misiewicz. Niemoc i rzeżączka. Warszawa, 1899.

Protokoł wtor. godiczn. zasied. tiflis. otdiel. Wracz. obsz. Tyflis, 1898.

Dr. L. Fürst. Z życia kobiety. Warszawa, 1899.

Shaws. Manuel of the Vaccination Law.

Niemczyński. Portret Henryka Sienkiewicza.

Prof. Dr. O. Bujwid. Memorjał w sprawie zapobiegania rozszerzaniu się gruźlicy. Kraków, 1898.

Pr. Bujwid. Massregeln gegen Verbreitung der Tuberculose durch Fleisch und Milch Sub. Kühe. Wien, 1898.

Rozprawa Mickiewicza o Jakóbie Boehmie. Warszawa. Nakł. „Przeegl. Filozof.” 1898.

Dr. Eug. Terrile. Le Iniezioni ipoderm. di ferro nella cura delle anemie.

Istituto di Clinica Medica nella R. Università di Genova (dir. del Prof. Maragliano).

Trudy komisji po woprosu ob alkoholizmie. Wypusk 1. Petersburg, 1898.

Ligue patriotique contre l'alcoholisme. Bruxelles.

Dr. Józef Zawadzki. Śmierć naturalna czy gwałtowna. Odb. z „Kron. lek.” 1898.

Dr. Polikier. Przypadek tężca noworodków, zakończony wyzdrowieniem. 1898.

Sommaire du N^o 1 de «Zdrowie» (janvier 1899).

1) Article de tête. *La société d'Hygiène* tient ses séances depuis la fin de l'année. Il s'y est constitué sept sections où l'on discute des questions spéciales de grand intérêt pour la santé publique. Le Conseil de la société a devant lui bien des tâches à remplir concernant surtout le choix d'un local approprié, l'installation d'un laboratoire, de la bibliothèque etc.

2) Articles originaux: Dr. J. Polak: *Recherches au sujet du pavé en bois*. Ce pavé, essayé à Varsovie pour la première fois il ya dix ans, s'y est répandu depuis sur une grande échelle. Pour fixer les idées au sujet de la valeur hygiénique de ce pavé, l'auteur rapporte d'abord les opinions d'autres investigateurs et présente ses recherches personnelles que nous allons résumer au prochain numéro.

Dr Rosenthal: *Fièvre typhoïde à l'hôpital Poznański de Lodz en 1897*. Dans le service de médecine de cet hôpital, il y avait en 1897, 153 cas de fièvre typhoïde. Le sexe ne semble pas avoir eu d'influence sur la fréquence de cette maladie, car pour 49% d'hommes, il y avait 51% de femmes. Comme c'est la règle générale, l'âge adulte de 10 à 30 ans a fourni le plus de cas; l'enfance 10% et la vieillesse seulement 3%. Et ce qui concerne la saison, on a noté le plus de malades en septembre, mai et octobre, le moins en novembre et décembre. La grossesse ne parait pas prémunir contre la fièvre typhoïde, car parmi les malades il y avait quatre femmes enceintes.

Il s'est produit en 1897 trois cas de contagion à l'hôpital: chez deux blanchisseuses et chez une fillette qui veillait sa mère; c'est ce qui prouve la propagation du virus par les excréments. Cependant il doit exister une autre voie d'infection, peut-être par l'air qui charrie les particules desséchées des matières fécales, car le médecin et les infirmiers du service avaient tous eu la fièvre typhoïde depuis qu'ils étaient à l'hôpital.

La fièvre typhoïde est très fréquente à Lodz, où elle fait le quart de la morbidité générale; il faut attribuer ce fait auma nque de canalisation et de conduits d'eau dans le quartier pauvre.

3) Comptes rendus.

4) Feuilleton. Dr Kottelmann. *De l'hygiène au moyenâge d'après les sermons du XIII, XIV et XV siècle*. Cet ouvrage de l'auteur allemand contient des données fort intéressantes au sujet du mode d'alimentation, des vêtements, des exercices physiques etc. au moyen âge. Le combat livré par les prédicateurs à la falsification des denrées, à l'alcoolisme, aux excès vénériens mérite toute l'approbation de l'hygiène moderne.

5) Chronique et faits divers.

„Przegląd Lekarski“

rozpoczyna z dniem 1-ym Stycznia 1899 roku trzydziesty siódmy rok swego istnienia i wychodzić będzie, jak dotąd, najregularniej co soboty, w objętości co najmniej 2 arkuszy druku.

Mając na względzie potrzeby lekarzy praktycznych zamieszcza „Przegląd lekarski“ w swoich łamach:

I. Artykuły oryginalne z klinik, szpitali krajowych i zagranicznych z zakresu wszystkich gałęzi nauki lekarskiej. II. Oceny i sprawozdania z najnowszych prac i podręczników. III. Wyciągi i streszczenia prac oryginalnych, publikowanych w kraju i zagranicą. IV. Felieton zajmujący się ważnemi sprawami, tyczącemi się stanu lekarskiego i medycyny publicznej. V. Korespondencye. VI. Wiadomości zawodowe i statystyczne. VII. Wiadomości bieżące.

Jako organ Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa lekarzy galicyjskich zamieszcza „Przegląd lekarski“ Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa krakowskiego i wszystkich sekcji Towarzystw lekarzy galicyjskich.

Jako organ obu izb lekarskich (wschodnio- i zachodnio-galicyjskiej) ogłasza sprawozdania z posiedzeń Wydziału i pełnych posiedzeń izbowych i tym sposobem, obok artykułów treści ściśle naukowej, informuje czytelnika o najważniejszych sprawach cały stan lekarski obchodzących.

Przez zaprowadzenie okładki oddzielono część redakcyjną od inseratów.

Wszystkie prace, umieszczane w „Przeglądzie lekarskim,“ tak oryginalne jakoteż nieoryginalne, są płatne.

Autorowie otrzymują bezpłatnie 25 odbitek ze swych prac; zyczący sobie otrzymać większą ich liczbę, zechcą na pierwszej stronnicy rękopisu oznaczyć to wyraźnie; życzeniom bowiem później objawianym zadość czynić nie możemy.

Administracya uprasza jaknajuprzejmiej Szanownych Prenumeratorów o rychłe nadsyłanie prenumeraty na rok 1899, najlepiej wprost do biura **Administracyi „Przeglądu lekarskiego“ — Kraków, Rynek Nr 45.**

PRZEDPŁATA WYNOSI:

Rocznie: w Austrii 8 złr. 80 ct. w Ces. Rosyjskiem rs. 6 w Niemczech 14 mk., we Francyi 24 fr., półrocznie: w Austrii 4 złr. 40 ct., w Cesarstwie Rosyjskiem rs. 3, w Niemczech 7 mk., we Francyi 12 fr., kwartalnie: w Austrii 2 złr. 20 ct., w Ces. Rosyjskiem 1 kop. 50, w Niemczech 3½ mk., we Francyi 6 fr.

APTEKA

E. GESSNERA

Aleja Jerozolimska Nr. 27, róg Kruczej w Warszawie

— Poleca następujące wstrzykiwania podskórne wyjąłowane w rurkach zatopionych (in ampulis).

Środki ulegające rozkładowi przy ciepłocie wrzenia wody, wyjąłowane sposobem przerywanym w sterylizatorze i przy niższej temperaturze.

<p>Acid. benzoic. c. Camphor. aa 0,10. Spirit. Vini.</p> <p>Antipir. Knorrin. 0,25 in 1 CC.</p> <p>Apomorph. muriat Merk. 0,01 in 1 CC.</p> <p>Camphora resublimat. 0,10 in 1 CC. ol. amygdal dule.</p> <p>Chininum bimuriatic. 0,10</p> <p style="padding-left: 100px;">" 0,20</p> <p style="padding-left: 100px;">" dihydrobromic. 0,10</p> <p>Coffeinum natro-benzoicum 0,20</p> <p>Cornutin Kobert 0,005</p> <p>Cocain. muriat. Merc. 0,01</p> <p style="padding-left: 100px;">" " " 0,03</p> <p style="padding-left: 100px;">" " " 0,05</p>	} in 1 CC.	<p>Ergotinum dialysat. Bombel 0,10 in 1 CC.</p> <p>Ergotinum dialysat. Bombel 0,20 in 1 CC.</p> <p>Ergotinum dialysat. Bonjean 0,10 in 1 CC.</p> <p>Ergotinum dialysat. Denzel 0,10 in 1 CC.</p> <p>Ergotinum dialysat. Wigersi 0,10 in 1 CC.</p> <p>Kali Carthadinici 0,0002</p> <p>Morphin muriat. Merck 0,01</p> <p style="padding-left: 100px;">" " " 0,02</p> <p style="padding-left: 100px;">" " " 0,03</p> <p style="padding-left: 100px;">" phtalicum " 0,01</p> <p>Pilocarpin. muriatic 0,01</p> <p>Strychnin. nitrienm 0,001</p>	} in 1 C.C.
---	------------	--	-------------

Środki lecznicze jak eter i sole rtęciowe niewyjąłowane, a tylko rurki napełniono i następnie zatopione.

Aether acetic. c. Camphor. 0,05 in 1 CC.	
" depurat 1 CC.	
" " c. Camphora 0,10.	
" " " 0,10 et 30% Ol. amygd. dul. in 1 C.C	
Hydrarg. benzoicum 0,02—Na Cl 0,0 2 in 1 CC.	
" bichlorat. Corrosiv. 0,01—No Cl. 0,20 in 1 CC.	
" cyanatum 0,01 in 1 CC.	
" formamidat 0,01 in 1 CC.	
" glutino-pepton-hydrochlor. 0,01 in 1 CC.	
" peptonatum 0,01 in 1 CC.	

Każda rurka posiada płynu od 1,1 CC. do 1,2 CC, Jestto zrobione ze względów praktycznych, ażeby wrazie przypadkowego rozlania nie zabrakło płynu do napełnienia strzykawkki.

Środki lecznicze, nieobjęte powyższym spisem lub też w odmiennym stosunku rozpuszczone, apteka chętnie przyrządza na żądanie, w niemniejszej jednak ilości jak 24 rurek.

Dla wygody PP. Lekarzy apteka posiada pudełeczka oprawne w płótno, zawierające strzykawkę Pravaza z azbestowym lub gumowym tłoczkiem i miejsce na 6 rurek. Cena pudełka bez płynów sterylizowanych od rs. 2, do rs. 2 kop. 25 z igłami platynowemi rs. 2 kop. 50.

HEMOROIDY

LECZĄ SKUTECZNIE

Pessarya D-ra Schöne

W BERLINIE

Specjaliſty w chorobach kiszek i żołądka.

Główny skład w Składzie Aptecznym

WACŁAWA RÓŻYCKIEGO

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr 17.

WACŁAW RÓŻYCKI

SKŁAD APTECZNY

W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedmieście 17

POLECA:

ŚWIEŻE TRANY LEKARSKIE,
ŚWIEŻĄ OLIWĘ NICEJSKĄ WYBOROWĄ,
ŚRODKI OPATRUNKOWE,
PERFUMERJĘ.

W I N O

Z PRZYŁĄDKA DOBREJ NADZIEI

firmy **E. FLAUT**

(KAPSTADT, HAMBURG i GETYNGA)

Jedyny reprezentant na Królestwo Polskie.

W. ZALESKI

SKŁAD WIN. Warszawa, ul. hr. Berga № 2.

Wina Kaplandzkie wskazanej firmy nagrodzone zostały 18 złotemi i srebrnemi medalami.

Według rozbioru Urzędowej Pracowni analitycznej w Getyndze zawiera gatunek:

	Old Cape D-ry (c. g. 0,694)	Pearl Constantia (c. g. 1,02)	D-ry Constantia
wysokoku	15,5	9,71	14,82
wyciągu	4,9	34,58	6,39
cukru	2,3	31,05	4,01
kwasów wolnych	0,45	0,47	0,52
kwasu siarczanego ilość mormalna			
popiołu	0,26	0,39	0,30

Według opinii pracowni Monachijskiej wina powyższe zupełnie naturalne, de względu na własności swe chemiczne, mają wyborne cechy win deserowych i leczniczych (podpis Profes. Wittstein).

Według opinii Prof. Trecentiusa z Wiesbadenu rozbiór win powyższych wykazał: brak wszelkich śladów kwasu salicylowego i barwników obcych, jak również domieszki syropu kartoflanego i gipsu. Ilość wyciągów i ciał mineralnych, kwasu fosforowego okazuje zupełnie prawidłowy stosunek do wyciągów i cukru.

Centralny Skład Wyrobów gumowych Cerat i Środków
Opatrunkowych.

G. EHLERT

w Warszawie, Senatorska 17 w podwórzu

wprost magazynu W-go B. Herse.

P O L E C A:

Wszelkie środki opatrunkowe i chirurgiczne wchodzące w zakres szpitalny. Pończochy elastyczne. Termometry. Wagi optyczne. Inhalatory. Rafreszisy i t. p.

Urządzenie aptek, składów i szpitali.

Wysyłka uskutecznia się za zaliczeniem pocztowem lub koleją.

Cenniki na żądanie!

Telefonu Nr 984.

Własnego wyrobu nagrodzone złotym medalem na Warszaw.
Wystawie Hygienicznej w 1896 roku.

Kakao Kuracyjne,

miałko proszkowane i pozbawione tłustych
części po Rs. 1 kop. 30, za 1 funt

ORAZ

ŁUPIŃKI KAKAOWE,

jako napój zdrowy, a nienarkotyczny,
w cenie 15 kop. za funt,

poleca firma

„RIESE & PIOTROWSKI“

w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy

Elektoralnej Nr. 23 w podwórzu,

detaliczna w filjach

Senatorska Nr. 8

Marszałkowska Nr 109 (róg Chmielnej),

Ujazdowska Nr 20

oraz we wszystkich handlach kolonjalnych

w Warszawie i na Prowincji.

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości

FABRYKA PAROWA

PIERNIKÓW, CZEKOLADY, ŚWIEC

I WYROBÓW WOSKOWYCH

O R A Z

SKŁAD ŚWIEC STEARYNOWYCH KOŚCIELNYCH

JANA WRÓBLEWSKIEGO

W WARSZAWIE,

ulica Kapitulna Nr 8.

Telefonu 406.

Firma istnieje od roku 1842.


Filje do sprzedaży detalicznej:

Nowy-Swiat № 33 — blisko Chmielnej.

Marszałkowska № 153 róg Królewskiej.

Cenniki wysyła gratis i franco.

Miód i wosk kupuje i sprzedaje po cenach bieżących.

 Z wystaw krajowych i zagranicznych 3 krzyże zasługi i 38 dyplomów honorowych, medali różnych i listów pochwalnych.

Wyszła z druku książka:

SZKICE KRYTYCZNE Z ZAKRESU MEDYCYNY

Zygmunta Kramsztyka

Skład główny w księgarni **E. Wendego i S-ki.**

Cena rs. 2.

SPECYALNY ZAKŁAD

Prawdziwego leczniczego kefiru

KLAUDYI SIGALINY

Z KAUKAZU

przy ul. Królewskiej N. 31

i

W OGRODZIE SASKIM

we własnym pawilonie.

Trzy medale złote na ostatnich wystawach w Paryżu i w Warszawie.



KEFIR W DOMU.

Wróciwszy z Kaukazu przywiozłam ze sobą wielki zapas najlepszych grzybków kefirowych do wyrabiania kefiru w domu. Do grzybków dołącza się dokładny bardzo łatwo zrozumiały przepis do wyrabiania kefiru. Grzybki i kefir z nich, podług mego przepisu przyrządzony, został nagrodzony różnemi medalami.

Filja w Wilnie, Łodzi i Ciechocinku.

Strzedz się podrabianych i naśladowanych

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.

Dla kaszlących i osłabionych SŁODOWY EKSTRAKT i KARMELKI

z Miodu, Słodu i Ziół leczniczych,

Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie.

Fabryki

ulica

„LELIWA”

“ w Warszawie

Zgoda Nr. 6.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych.

Zwracać uwagę na firmę i na opakowanie.

Дозволено Цензурою.—Варшава 26 Декабря 1898 г.

W Drukarni ST. NIEMIRY SYNÓW, PLAC WARECKI

Wystawa Hygjeniczna w roku 1887 nagrodziła „DYPLOMEM UZNANIA”
ZA WINA WĘGIERSKIE I FRANCUSKIE.

EDMUND LANGNER

dawniej J. Riedel

SKŁAD WIN HURTOWY I DETALICZNY

założony w roku 1830

ulica Nowosenatorska Nr 10

POLECA

Wina Węgierskie, zieleniaki, maślacze, tokaje z własnej rezerwy na Węgrzech, z urodzajów z przed roku 1890 t. j. przed filokserą, a także z nowych szczepów z lat 1895 i 1896.

Dla chorych i rekonwalescentów: **największy wybór wysokich, starych i rzadkich WIN TOKAJSKICH.**

Wina Francuskie: Bordoskie, Burgundzkie, w wielkim wyborze, odleżałe na szkłe, oraz w okseftach, od najtańszych do pochodzących z najslawniejszych zamków.

Wina Szampańskie wszystkich znakomitych marek.

WINA REŃSKIE—WINA HISZPAŃSKIE.

Wina Ruskie

typowe, bez naśladownictwa zagranicznych win, otrzymane z zakontraktowanych winnic.

WSZELKIE KONIAKI FRANCUSKIE I KAUKAZKIE

sprawdzone w butelkach oraz własnego butelkowania.

WSZELKIE LIKIERY, PORTER I PIWO ANGIELSKIE.

Wina, które polecamy, są wyłącznie hodowane u nas, we własnych piwnicach, dlatego absolutnie czyste i najtańsze.

Wystawa Hygjeniczna w roku 1895 Medalem Złotym za Wina Russkie.
Na korku wypalona jest nasza marka, zatwierdzona przez Departament Handlu.

Egzystująca od 1852 roku

PAROWA FABRYKA

MYDEŁ TOALETOWYCH

PERFUM I KOSMETYKÓW

FRYDERYKA PULSA

W WARSZAWIE

poleca oprócz znanego mydła glicerynowego wszelkie artykuły, wchodzące w zakres perfumeryi.

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA

W SKŁADZIE GŁÓWNYM

Plac Teatralny (Wierzbowa) L. 11.

ADRES:

FRYDERYK PULS—WARSZAWA.

90040

Biblioteka Towarz. Lekarsk.
gub. Lubelskiej

Tom XV.

Styczeń 1899.

Zeszyt 160.

ZDROWIE

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

HYGJENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ

REDAKTOR I WYDAWCA

Dr. Med. J. Pola k

11-8

1285

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: ul. Ś-to Krzyzka 25.

WARSZAWA.

W drukarni St. Niemiry Synów

Plac Warecki № 4

1899

SKŁAD WIN I TOWARÓW KOLONJALNYCH
pod BACHUSEM, róg Widok i Marszałkowskiej. Telef. Nr 100.

WINA LECZNICZE PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

SKŁAD WIN DOMU HANDLOWEGO MAURYCY SEYDEL i S^{ka}

Senatorska Nr 36/38 (Plac Rezersy Kupieckiej) =
w domu własnym

POLECA :

WINA CESARSKICH APANAŻY.

Francuskie Wina Lecznicze

analizowane przez Magistra Nauk Przyrodzonych W-go
N. Millcera i nagrodzone medalem złotym na Warsza-
wskiej Wystawie Hygjenicznej w r. 1896.

Le seul Grand Prix pour les Vins Russes à l'Exposition
Universelle de Paris 1889.



Wina księcia Z. A. Dżordżadze i S-ka w Kachetii.
Oryginalne wina z Bordeaux. Wina stare węg-
ierskie lecznicze. Porter Angielski kuracyjny.

Telefonu Nr 123.

SKŁAD WIN I TOWARÓW KOLONJALNYCH
pod BACHUSEM, róg Widok i Marszałkowskiej. Telef. Nr 100.
WINA LECZNICZE PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

WINO SZAMPAŃSKIE NATURALNE **EXCELSIOR**

Sec, demi sec, Chicago, étoile rouge

przyrządzone na sposób francuzki

przez Towarzystwo Akcyjne Francuzkie

SOCIÉTÉ VINICOLE

ODESSA.

KONIAK LECZNICZY „PHENIX.”

ZDROWIE

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY HYGIENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.

Treść numeru: *Artykuł wstępny* (str. 1). — Dr. J. Polak. Poszukiwania nad brukiem drewnianym (str. 3). — Dr. Henryk Rosenthal. Tyfus brzuszny w szpitalu fundacji małżonków Poznańskich w Łodzi w 1897 r. (str. 16). — *Dział sprawozdawczy*. Porównanie gimnastyki i gier, połączonych z ruchem, jakoteż ich znaczenia dla rozwoju cielesnego (str. 22). — Formaldehyd i dezynfekcja nim w praktyce (28). *Odcinek*. Hygiena w wiekach średnich, opracowana podług kazań z wieku XIII, XIV i XV (str. 35). — *Kronika*. O przeciążaniu dzieci nauką (str. 43). — Dziesięć przykazań dla zdrowia (str. 44). — Koszta wojny (44). — Uzdrowiska dla piersiowych (str. 45). — Stowarzyszenie dam francuskich (str. 45). — Wpływ spółkowania z białymi na kobiety rasy niższej (str. 46). — Kongres przeciwko fałszowaniu produktów spożywczych (46). — Asenizacja Nicei (46) — Projekt centralnego zarządu szpitali w Londynie (46). — Chińskie czasopismo lekarskie (46) — Wydzielina jądrowa jako gleba dla zarazków (46). — Książki nadesłane (str. 47). — Ogłoszenia.

Warszawa, Styczeń 1899.

Jak najżywczej powitane zarówno przez specjalne organa prasy, przez prasę ogólną i wreszcie przez kraj cały Towarzystwo Hygjeniczne rozpoczęło tedy w końcu roku zeszłego właściwe czynności swe i zdążyło poniekąd już zarysować mnogość tematów pilnych, które dla braku większego zbiorowego ogniska pracy leniwie przenikały w życie. Dziś jeszcze uważamy za przedwczesne roztrząsania o historii Rady Towarzystwa i o jej działalności. Natomiast w kilku słowach zaznaczymy zorganizowanie się wydziałów podług regulaminu, wydrukowanego przez nas w listopadzie roku zeszłego.

Naprzód tedy zorganizowała się sekcja zdrojowisk i miejscowości klimatycznych. Na przewodniczącego obrano D-ra Dobrzyckiego, na sekretarza D-ra Puławskiego. Na pierwszym posiedzeniu ogłoszono dwa referaty: D-ra Sokołowskiego „O warunkach kilku zakładów leczniczych“ (Nałęczów, Ojców, Otwock) i D-ra J. Zawadzkiego „O letnich mieszkaniach pod Warszawą.“

Z kolei utworzył się wydział higieny ludu. Przewodniczący Dr. Chełchowski, sekretarz Dr. Jakimiak. Temata na porządku dziennym postawione: „Wnioski o rozpowszechnieniu szczepienia ospy“ (Dr. Chełchowski), „Projekt obowiązującego szczepienia

ospy w kraju“ (Polak) i „Pomoc położnicza dla ludności wiejskiej“ (Dr. Łazarowicz i Dr. Stępnicki).

Dalsze wydziały zainaugurowały się, jak następuje:

Wydział higieny miast i mieszkań (wydział budowlany): Przewodniczący p. Matecki, sekretarz Dr. Tchórznicki. Na porządku dziennym: „O bruku drewnianym“ (Polak).

Wydział biologiczny: Przewodniczący Dr. Henryk Nusbaum, sekretarz Dr. Kuczyński. Na porządku dziennym: „O zadaniach wydziału“ (Nusbaum), „O statystyce śmiertelności“ (Polak), „O filtrze biologicznym“ (Nencki).

Wydział higieny wychowawczej: Przewodniczący ks. Gralewski, sekretarz Dr. Piotrowski. Na porządku dziennym: „Broszurka informacyjna o zachowaniu przepisów higieny w szkołkach wiejskich“ (Dr. Doliński), „O konieczności budowania gmachów na szkoły elementarne w Warszawie“ (wnioskodawca Polak; wyznaczono komisję: Nusbaum, Polak, Kornilowicz i Groszlik), „O terminie izolacji uczni szkół miejskich w wypadkach chorób zakaźnych“ (Dr. Hewelke).

Wydział szpitalny: Przewodniczący Dr. Dunin, sekretarz Dr. Męczkowski. Na porządku dziennym: „Dyskusja w sprawie sanatorjów dla suchotników,“ „O ambulatorjach dla chorych przychodzących“ (Dr. Kramsztyk), „Opieka nad obłąkanymi“ (Dr. Rychliński), „O utworzeniu szkoły dozorczyń“ (p. Marja Chojecka).

Wydział higieny zawodowej i przemysłu: Przewodniczący Dr. Babiński, sekretarz Dr. Śmiechowski.

Tak więc działalność naukowa, podzielona na części celem rozwinięcia kampanji zdrowia społecznego na całej linji, rozpoczyna się pod dobrą gwiazdą.

Najtrudniejsze zadania oczekują teraz Radę Towarzystwa; powinny bowiem coprędzej utworzyć się warunki ogólne działalności sekcji i Towarzystwu wogóle sprzyjające: lokal odpowiedni, ewentualnie budowa domu, biblioteka, pracownia i inne liczne pomoce, niezbędne dla Towarzystwa, którego zadania są wielkie dla kraju.



POSZUKIWANIA NAD BRUKIEM DREWNIANYM.

Podał J. Polak.

Od kilku lat miasto nasze poczyniło dość znaczne pod względem porządku postępy; na pierwszym planie należy tu wymienić chodniki i bruki. Bruk drewniany, po raz pierwszy wykonany w Warszawie przed dziesięciu prawie laty przy ulicy Nowy-Świat, obecnie zajmuje już szereg ulic i zajmie wkrótce pokazać część ogólnej powierzchni ulic miasta; nadto zaś, stosownie do przyjętego kierunku gospodarki wydziału budowlanego magistratu, coraz większe posiada szanse rozpowszechnienia w Warszawie.

Ponieważ atoli bardzo sprzeczne o bruku tym panują w nauce pojęcia, przypuszczam, że przyczynek niniejszy nie pozostanie bez pożytku dla dalszego krytycznego rozbioru omawianej sprawy.

Zanim jednak do metod użytych i wyników otrzymanych przystąpię, słów kilka winienem przytoczyć z literatury przedmiotu i poglądów na bruki wogóle. Na posiedzeniu Towarzystwa Technicznego (Society of Arts), w Londynie w d. 13-ym grudnia r. 1893 odbytem, Lewis H. Isaacs wyczerpujący miał odczyt w tym przedmiocie, który, jako ze stanowiska ogólnego światło na sprawę rzucający, a zarazem wyświetlający ważne strony praktyczne różnych odmian bruku, w streszczeniu tu podajemy:

„Kwestja brukowania ulic miast wielkich,—powiada Isaacs,—jest bardzo starą i stosunek jej do zdrowia publicznego jest o wiele ściślejszy, niż pospolicie o tem się mniema; przemysł i stan ekonomiczny miast niemniej jest od bruków zależnym, a stopień cywilizacji centrów ludności bardziej w brukach, niż w piękności budynków się uwydatnia.“

Kartagińczycy pierwsi wykonywali dobre bruki miejskie i oni też nauczyli Rzymian tej sztuki; jakoż bruki z owych czasów do dziś dnia w niektórych miejscach Rzymu oraz w całym mieście Pompei w świetnym się zachowały stanie, pomimo—w Rzymie—pełnienia funkcji swych w ciągu 2000 lat. W wiekach średnich, do XII-go stulecia, wielkie miasta nie były wcale brukowane; dopiero w XII-ym wieku, i to bardzo powoli, zaczęto wykonywać

bruki i zazwyczaj z tego samego materiału—chodniki; w ostatnich zaś czasach zarówno pierwsze, jak i drugie, a zwłaszcza chodniki, układają się starannie, ale i dziś rzecz ta bardzo wiele pozostawia do życzenia.

Wobec ogólnego zaniedbania higieny społecznej aż do ostatnich niemal czasów, na bruki mało zwracano uwagi pod względem ich stosunku do zdrowia mieszkańców, lubo jest to względem bez zaprzeczenia najpierwszy. Obok zdrowia ludzi należy postawić wzgląd bezpieczeństwa dla zwierząt, zarówno z widoków opieki nad zwierzętami, jak i znaczenia ekonomicznego.

Podług Isaacs'a, bruk wogóle następującym winien odpowiadać wymaganiom:

1) Powinien być jak najmniej szkodliwym dla zdrowia ludzkiego.

2) Powinien być bezpiecznym dla koni, a więc łączyć dostateczne oparcie dla ciężarów z najmniejszym tarciem.

3) Winien być możliwie zabezpieczonym od kurzu i błota.

4) Ma być przytem możliwie tani, nietylko stosując tę własność do samego urządzenia, ale również do kosztów utrzymania i oczyszczania.

5) Winien być trwały.

6) Powinien być łatwym do oczyszczania i nie pochłaniającym wilgoci.

7) Wreszcie powinien być łatwym do szybkiego ułożenia i w każdej porze roku zdatnym do szybkiej naprawy.

W ostatnich kilku dziesiątkach lat do tych względów przybył jeszcze jeden, a mianowicie zdatność dla potrzeb kolei konnej, a wzgląd ten jest o tyle ważny, iż naprzykład bruk asfaltowy tylko z wielkimi kosztami mógłby być na ulicach, gdzie jeżdżą tramwaje, urządzony. W przypadkach, gdy umowa miast z towarzystwami kolei konnej nakazuje konserwację bruków w obrębie szyn wzmiankowanym towarzystwom, na konflikcie wyrachowań tych dwóch instytucji traci komfort publiczny.

Za najważniejszą część każdego bruku uważa Isaacs podkład tegoż; „brukować bez dobrego fundamentu jest to samo, co budować dom na piasku.“ W ogólności za najlepszy podkład uważa autor mieszaninę sześciu części czystego żwiru z jedną częścią portlandzkiego cementu. Następnie, przekrój ulicy posiada nie

mniejsze znaczenie; czem większy spadek posiada ulica, tem bardziej płaską w wymiarze poprzecznym być może; ulice płasko położone muszą mieć znaczniejszy spadek na boki, czyli większą wypukłość; co do stopnia wypukłości, nietylko położenie ulicy płaskie lub pochyłe, ale i materiał bruku decyduje; w zwykłych przypadkach wypukłość wynosić winna 1:30 lub 1:40.

Bruki dzielą się na dwie kategorie: spajane i jednolite. Głównych rodzajów podaje autor sześć, a mianowicie: kostki piaskowcowe, granitowe, drewniane, asfalt, makadam, krzemień lub żwir.

Omijając drobiazgowo szczegóły techniczne, w paru słowach podamy opinię autora o każdym z tych rodzajów:

1) Kostki *piaskowcowe* właściwe są dla miast o słabym ruchu ulicznym, gdzie warunki nabycia tego kamienia są łatwe. Taki bruk, jako nie ślizki i wyborny dla koni, łatwo się uskutecznia i naprawia, mniej sprawia turkotu, niż granit, i jest znacznie tańszy; nie nadaje się atoli już z tego względu dla miast o wielkim ruchu ulicznym, iż nazbyt szybko uległby zużyciu i wiele funduszu na konserwację i naprawę by pochłaniał.

2) Bruk *granitowy* trwałością i oszczędnością w kosztach przewyższa wszystkie, mianowicie jeżeli materiał jest dobrze wybrany, resp. jeżeli używa się gatunek nie szlifujący się łatwo; główną stroną ujemną tego bruku jest turkot. — Dobrze zrobiony bruk granitowy jest stosunkowo czysty, ale tarcie oczywiście posiada większe od drzewa i asfaltu; w pewnych warunkach atmosferycznych bywa dość ślizki. Turkot właściwie jest przyczyną, że unikają układania kostek granitowych przy głównych ulicach wielkich miast.

Głównym warunkiem dobroci bruku tego, oprócz samego gatunku kamienia, jest ten, aby forma kostek lub sześciątów była bardzo prawidłowa i aby ściśle pod względem konturów do siebie przylegały, tak, iżby boki każdego kamienia były ściśle prostopadłe do dna i powierzchni, inaczej równowaga kostek będzie naruszona. — Mniejszego znaczenia jest gładkość powierzchni; przeciwnie, zbyt gładki nie jest pożądany. Trzycałowe kostki uważa autor za najlepsze dla koni i dla powozów oraz za najtrwalsze. Granit posiada jeszcze jedną wielką dogodność, mianowicie dla kolei konnych.

3) Bruk *drewniany* najbardziej rozpowszechnia się w ostatnich latach. Według danych, dostarczonych przez sekretarza Towarzystwa ulepszonych bruków drewnianych, Michie, Towarzystwo wzmiankowane od r. 1872 do 1889 włącznie ułożyło 1,030,000 jardów kwadratowych kostek drewnianych, czyli średnio po 58,000 jardów rocznie. Od r. 1890 do 1893 włącznie ułożono rocznie po 130,000 jardów (w Londynie). Koszt ułożenia jarda kwadratowego wyniósł ogółem 8 szylingów, a jeżeli kreozotowanie kostek odbywało się pod ciśnieniem,—to 8½ szylingów (4 ruble). Pierwszy rok, drugi lub trzeci Towarzystwo konserwuje bruki własnym kosztem, później, w 15 następnych latach, pobiera rocznie od 30 do 45 kop. od jarda za konserwację. Średnio trzyma się bruk około 9 lat, tak, iż ogółem, trwałość porównywając, bruk granitowy, według Isaacs'a, jest mniej więcej o 40% tańszy.

Materiał powinien być dobrze wybrany, drzewo dobrze odleżałe, zupełnie wolne od soku drzewnego, sęków i innych niedokładności.

Starano się zastosować najtwardsze gatunki drzewa do budowy bruku, ale pokazały się one niepraktyczne z powodu zbytnej twardości, ślizkości i turkotu, a lubo oczywiście bruk taki jest trwalszy, kosztuje jednak za to przeszło dwa razy więcej.

Łączenie kostek odbywa się w rozmaity sposób, za pomocą cementu i piasku, lub też, jak to czyni Towarzystwo ulepszonych bruków drewnianych w Londynie, za pomocą zalewania smołą gorącą całej powierzchni bruku, aż dopóki nie zniknie ona pomiędzy kostkami, a następnie—posypania piaskiem.

Doświadczenie, według autora, wykazało dowodnie, że bruk drewniany nie nadaje się do ulic, po których przechodzi kolej konna, i żadne paljatywy nie pomagają w tym razie, jak na przykład układanie kostek z najtwardszych gatunków (Jarrahwood) przy szynach.

Korzyści, przywiązane do bruku drewnianego, są następujące:

a) Zapewnia on stanowczo najmniej turkotu z pomiędzy wszystkich bruków.

b) Najmniejsze, oprócz jedynie asfaltu, daje tarcie.

c) Jest względnie czysty, o ile dobrze jest ułożony.

d) W razie upadku konia, takowy łatwiej podnosi się z bruku drewnianego, niż z asfaltu lub granitu.

Zdaniem Isaacs,a, bardzo złą stronę bruku drewnianego stanowi najważniejszy wzgląd zdrowia publicznego. Na niektórych stacjach londyńskich najłatwiej to ocenić, przyjeżdżając z okolic miasta. Argument, że sklepienie stacji, przeszkadzając ewaporacji, jest tego przyczyną, nie wystarcza, albowiem i po wyjściu na ulicę, np. ze stacji Victoria, odczuwa się powonieniem złą atmosferę. Dlatego autor mniema, iż bruk drewniany jest najszkodliwszy ze stanowiska higieny. Przedewszystkiem nie należy brukować drzewem ulic wązkich lub nawet szerokich, jeżeli domy są zbyt wysokie.

4) Bruk *asfaltowy* rozpoczyna serję bruków jednolitych. Asfalt składa się z czystego węglańu wapna, nasiąkniętego bitumem w stosunku 90 pierwszego i 10 drugiego na sto.—Główne miejscowości, z kąd otrzymuje się asfalt do brukowania miast Europy, są: Val de Travers (obok Neuchatel w Szwajcarji), kopalnie Pymont i Garde Bois w Seyssel (Francja) oraz Limmer pod Hanowerem. W Ameryce używa się bardzo często mieszanki drobnego asfaltu, pochodzącego ze sławnego jeziora asfaltowego na wyspie Św. Trójcy, z piaskiem, wapieniem i naftą. W Europie, według Barbera, wyasfaltowano ogółem w miastach 2,033,000 jardów kwadratowych powierzchni ulic, w Ameryce zaś—6,431,790 jard. kw., czyli $421\frac{2}{3}$ bieżących mil angielskich przestrzeni, mającej 26 stóp szerokości.

Jeżeli ilość żywicy przewyższa 12%, to asfalt bywa zbyt miękki, zwłaszcza na słońcu; jeżeli wynosi mniej, niż 8%, to bywa nazbyt kruchy. Bruk ten wytrzymuje ciężar dobrze. Przy budowie gmachu pocztowego w Londynie wytrzymał ciężar przewożonego granitu, wagi $20\frac{1}{2}$ tonn. Trwałość jego jest tak znaczna, że na ulicy Cheapside (w Londynie) w ciągu 8 lat, przy ciężarze jazdy przeszło pół miliona tonn rocznie na jard szerokości, stracił zaledwie $\frac{2}{7}$ na wadze; trwałość tedy dobrze ułożonego asfaltu wynosi przeszło 22 lat. Cena wynosi w Londynie, przy podkładzie z cementu portlandzkiego, 7 rubli za jard kwadratowy (z konserwacją bezpłatną w ciągu 2 lat). Razem z następną konserwacją koszt, obliczony na cały czas trwania bruku, wynosi dla asfaltu 1 szyling 9 pensów (90 kopiejek), gdy granit wynosi 10 pensów (40 kop.), a bruk drewniany 1 szyling $4\frac{1}{2}$ pens. (18 kop.).

Bruk asfaltowy najbardziej upowszechnił się w Berlinie i praktyka wykazała, że liczba wypadków z końmi zmniejsza się rok-

rocznie; pochodzi to po części od przyzwyczajenia się koni, po części zaś od zmniejszenia się ilości błota, przynoszonego z ulic inaczej brukowanych, gdyż liczba tych ostatnich coraz się zmniejsza, w miarę rozpowszechnienia się asfaltu. Wkrótce zapewne całe miasto będzie zaopatrzone w bruk asfaltowy, rocznie bowiem przybywa go 80—100 tysięcy jardów kwadratowych. Pod względem higienicznym asfalt pierwsze w liczbie bruków zajmuje miejsce, z powodu nieprzepuszczalności, a więc niemożności nasiąkania błotem, z powodu łatwego oczyszczania i najszybszego wysychania, nadto nie posiada fug, szybko i łatwo naprawia się i sprawia bardzo nieznaczny turkot; z tego powodu naprzykład ulica Threadleedue w Londynie w ciągu 24 lat nie była ani razu zamkniętą dla ruchu kołowego, a ulice Cheapside i Poultry—w ciągu 18 lat.

5) *Makadam* przeważnie tylko na przedmieściach się stosuje. Materiał, używany do tego rodzaju bruku, składa się w niektórych okolicach przedmieść Londynu z mieszaniny odpadków budowlanych (np. cegła tłuczona), z żuzli tłuczonych, tłuczonych kawałków wyrobów kamiennych i t. p. Grubość warstwy podkładu zależy od ruchu i od własności gruntu, wynosić atoli musi przynajmniej 12 cali, ale pod wpływem walcowania zmniejsza się do 8—9 cali; na to kładzie się warstwa żwiru grubości 5 cali i walcuje się znowu; na to zaś usypuje się znowu trzy warstwy tłuczonego granitu, każda po 3 cale grubości, i znowu walcuje się, tak iż granit tłuczony ostatecznie posiada 6 cali grubości; wreszcie posypuje się powierzchnia piaskiem i jeszcze raz walcuje. Kawałki granitu nie powinny być większe nad $2\frac{1}{2}$ cali sześciennych. Jard kwadratowy takiego bruku kosztuje w Londynie 6 szylingów (prawie 3 ruble).

Zdaniem Isaacs'a, makadam nie nadaje się do zastosowania w wielkich miastach dla trzech względów: nie odpowiada warunkom higieny, powodując kurz obfity z domieszką rozkładających się części organicznych, kosztuje drogo, albowiem utrzymanie roczne wynosi 2 szylingi 99 pensów (około 1 r. 40 kop.), i wreszcie często się psując, z trudnością ulega naprawie, a z tej przyczyny powoduje przerwy w komunikacji miejskiej. Dla kolei konnej przedstawia on niedogodne warunki.

6) Bruki z *krzemienia i żwiru* jeszcze mniej nadają się do zastosowania w miastach i prawie żadnego znaczenia nie mają, co

najwyżej tylko do przedmieść się nadając, na których bardzo słaby panuje ruch kołowy.

Do powyższych uwag dodaje autor jeszcze wyniki obliczeń pułkownika Haywood'a, iż na mokrym bruku koń pada średnio raz na 125 mil angielskich, na wilgotnym raz na 193 mile, a na suchym raz na 223 mile.

Samo przez się rozumie się, że oczyszczanie ulic z tego i z innych, łatwo zrozumianych powodów, olbrzymie posiada znaczenie, że miasta winny mieć do dyspozycji bardzo wiele wody, że do wody pożytecznie dodawać niekiedy nieco odpadków z fabryk gazu świetlnego.

Wreszcie, porównywając wszystkie główne cechy każdego z trzech głównych i właściwie jedynie tylko dla miast odpowiednich bruków, podaje Isaacs następującą tabelkę:

	Pierwszy	Drugi	Trzeci
Zdrowie publiczne	asfalt	granit	drzewo
Brak turkotu	drzewo	asfalt	granit
Bezpieczeństwo dla koni (tylko pod warunkiem starannego oczyszczania)	drzewo	asfalt	granit
Łatwość oczyszczania	asfalt	granit	drzewo
Trwałość	granit	asfalt	drzewo
Oszczędność kosztów	granit	drzewo	asfalt
Łatwość naprawy	asfalt	drzewo	granit
Zdatność dla kolei konnych	granit	drzewo	asfalt

Tedy w pierwszej rubryce asfalt i granit figurują 3 razy, zaś drzewo 2, w drugiej drzewo i asfalt 3 razy, granit 2, a w trzeciej granit i drzewo 3 razy, asfalt 2.

Oczywiście wybór bruku nie może być bezwarunkowo na powyższej tabelce oparty; decydują tu względy rozmaite i pogląd na ważność takowych. Dla zdrowia asfalt za bruk idealny uważany być winien; ekonomiczne względy decydują na korzyść granitu, gdzie zaś spokój mieszkańców na pierwszym planie się stawia, tam drzewo się obiera. Wogóle do ulic centralnych i bardzo ruchliwych w ostatnich czasach stosuje się li tylko bruk drewniany lub asfaltowy; lecz drewniany nie powinien znajdować się na

ulicach źle przewietrzanych i niedostatecznie w operację słoneczną zaopatrzonych.

Najstaranniej oczyszcza się bruk w Berlinie, gdzie zmywa się co rano i w ciągu dnia w każdej chwili, skoro się tylko błoto pokaże.

W dyskusji nad powyższym przedmiotem wyrażono niejedną myśl praktyczną. Ze stanowiska higieny wypada zaznaczyć zdanie Trenner'a, iż koszta nie mają bezwzględniego znaczenia, że jeżeli asfalt naprzykład pod względem warunków ekonomicznych na trzecim planie został postawiony, to rzecz ta wymaga rozważenia ściślejszego, albowiem zaoszczędzenie przeszkód w zajęciach inteligentnych i pracujących umysłowo ludzi w postaci turkotu posiada ważne znaczenie ekonomiczne, i że Niemcy, którzy są niezmiernie oszczędni, wiedzą, co robią, unikając bruków, sprawiających turkot.—Asfalt zasługuje na pierwszeństwo przedewszystkiem, jako bruk najłatwiej dający się oczyszczać.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż inż. Stevenson zaznaczył wynik ankiety z dorożkarzami, a mianowicie, iż w South-Kensington 80—90% woźniców oddało pierwszeństwo brukowi drewnianemu. Zaś uważany za powagę w sprawach bruku inż. Deacon z Liverpool oddał mu pod wszystkimi względami pierwszeństwo, z wyjątkiem atoli względu zdrowia publicznego. Wszelako bruk tylko wówczas będzie dobry, jeżeli dobrze będzie zrobiony i nie posypywany zamiast żwiru kamykami większemi, robiącemi otwory w bruku.

Inż. Edmeston zaznaczył, że w Amsterdamie tramwaje kursują po bruku asfaltowym.

Według Thruff'a, bruk asfaltowy i drewniany dodały wiele lat istnienia najrozmaitszym powozom, co ze stanowiska ekonomicznego ze wszech miar jest godnem uwagi. Są to wprawdzie bruki, które w stanie mokrym szkodzą ślizkością, ale nie w takim stopniu, jak zużyty bruk granitowy. Koła gumowane zapobiegają w znacznym stopniu wypadkom.

Wreszcie wielokrotnie zwrócono uwagę na sposób kucia koni w stosunku do bezpieczeństwa ze strony bruków.

Uważaliśmy za rzecz usprawiedliwioną przytoczenie powyższych szczegółów z najpoważniejszej w liczbie znanych nam dyskusji o brukach, albowiem w takiej sprawie, jak ta, która nas

w tej chwili obchodzi, względ higieny nazbyt ściśle z innymi względami się spotyka, aby te ostatnie mogły być ignorowane.

Widzieliśmy przytem, że strona sanitarna bruków w tych rozprawach bynajmniej z korzyścią dla bruku drewnianego nie wypadła.

W cztery lata po przytoczonej przez nas na początku tej pracy znakomitej dyskusji w „Society of Arts“ odczyt w tym przedmiocie miał inż. Karol Mason z Londynu. Zdaniem autora, surowa krytyka, z którą bruk drewniany spotykał się tak często, pochodzi nie z własności bruku, ale z wadliwego wykonania tegoż. Drzewo dobrze wybrane, a należycie przygotowane i ułożone, posiada cechy, które nakazywać powinny dalsze użycie bruku tego na wielką skalę, dopóki lepszy nie zostanie wynaleziony. Asfalt pod względem higienicznym jest bezwątpienia najlepszy, ale do brukowania ulic pochyłych nie kwalifikuje się wcale. Bruk drewniany, zależnie od ruchu ulicznego, trwa w dobrym stanie od 5 do 12 lat; odnawiany powinien być częściej, niż obecnie, i starannie zamiatany. Złe skutki ze stanowiska sanitarnego w Londynie pochodziły z zaniedbania: 1) Zbyt mało zwracano uwagi na przekrój ulicy, celem zapewnienia dobrego ścieku, 2) drzewo często było złe i nieprzygotowane należycie, 3) fugi nie były starannie opatrzone, 4) reperacje wykonywano niedbale, a odnawiano zbyt rzadko, 5) zamiatanie nie odbywało się dość starannie. Autor zachwala przedewszystkiem twarde drzewo australijskie („Kauri“ i „Jarrah“), ściśle ułożone i zalane smołą i dziegciem. Bruk drewniany najmniej sprawia turkotu i jest najmniej ślizki. Miękkie drzewo powinno być starannie nasiąknięte kreozotem.—Przy zachowaniu warunków powyższych bruk drewniany będzie zawsze świetny i w zupełności odpowiada potrzebom wielkiego miasta.

Odczyt Masona nietylko przyjęto oklaskami, ale nadto wszyscy, którzy brali udział w dyskusji, podzielili poglądy autora; jednak lubo niektórzy ze stanowiska higieny przemawiali bardziej za twardym brukiem, większość przekłada miękkie drzewo.—Skonstatowano przytem, że bruk drewniany robi szybkie postępy w Anglii.

W Paryżu wkrótce po zastosowaniu pierwszych bruków drewnianych zwrócono uwagę na wypadki z końmi i z pieszymi. W roku 1882 wybrukowano 250 metrów bieżących ulicy Carrefour Montmartre. Otóż M. A. Bertillon w następujący sposób przytacza

porównanie bruku dawnego (kamiennego) z drewnianym pod powyższym względem:

	Rok 1881 (przed wybrukowaniem)		Rok 1882 (po wybrukowaniu)	
	Wypadków z powozami	z pieszymi	Wypadków z powozami	z pieszymi
Styczeń	25	6	31	19
Luty				
Marzec				

Znaczną liczbę wypadków z pieszymi przypisuje autor brakowi turkotu, ostrzegającego pieszych o niebezpieczeństwie („Rèvue d'Hygiène,” 1883, str. 17).

W r. 1896 w „Sanitary Record“ (20 kwietnia) opisany jest używany przez Haskin'a sposób utrwalania bruku drewnianego przez poddawanie go działaniu wysokiej ciepłoty pod ciśnieniem („wulkanizacją“), przyczem żywica wypełnia pory drzewne.

Obok powyższych gatunków bruku, jeszcze w r. 1892 (15-go listopada) również „Sanitary Record“ podał wzmiankę o nowym wynalazku bruku korkowego. Z uwagi, że żaden ze znanych sposobów brukowania nie jest wolny od poważnych zarzutów (przy makadamie—kurz i błoto; przy bruku granitowym—trzęsienie, turkot, kurz; przy drzewie—szybkie psucie się i zrównanie pod względem trzęsienia z granitem, ślizgość i zgnilizna; przy asfalcie—szybkie psucie się i ślizgość, skutkiem której konie niedoświadczone padają, a doświadczone chodzą zbyt wolno), bruk korkowy, złożony z asfaltu z okruchami korkowemi, wtłaczanemi pod dużem ciśnieniem, pod każdym względem zasługuje na pierwszeństwo: jest elastyczny, bezwonny, niezmiernie trwały i nie przyjmuje brudu.

Atoli bruk korkowy nie przyjął się wcale na szerszą skalę, dla względów ekonomicznych zapewne, i po ożywionej krytyce różnych bruków w ostatnich latach asfalt i drzewo w rezultacie na pierwszym dziś stoją planie.

Powyższy wynik dyskusji na kongresie w Leeds, jak widzieliśmy, o wiele jest pomyślniejszy dla bruku drewnianego, niż cały szereg poprzednich. Antagonizm tych dwóch rodzajów bruku zasługuje w istocie na uwagę: pominąwszy miasta mniejsze (w Sydney bruk drewniany zupełnie został usunięty), za przykład możemy wziąć Berlin i Paryż, z których pierwszy coraz bardziej asfaltem się posługuje, drzewo rugując, drugi zaś zupełnie przeci-

wnie, bruk drewniany w olbrzymi rozpowszechnił i rozpowszechnia sposób.

Pozostając obecnie przy sprawie bliżej nas obchodzącej w tej chwili, przytoczyć musimy jeszcze następujące dane z historii poglądów na bruk drewniany.

W pracy inż. Petsche p. t. „Le pavage en bois au point de vue de l'Hygiène“ („Le Génie Sanitaire,“ № 3, 1896 r.) przytoczony jest szkic historyczny krytyk, jakim uległ bruk drewniany od r. 1872, kiedy główny urząd Zdrowia w Londynie w sprawozdaniu o brukach („Report on the application of science and art to street paving, and street cleansing of the Metropole“) orzekł, iż „bruk drewniany winien być wyrugowany, albowiem powierzchnia ulic nieprzemakalną być winna. Hygjena bezwarunkowo zabrania użycia jego ze względów, pomijanych przez zarządy miejskie z powodu ignorancji takowych w sprawach sanitarnych... Drzewo, złożone z włókien, wchłania i zatrzymuje ścieki, mianowicie materje gnijące.“

W roku 1878 Dr. Reymond, inspektor higieny publicznej w New-Yorku, przypisywał rozwój epidemji febry żółtej w Nowym-Orleanie brukom drewnianym.

W r. 1882 w Paryżu („Révue d'Hygiène,“ p. 1001) uznawano szkodliwość bruków tych i przypisywano im przyczynę zapaleń oczu.

W r. 1884, na kongresie Stowarzyszenia inżynierów cywilnych angielskich oraz na Radzie prawodawczej Nowej Galji (Ameryka) zaznaczano szkodliwość bruku drewnianego.

Dr. Schubarth, radca miejski w Berlinie, pisał w roku 1894 w raporcie urzędowym, że kurz z bruku drzewnego tak mocno osiada na błonach śluzowych narządów oddechowych, iż nawet kaszel z trudnością go wydała. — Przewlekłe nieżyty dróg oddechowych i wreszcie suchoty mogą być następstwem wdychania kurzu tego, bez względu nawet na inną szkodliwość, a mianowicie na zawartość materji gnijących w pomienionym bruku.

Gotheimer, główny sekretarz wydziału budowlanego w Berlinie, potępił również bruk drewniany.

Oskarżenia higienistów, które przytoczyliśmy na początku niniejszego artykułu, formułuje Petsche w ten sposób:

1) Że bruk drewniany podczas upałów wytwarza pył drobny, złożony z włókien sproszkowanych, który, uniesiony w atmosferę, wchodzi do dróg oddechowych.

2) Stając się z każdym dniem bardziej gąbczastym, absorbuje płyn z powierzchni swej, nie tylko z deszczów, ale i ze ścieków różnych pochodzący, jak również mocz koński i wszelkie nieczystości płynne wogóle. Płyny te w porach drzewa składają cząstki gnijące, które również gnieźdzą się w fugach i przenikają aż do betonu, wytwarzając ogniska zakażające.

Argumenta powyższe często się powtarzają lub formułują *a priori*, lecz polegają tylko na prawdopodobieństwie, a nigdy nie były dostatecznie dowiedzione.—Tym razem zaś, nawet w miastach i w krajach, gdzie były najczęściej powtarzane, bruki drewniane poczyniły postęp olbrzymi: Londyn posiada ich przeszło 2 miliony metrów, Paryż około miliona, a Sydney przeszło 20 kilometrów.

W Paryżu stan sanitarny dzielnic całych, wybrukowanych drzewem (np. dzielnica Marbeuf), pozostał zupełnie zadawalniającym.

Zgadając się zupełnie ze zdaniem autorów, że nie bruk drewniany, ale wadliwe wykonanie i utrzymanie go sprawia złe skutki pod względem sanitarnym, autor zbija owe argumenta *a priori* w ten sposób:

Skoro bruk bywa zmywany obficie dwa lub trzy razy przynajmniej w tygodniu, dezynfekowany 2—3 razy dziennie na stacjach dorożek i omnibusów, to nie wydaje wcale złego odoru. Nie może on zresztą być porównywany z makadamem lub nawet granitem odnośnie do wytwarzania kurzu. Na większej części ulic zużywa się on rocznie w ilości 2—3 milimetrów, przy średnim ruchu w ilości 4—5 milimetrów, przy bardzo wielkim w ilości 1 centymetra, a znaczna część zużytych cząstek spłukuje się codziennie do kanałów, tymczasem makadam zciera się w ilości 10 centymetrów rocznie i nie może być tak obficie zmywany. Pod wpływem zmywań drzewo pęcznieje i bruk staje się ściślejszym, a fugi nie przepuszczają płynu, tak, iż beton tylko wyjątkowo w razie nadużyć przy brukowaniu bywa zalany, czego prawie nigdy nie obserwowano w Paryżu.

Że kostki drewniane wchłaniają wodę, to nie ulega wątpliwości: dowiodły tego poszukiwania, dokonane w pracowni dróg i mostów. Wyjęte z bruku drzewo zawiera o 10% więcej wody, niż poprzednio. Wielkie ulewy mogą być przyczyną wchłonięcia jeszcze 10%. Te 10—20% płynu mogą więc być glebą dla rozmaitych gatunków drobnoustrojów, lecz tylko ścisłe badanie może dać pewność w tym względzie.

W Sydney w r. 1894 Mac Garcia Smith (bakterjolog) wykonał na żądanie magistratu doświadczenia odnośnie i nie wykrył wcale bakterji chorobotwórczych; wyhodowawszy laseczniki i koki, szczepił je królikom, z których żaden nie zdechł. Specjalne poszukiwania laseczników durzycy dały wynik ujemny.

W Paryżu Dr. Miquel na żądanie zarządu komunikacji wykonał następujące badania bakterjologiczne nad brukiem drewnianym:

Wyjąwszy, z zastosowaniem *możliwej w danych warunkach* aseptyki, w atmosferze, zawierającej 5—6 tysięcy bakterji na metr sześcienny, 1 decymetr cząstek drzewnych z głębi otworu, zrobionego w bruku za pomocą wyjałowionego i ochłodzonego świdra, włożono cząstki te do 100 centymetrów sześciennych wody sterylizowanej, skłócono ją i zaszczepiono jałową żelatynę. Po 30-tu dniach kiełkowania w ciepłocie 20—22 stopni liczono bakterje. Drzewo, wyjęte z głębokości 3 centymetrów, zawierało 600 bakterji, czyli mniej, niż 1 bakterję na miligram; w drugim doświadczeniu (głębokość 5 centymetrów od powierzchni) liczba bakterji wyniosła 1080. Doświadczenia te dotyczyły nowych bruków z kostek sosnowych.

Brak sosnowy, który był w użyciu od r. 1887, zawierał na powierzchni 1,400,000 bakterji; w głębokości 2 centymetrów—4200 bakterji; w innym doświadczeniu (bruk z r. 1889) zawierał na powierzchni 1,004,000, w głębokości 2 cent. i w głębokości 5 cent.—mniej, niż 500 bakterji. Brak, ułożony w r. 1886, zawierał na powierzchni 1,366,000 bakterji, w głębokości 2 centymetrów—4200, w głębokości 5 centymetrów—3100.

Doświadczenia powyższe, powiada Miquel, świadczą wymownie, że bakterje nie przenikają prawie wcale w korę drzewną przy użyciu bruku, gdy na powierzchni znajdowały się w liczbie

1—2 milionów w 1 gramie opilek. (Błoto wysuszone przy 30—35° zawiera 40—50 milionów bakterji w gramie).

Celem sprawdzenia wyników wykonał autor jeszcze tego rodzaju doświadczenie, iż zanurzył na 35 dni kostkę nową w buljonie gnijącym, poczem pokazało się, że na powierzchni drzewo zawierało 17,000 bakterji, w głębokości 2 centymetrów—220, w głębokości 5 centymetrów—330. (Sprawozdanie D-ra Miquel'a nosi datę 4 marca 1895 r.).

Dalszy ciąg nastąpi.

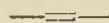


TYFUS BRZUSZNY

w szpitalu fundacji małżonków Poznańskich w Łodzi

w 1897 roku

podał *Dr. Henryk Rosenthal.*



Na oddziale chorób wewnętrznych, w którym ordynuje Dr. Przedborski, znajdowało się w roku zeszłym od 1 stycznia 97 r. do 1-go stycznia 98 r. — 153 chorych tyfusowych, w tej liczbie mężczyzn 75, co stanowi 49%, kobiet — 78, a więc 51% z ogólnej podanej wyżej liczby.

Odsetki chorych podług wieku przedstawiają się w sposób następujący:

Od 1—10 lat	było 10 chorych, czyli 6,5% ogólnej liczby;	m.	6	k.	4
" 10—20 "	" " 75 — — 49%	—	—	—	45 — 30
" 20—30 "	" " 35 — — 22,1%	—	—	—	10 — 25
" 30—40 "	" " 23 — — 15%	—	—	—	10 — 13
" 40—50 "	" " 6 — — 4%	—	—	—	2 — 4
" 50—60 "	" " 2 — — 1,3%	—	—	—	2 — "
" 60—70 "	" " 2 — — 1,3%	—	—	—	" — 2

Przy bliższem rozejrzeniu się w tych cyfrach znajdujemy potwierdzenie ogólnie przyjętego zdania, iż tyfus brzuszny przewa-

źnie stanowi chorobę dorosłych, rzadziej wydarza się w wieku dziecięcym (10: 153), najrzadziej w wieku starszym (4: 153); największe zaś odsetki dostarczają chorzy od 10—30 lat, których było aż 71%.

Uważam za odpowiednie zaznaczyć, że nie twierdzę bynajmniej, by tyfus brzuszny nie wydarzał się i w najwcześniejszych latach życia, jak również w starości. Znane nam są wszakże fakty, opisane przez wielu autorów. Hastelius pisze, że u chorej na tyfus kobiety ciężarnej nastąpił przedwczesny poród w 8 miesiącu, przy czem u płodu znaleziono powiększoną śledzionę, jak również naciezione gruczoły kiszkowe i kreskowe. Neuhaus twierdzi, iż w organach płodu znalazł lazurowe laseczniki. Chantemesse i Widel znaleźli laseczniki we krwi łożyska. Eberth zaś we krwi łożyska i serca płodu.

Nieznaczone odsetki duru u osób w wieku podeszłym wytłomaczyć sobie chyba możemy w ten sposób, że wogóle mało ludzi dosięga późnej starości.

Co się tyczy przewagi płci, to zdania w tym kierunku są podzielone: jedni twierdzą, że mężczyźni zapadają częściej od kobiet, inni zaś, że płeć pod tym względem żadnego wpływu nie wywiera. Nasze dane więcej przemawiają za drugim zdaniem, różnica bowiem między liczbą chorych mężczyzn, a kobiet jest zbyt małą, w roku zaś 97-ym na 78 kobiet było 75 mężczyzn, a więc kobiet nawet więcej.

Zobaczmy teraz, czy na liczbę chorych tyfusowych wywiera pewien wpływ pora roku?

W styczniu	przyjęto	chorych	10	(oprócz tego 9 zostało z 96 r.)
„ lutym	—	—	12	
„ marcu	—	—	14	
„ kwietniu	—	—	14	
„ maju	—	—	16	
„ czerwcu	—	—	13	
„ lipcu	—	—	9	
„ sierpniu	—	—	11	
„ wrześniu	—	—	17	
„ październiku	—	—	16	
„ listopadzie	—	—	6	
„ grudniu	—	—	6	

Widzimy tedy, że największa liczba chorych przypada na wrzesień, maj i październik, najmniejsza zaś na listopad i grudzień, reszta miesięcy zajmuje środek.

Utrzymywano dawniej, a niektórzy są tego zdania i obecnie, że ciąża zabezpiecza od tyfusu. Większość lekarzy tego zdania nie podziela. Kamiński pisze, że dość często spotykał tyfus brzuszny u ciężarnych; Hecker zaś przypuszcza u położnic większą niż u innych skłonność do tyfusu brzuszego. Według Duguyot u $\frac{2}{3}$ chorych tyfusowych ciężarnych następuje poronienie, przytem tem łatwiej, im dłużej trwa ciąża.—U nas na 153 chorych były 4 ciężarne: dwie w 3-m, jedna w 4-m, jedna zaś w 6-m miesiącu. U tej ostatniej w 6-m dniu choroby nastąpiło poronienie. Widzimy więc, że i ciężarne zapadają na tyfus i możemy w zupełności zgodzić się ze zdaniem Duguyot, że ciąża bynajmniej nie wpływa na przebieg duru brzuszego i często nawet po poronieniu nie występują powikłania. Co się tyczy wpływu położenia socjalnego na częstość powstawania duru, musimy kwestyę tę przy naszych badaniach pozostawić nierozstrzygniętą z tego powodu, że prawie wszyscy nasi chorzy należą do biedniejszych warstw ludności.

W przeciągu r. z. uległy zarażeniu durownemu z personelu szpitalnego 3 osoby: 2 praczki i jedna dziewczynka, która pielęgnowała w szpitalu chorą matkę. Do oddziału tyfusowego prócz 2 lekarzy należy felczer i 2 posługaczy. Nikt z nich nie zachorował na tyfus. A więc i nasze dane potwierdzają pogląd, że jadu durowego należy szukać w wypróżnieniach i że ten tylko podlega niebezpieczeństwu zarażenia się, kto najwięcej ma styczności z jadem, mieszczącym się w wyróżnieniach. W powietrzu zaś, w którym przebywają chorzy, jadu tyfusowego, podług zdania większości, niema, wskutek czego osoby, pielęgnujące chorych, nie podlegają niebezpieczeństwu zarażenia się, jeżeli nie są zmuszone stykać się z wypróżnieniami tyfusowych. Lekarze więc, felczerzy, posługacze mniej mają szansy zarażenia się, nie są jednakże bynajmniej zabezpieczeni, tembardziej, iż niemożliwym jest, by lekarz, badający codziennie chorego, nie dotknął się jego bielizny, która najczęściej bywa zanieczyszczona. Jeśli się to rzadziej przytrafia, to wytłomaczyć sobie ten fakt możemy tylko staranną dezynfekcją rąk. Wiemy, że ordynujący w oddziale chorób tyfusowych kolega Przedborski zaraził się tyfusem. To samo spotkało kol. Perlisa, który

czasowo zastępował kol. Przedborskiego. Przebyli również tyfus felczer szpitala i posługacze. Mimowoli więc nasuwa się przypuszczenie, że oprócz bezpośredniego dotykania się wypróżnień istnieje jeszcze inny sposób zarażenia się. Od dość dawna istnieją opisy, według których możliwym jest zarażenie przez powietrze. Liebermeister jeszcze w r. 1870 w „Deutsches Archiv. für klin. Medicin“ opisuje kilka przypadków duru brzuszego, które powstały w ten sposób. Murchison powiada, iż w pewnej szkole większość uczniów przebyła tyfus brzuszny, którego przyczynę stanowiły wyziewy z ustępów. Eichorst pisze: „jeżeli możliwym jest, że w plwocinie znajdujemy laseczniki tyfusowe, pochodzące z ognisk zapalnych w płucach lub w krtani, to również śmiało przyjąć możemy, że resztki podobnej plwociny, wysychając i unosząc się w powietrzu w postaci pyłu, drogą wdechu łatwo dostać się mogą do płuc innych osób i spowodować zarażenie. Możliwym bowiem jest, że cząsteczki kału wraz z jadowitemi jeszcze lasecznikami zawieszona są w powietrzu.“ Jeśli teraz przypomnimy sobie zdanie Alison'a, że wypróżnienia tyfusowe w stanie wysuszonym zaraźliwość swą zachowują jeszcze po upływie $1\frac{1}{2}$ roku, to łatwo zrozumiemy możliwość zarażenia się przy współudziale powietrza. Lat kilkadziesiąt temu lekarze twierdzili jednogłośnie, że tyfus brzuszny ma tę z większością chorób zakaźnych wspólną cechę, iż zdarza się u człowieka tylko raz w życiu. Ze zdaniem tem trudno się zgodzić. W ostatnich kilku latach dość często opisywano wypadki, które przemawiają za możliwością kilkakrotnego zachorowania na tyfus. Eichorst opowiada o pewnej pacjentce, że w przeciągu 6-let przebyła tyfus 3 razy, przyczem za każdym razem jednakowego natężenia. Huler na 457 przypadków tyfusu brzuszego z kliniki Pfeiffera obserwował 8 przypadków powtórnego tyfusu; Eichorst w Zurychu w przeciągu trzech lat (1884—1887) na 666 chorych spostrzegł tyfus powtórnym 38 razy. Maiselin znalazł w literaturze 208 przypadków powtórnego tyfusu (duru). I u nas na 153 chorych było 3, którzy już raz przebyli tyfus; dwaj z nich w naszym szpitalu (jeden 6 lat temu, drugi $1\frac{1}{2}$). Śmiertelnych przypadków było wszystkiego 4, co stanowi na ogólną liczbę 2,6%, z nich 2 mężczyzn i 2 kobiety.

Praktyka wykazuje, że dur brzuszny stanowi chorobę bardzo często spostrzeganą w Łodzi. W szpitalu przez rok było 153 cho-

rych. Rozpatrując listę chorych w przeciągu ostatnich 5-iu lat, zauważyłem, że ilość chorych tyfusowych rocznie średnio przedstawia liczbę od 125—150, co stanowi $\frac{1}{4}$ część ogólnej liczby chorych wewnętrznych szpitala. Jest to ilość dość pokaźna. Jeśli dodamy, że wskutek stosunkowo niewielkiej ilości miejsc bardzo często zmuszeni jesteśmy odmówić chorym przyjęcia i tylko mała dopiero część bywa przyjęta do szpitala, łatwo wtedy pojmujemy, że dur brzuszny u nas w Łodzi należy do chorób dość częstych. Pod tym względem, sądzę, nie może z nami rywalizować żadne z sąsiednich nam miast i Łódź bezwarunkowo zajmuje pierwsze miejsce. Zachodzi więc pytanie, jak sobie wytłómaczyć tak znaczną częstość duru? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy łatwo, jeśli przypomnimy sobie, jak dokładnie dowiódł w swoim czasie Virchow, jedna z największych powag świata lekarskiego, że na rozwój duru brzusznego ogromny wpływ wywierają złe warunki higieniczne miasta. Jeśli sobie uprzytomnimy oplakane warunki higienicznych tej dzielnicy miasta, w której mieszka biedna ludność (a ona wszak stanowi przeważnie materiał szpitalny), jakoto: brak kanalizacji, złą wodę do picia, pierwotny system ustępów i t. d., to łatwo zrozumiemy częstość występowania duru w Łodzi.

Poświęćmy teraz słów kilka przypadkom, w których dur występuje jednocześnie u kilku członków w tej samej rodzinie. Podobnych przypadków współczesnego zachorowania było 11, z których w 6 rodzinach u 2 członków, w 2 rodzinach u 3, w 2 rodzinach u 4 i w jednej u 7 członków. Z tych przypadków tłumnego zachorowania na bliższe omówienie zasługuje następujący: Rodzina M. składa się z 7 osób: ojca (45 lat), matki (38 lat), jednego syna (13 lat) i 4 córek (20, 18, 12 i 8 lat). Cała ta rodzina w przeciągu 3 miesięcy przebyła w roku zeszłym dur brzuszny w szpitalu, wszyscy z dobrem zejściem. Pierwsza zachorowała córka (20 lat). Tyfus ten można było odnieść do rzędu lżejszych; w szpitalu gorączkowała 8 dni, a 22-go maja wypisała się do domu zdrową. Ósmego dnia po przyjęciu H., mianowicie 8 kwietnia, wstąpiła do szpitala matka i córka 12-letnia L.; zachorowały, jak wykazała anamneza, wkrótce po odwiezieniu H. do szpitala. Matka przez 6 dni pobytu w szpitalu gorączkowała (postać tyfusowa lekka), zaś do 30 kwietnia, a więc przez 16 dni gorączki nie zauważono; chora miała się już wypisać ze szpitala, gdy nastąpił nawrót cierpienia,

który przebiegał dość ciężko: stan gorączkowy trwał do 10 maja, od tego czasu stan bezgorączkowy i chora wypisała się ze szpitala 8 czerwca, pozostawała więc w szpitalu dwa miesiące. Córka zaś L. w stanie gorączkowym pozostawała do 13 kwietnia; 28 kwietnia została wypisaną. Trzecia córka B., będąc na sali tyfusowej przy matce podczas nawrotu duru w ostatnie dwie doby, zaraziła się w szpitalu; pozostawała z tego powodu w szpitalu od 9—29-go maja. Na tem kończy się pierwsza serja. W chwili, gdy stan matki po recydywie zaczął się poprawiać, do szpitala wstąpili 3-go kwietnia mąż, syn i córka D. Pierwszy zachorował ojciec, a dzieci zaraziły się, doglądając go; w stanie gorączkowym ojciec pozostawał 7 dni, a córka 9; 20-go czerwca zostali wypisani ze szpitala. Syn gorączkował 13 dni i nareszcie 29 czerwca uroczystie pożegnaliśmy ostatniego chorego z tej rodziny, przekonani, że już chyba nikogo z nich nie ujrzymy w szpitalu.—Na zasadzie powyższego możemy wysnuć wniosek, iż pierwsza zaraziła się H. Przed wstąpieniem do szpitala na pożegnanie udzieliła tyfusu matce i siostrze L.; trzecia siostra zaraziła się w szpitalu, lecz na tem nie koniec. Podług własnych ich słów widocznie przeznaczone im było, by nikt z rodziny nie uniknął duru: choruje i reszta. Ci nie odwiedzali swych krewnych w szpitalu, nieprawdopodobne więc, by B. przyniosła zarazek ze szpitala; najprawdopodobniej źródło choroby było inne. Mimowoli rodzi się myśl, czy nie mieliśmy do czynienia ze wspólnem źródłem zarażenia? Przemawia za tem okoliczność, że objawy prawie u wszystkich były jednakowe (u wszystkich znajdowano, prócz objawów typowych, ból głowy, ból w krzyżu i t. d.). Oddawna zaś już stwierdzono, że objawy u chorych tyfusowych, wykazujących wspólne źródło zarażenia, przedstawiają rażące podobieństwo; na okoliczność tę zwracali uwagę Wagner, Eichorst i Schwarz. Gdy dodamy, że rodzina ta mieści się w 2-ch małych pokoikach w najbardziej zaludnionej i brudnej dzielnicy miasta, pozostawiającej bardzo wiele do życzenia pod względem wymagań hygjenicznych, to łatwo rozjaśnimy sobie przyczynę choroby. Nie ulega więc kwestji, że złe warunki hygjeniczne były przyczyną wspólnego zachorowania wspomnianej rodziny, które dzięki łagodnemu przebiegowi zakończyło się bardzo pomyślnie. Smutno pomyśleć, że wiele innych rodzin mogło uleść i ulega temu samemu losowi, o których nie zawsze jesteśmy wtajemniczeni.

Ile zaś takich ognisk, obficie rozrzuconych po dzielnicach starego miasta, szerzy zarazę i dziesiątkuje ludność, dokładnego pojęcia mieć nie możemy. Lekarze, praktykujący na starym mieście, zainteresowani w tej kwestji, jednogłośnie twierdzą, że dur brzuszny stale przybiera groźniejsze rozmiary i zabiera coraz więcej ofiar. Zarówno historia rodziny M., jak i wielu innych, nie powinna przebrzmieć bez echa; powinna ona zwrócić na się uwagę szczególnie tych, którym ciąży na sumieniu zdrowie miasta; inicjatywa do działania w tym kierunku wyjść powinna od grona kolegów, którym powierzono pieczę nad warunkami zdrowotnymi miasta; mam tu na myśli naszą młodą sekcję higieniczną. Wiadomo mi, iż nie zbywa nam na pracownikach, którzy już oddawna gorąco pragną wytworzyć w mieście naszym znośniejsze warunki higieniczne. Znając ich dobre chęci i zapał do pracy, spodziewam się, że wiele zdziałają na tem wdzięcznym polu. Co czynić, z czem walczyć, jak wyprzedzać i jak zwyciężyć grożące nam zło, nie wchodzi w program mej pracy, pozostawiam to kompetentniejszym; niechaj tylko się znajdzie dobra wola, a cel osiągniemy.

Wreszcie niech mi będzie dozwolonem złożyć na tem miejscu podziękowanie naczelnemu lekarzowi, kol. D-rowi M. Cohnowi, za ułatwienie mi pracy w szpitalu, D-rowi L. Przedborskiemu za użyczenie mi odpowiedniego materiału oraz udzielenie niezbędnych wskazówek przy zużytkowaniu tegoż, wreszcie D-rowi S. Sterlingowi za łaskawe skreślenie planu do wykonania mej pracy.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

Dr. Albrecht Notthaft. **Porównanie gimnastyki i gier, połączonych z ruchem, jakoteż ich znaczenia dla rozwoju cielesnego.** (Deutsche Vierteljahrschr. f. öffentl. Gesundheitspflege tom XXX, zeszyt 3).

Autor omawia we wstępie pokrótce te szkodliwości, jakie pobyt w szkole za sobą pociąga i przechodzi do rozbioru środków, służących ku poprawie złego.

Na pierwszym planie stoi uprawiana obecnie gimnastyka w salach gimnastycznych—należą tu ćwiczenia t. z. wolne i ćwiczenia na przyrządach.

W ostatnich czasach z różnych stron odzywały się liczne głosy, potępiające stanowczo obecny system gimnastyki, jako nie tylko nie pożyteczny, ale nawet ujemnie na prawidłowy rozwój ciała wpływający.

Jednym z najzawziętszych przeciwników niemieckiej gimnastyki jest Mosso, który wyżej stawia gimnastykę szwedzką a najzarliwiej propaguje gry na sposób angielski. Mosso twierdzi, że ćwiczenia w niemieckiej gimnastyce są nienaturalne, nie odpowiadają fizjologicznym ruchom ciała, że działają tylko na mięśnie kończyn górnych i piersiowe. Zdaniem autora niniejszego artykułu większość tych zarzutów jest nieprawidłową i przesadzoną. Przede wszystkim Mosso nie uwzględnia tego, że niemiecka gimnastyka rozbudza pewne dodatnie strony ducha, przytomność umysłu, w takim samym stopniu, co gry angielskie, a w każdym razie więcej niż szwedzka gimnastyka. Można się zgodzić na to, iż jednostronny sposób gimnastykowania się wyrabia wyłącznie mięśnie ramion i piersi, ale w niemieckiej gimnastyce istnieją przecież ćwiczenia, jak różne ewolucje na t. z. reku, ruchy wolne i ze sztabą żelazną, gdzie mięśnie kończyn dolnych i tułowia bardzo znaczny biorą udział. Mosso uważa za niefizjologiczne te kurczowe wysiłki mięśni, jakie są potrzebne do wykonywania ćwiczeń na przyrządach; twierdzi on, że przez zaciśnięcie dróg limfatycznych t. z. produkty znużenia (Ermüdungsstoffe) — trujące dla ustroju — powolniej daleko z mięśni wydalają się, tak że gimnastyk musi prędzej przerwać swe ćwiczenia, aniżeli ma to miejsce przy angielskich grach, gdzie do spoczynku wzywa zdrowe i przyjemne uczucie ogólnego zmęczenia. Według Mosso, wywołany przez gimnastykę przerost mięśni nie prowadzi wcale ich większej sprawności, gdyż jest stanem patologicznym. Na to odpowiada autor, że nie można przenosić tego, co się stosuje do serca, na mięśnie tułowia i kończyn. W sercu przerost jest stanem patologicznym, samoobroną organizmu przeciw innemu stanowi patologicznemu, ale nie ma ani jednego faktu, któryby przemawiał za tem, że przerost mięśni kończyn i tułowia w czemkolwiek szkodzi gimnastykom. Mosso powinien zastanowić się nad tem, że przecież i zachwalane przez niego gry angielskie wymagają także kurczowych wysiłków mięśni, że wysiłki takie są w życiu często potrzebne i że stokroć lepiej panować nad tymi wysiłkami, aniżeli nie być ich panem.

Ma rację Mosso, że sale gimnastyczne są wogóle złe — ale też coraz więcej myślą gimnastyce o ogrodach — z drugiej znów strony odpowiednie budynki do gimnastyki są przy naszym surowym klimacie niezbędne i to zarówno dla niemieckiej gimnastyki, jak dla szwedzkiej; rzecz się zatem sprowadza do tego, jak te sale powinny być urządzone. Nie ulega wątpliwości, że gry angielskie przedstawiają olbrzymią ilość dodatnich stron, ale i niemiecka gimnasty-

ka posiada niemałe zalety. Należy tedy porównać złe i dobre strony obydwóch kierunków i podać rady ku poprawie tego, co jest złem.

Autor przez wyraz „gra połączona z ruchem“ rozumie pewne angielskie i niemieckie gry, które odbywają się na świeżem powietrzu, na specjalnie urządzonych placach—jak lawn-tennis, kręgle, gra z dużą piłką i inne. Tego rodzaju ćwiczenia, jak: pływanie, biegi, marsze, bieganie na „ski“ (norwezkich), wiosłowanie, łyżwowanie należą poczęści do sportu, poczęści zajmują samoistne stanowisko pomiędzy grą, gimnastyką i sportem.

Przez gimnastykę (Turnen) rozumiemy przedewszystkiem ćwiczenia na przyrządach, ruchy wolne i ćwiczenia w ordynku. Choć w gimnastyce mamy także bieganie, maszerowanie i pewne gry, to jednak zajmują one drugorzędne stanowisko.

Tak zwane gry już dość dawno wzięły górę nad gimnastyką w „Ogródkach dla dzieci“.

W szkołach średnich i ludowych niemieckich po dawnemu uprawiają gimnastykę. Jakże się ta gimnastyka odbywa? Oto wyznaczono dwie lub trzy godziny na tydzień obowiązkowej gimnastyki.

Przy niewątpliwem przeciążeniu uczniów pracą t. j. na 32 godzin szkolnych w tygodniu śmiesznie wyglądają owe dwie godziny gimnastyki.

Każdy, kto za czasów studenckich zajmował się szermierką, wie dobrze, że tylko codzienne i nieprzerwane ćwiczenie się jest w stanie utrzymać mięśnie i sprawność ręki w należytem stopniu. Dłuższa przerwa w szermierce sprowadza widoczne zniedołężnienie. Wogóle więc ćwiczenia cielesne stale codziennie wykonywane mogą ciało metodycznie wzmocnić i wywierać wpływ dodatni.

Tymczasem częstość i sposób wykonywania terażniejszej gimnastyki bynajmniej nie mogą sprowadzić owego pożądanego „harmonijnego“ rozwoju całego ciała. Ćwiczenia wykonywane w szkolnych godzinach gimnastyki conajwyżej mogą wzmocnić mięśnie rąk i piersiowe i rozszerzyć klatkę piersiową. To jednak nie przeszkadza, aby uznać za nieracjonalne zupełne odrzucanie przyrządów gimnastycznych. Skutki jednak niemądrze lub niesumiennie prowadzonej gimnastyki są takie, że ostatecznie na ogólnych popisach można zobaczyć, jak nad umiarkowanie bardzo rozwiniętymi kończynami dolnymi wznoszą się muskularne i atletyczne kadłuby z rękami, jak u rzeźnika.

Takiego pana z pewnością nie użyliby Grecy jako model, na posąg Olimpijczyka.

Co do zdatności gimnastyków do służby wojskowej, zdania i dane są bardzo różnorodne. Nie ma pewnych danych, któreby dowodziły mniejszej zdolności gimnastyków (niemieckich). To, co mówi Mosso o mniejszej wytrzymałości gimnastyków na trudy

i wysiłki w marszach, wymagałoby jeszcze sprawdzenia, a mogłoby być trochę wyjaśnione przez uprzytomnienie sobie, iż gimnastycy niemieccy podczas ćwiczeń i popisów wypijają olbrzymią ilość piwa, przez co stają się niewytrzymali na pragnienie podczas wysiłków fizycznych. Swoją drogą w wojsku przydatniejszym jest ten, co dobrze biega, skacze, maszeruje, aniżeli ten, co tego nie potrafi, ale za to znakomicie wykona na reku „przerzut“ lub „wychwytkę“.

Tymczasem gimnastyka taka, jaką wprowadził do Niemiec Jahn, mogła najzupełniej dobrze wyrabiać mięśnie nóg. Później spaczono metodę i sprowadzono gimnastykę prawie wyłącznie do ćwiczeń na przyrządach.

Co do strony higienicznej, to wygląda ona nieszczególnie. Nie ma potrzeby doszukiwać się szczególnie złych stron w powietrzu lub urządzeniu sal gimnastycznych—gdyż przy dobrem nawet powietrzu i niezłym urządzeniu pozostaną ważne braki, które sięgają do samej istoty rzeczy i mogą być usunięte tylko przez zasadnicze zmiany.

Przedewszystkiem niemożliwym jest bieganie w sali takie, jakie młodzieży jest potrzebne. Do należytego biegania dla gromady działwy potrzeba dużego placu. Również skakanie i rzucanie jest niemożliwym lub tylko w małym stopniu.

Podłoga w salach jest drewniana z desek, twarda — upadek grozi kalectwem nieraz. Co innego zupełnie mamy na placu pokrytym murawą lub miękkim piaskiem. Możliwość niebezpiecznego uderzenia się jest bez porównania mniejszą. Dla uchronienia od zbyt mocnych wstrząśnień przy skakaniu lub przypadkowem spadnięciu podkładają się materace. Otóż najlepsze przewietrzenie i pokropienie nawet wodą sali odrazu jest zniweczone przez obłoki kurzu, jakie się wznoszą z tych materaców przy skakaniu na nie. Zresztą, kurzy i sama podłoga z desek przy bieganiu. Nie trzeba wcale wyobrażać sobie, że zaraz do silniej pracujących płuc dostanie się zarazek gruźlicy lub inny, ale po co mamy łykać kurz i nabawiać się różnorodnych nieżyków (nosa, gardzieli, krtani, oskrzeli, łącznicy oka). Przecież nieżyty krtani są profesjonalnem cierpieniem nauczycieli gimnastyki. Zakatarzony osobnik łatwiej może uleść wszelkiej zarazie, niż zdrowy, a może to zawdzięczać sali gimnastycznej.

Gimnastyka ma być orzeźwieniem po zmudnych 5 lub 6 godzinach lekcji. Ale tak, jak się ona praktykuje w szkołach, wcale na orzeźwiająca nie wygląda. Przymusowe zawieszanie się na przyrządach, wykonywanie na komendę monottonnych ruchów wolnych w zakurzonej i częstokroć niedostatecznie przewietrzonej sali po uprzedniej lekcji gimnastyki — nie tylko nie rozwinię dostatecznie mięśni, jeżeli wielu uczniów kolejno odbywa każde ćwiczenie, ale znuży i znudzi ich.

Należy rozpatrzyć i moralny wpływ gimnastyki.

Gdzież tu miejsce przy dzisiejszej szkolnej gimnastyce na rozwijanie się takich stron ducha, jak wesoła myśl, bystry rzut oka i szybkie orjentowanie się, koleżeńskość, honorowość; — a właśnie te strony znakomicie rozwijają się w grach.

W gimnastyce dziewcząt używają jeszcze jednocześnie muzyki i śpiewu, w takt których wykonywane są ćwiczenia lub gry; ze względu jednak na zakurzoną atmosferę sal gimnastycznych wszelkie śpiewy w nich jaknajmniej są odpowiednie.

Z wyżej powiedzianego wynika, że obecny system gimnastyki szkolnej jest zły, całkiem niewystarczający i wymaga zreformowania.

Gry połączone z ruchem (Bewegungsspiele) mają bardzo różnorodny, bardzo potężny i przeważnie dodatni wpływ na ustrój ludzki i na zdrowie społeczne.

Jeżeli uprzytomnić sobie, że młody robotnik, uczeń rzemieślniczy, panna sklepowa i t. d. mało co więcej widzi, jak swój warsztat pracy, miejsce nocnego spoczynku i parę ulic miasta, to chyba nietrudno zrozumieć, że w tych właśnie warstwach ludności uwidocznia się coraz większe zwyrodnienie cielesne. A przecież zdrowie robotnika to rzecz ważna dla pracodawcy, a cały majątek dla samego robotnika. Wpływ ćwiczeń na świeżem powietrzu od razu staje się widocznym, jeżeli porównać robotnika wiejskiego i robotnika fabrycznego. Wymownie również malują rzecz cyfry 2 poborów wojskowych, które wykazują, że coraz mniej wśród mieszkańców miast jest ludzi zdatnych do wojska, a za nich muszą iść mieszkańcy wsi—co przecież nie jest obojętną rzeczą w gospodarstwie społecznem i państwowem.

Wiele ludzi, którzy czas wolny obecnie spędzają w knajpach, na grze w karty, lub gorszych zabawach—niewątpliwie oddawałoby się grom, skoro te ostatnie staną się własnością narodu, skoro młode pokolenie przyzwyczajwszy się i polubiwszy je—zacznie znajdować w nich źródło czystych i zdrowych uciech.

Że nie jest to mrzonką, mamy na to dowód w społeczeństwie angielskiem. Spaczenie gier ma miejsce i u anglików—i tam powstał zawodowcy, którzy dla zysku, zdobywania nagród pieniężnych i wygrywania zakładów uprawiają różne gry sportowe, i oni to właśnie spowodowali, że niektóre gry, jak gra z dużą piłką, którą nogami lub i rękami wzajemnie sobie odrzucają i wrywają—stają się przyczyną licznych kalectw i śmiertelnych wypadków. Najjaskrawiej uwydatniło się to w Ameryce. Wszelka przesada, wypaczenie zadań gry, lub ćwiczeń stają się szkodliwemi, to też całe zadanie polega na tem, żeby wybrać z nich to, co jest dobrem, a odrzucić złe.

Przechodząc do wniosków praktycznych, można się streścić w sposób następujący.

Gimnastyka i gry na świeżem powietrzu razem połączone mogą w pożądanym sposobie poprawić stan cielesny marniejącego rodzaju ludzkiego, ale i jedno i drugie wymaga pewnych reform.

Zdaniem autora tak gimnastyka, jak gry powinny być w szkołach obowiązuje. Godziny lekcji winny być tak skrócone lub ułożone, żeby młodsze klasy codziennie po 12-ej miały jedną godzinę gimnastyki lub gier, a starsze klasy codziennie 2 godziny, pomiędzy 4 i 6-tą po południu, podczas gdy lekcje winny się kończyć o 2-ej po połud., rozpoczynając się o 8-ej rano.

Prócz tego gimnastyka i gry powinny być dostępne nie tylko dla uczniów szkół, ale i dla tych, co już wyrosli ze szkolnych lat, albo zupełnie za darmo, albo za bardzo małą opłatą. Ten ostatni punkt obciążałby budżety gmin, miast lub państwa.

Największym złem w dzisiejszej gimnastyce są sale gimnastyczne. Jeszcze gorsze byłyby one dla gier. Gry mogą się odbywać tylko na świeżem powietrzu, w miejscu najlepiej otoczonym drzewami. Ponieważ w naszych warunkach klimatycznych nie zawsze można na świeżem powietrzu grać się zajmować, przeto należałoby jeszcze namyśleć się, o ile szkoły w nieodpowiedni dla gier czas—mogłyby zastąpić je latem przez pływanie, zimą przez łyżwowanie—w każdym razie jednak niezbędnymi są halle odpowiednie, inaczej urządzone niż teraźniejsze sale lub halle gimnastyczne.

Winny być one wysokie, obszerniejsze znacznie, przewiewne; podłoga, właściwie grunt, musi być miękki, nie powinien wydzielać kurzu i musi być łatwy do oczyszczania. Dużo starania trzeba włożyć w kwestję powietrza i światła.

Jako materiał na podłogę musi służyć wilgotny piasek rzeczny—zwilżenie powinno być umiarkowane. W Monachjum okazały się bardzo dobrymi opiłki drzewne zmieszane z solą. Piasek lub opiłki mogą być zawsze łatwo uprzątnięte. Jako podłoże dla piasku lub opiłków najlepiej nadawałaby się ubita glina.

W każdym razie do halli należy uciekać się w ostateczności.

Należy pilnie baczyć, aby gimnastyka i gry nie wywoływały zbyt dużego zmęczenia. Podczas gry, prowadzący ją powinien być panem sytuacji i umieć w czasie powstrzymać wszelkie wybryki lub zaniedbania reguł gry, mogące być niebezpiecznymi dla grających.

To samo stosuje się do niebezpieczeństwa, jakie przedstawia gimnastyka na przyrządach.

Gimnastyka ta posiada, jak już wspomniano, te zalety, że stanowi ćwiczenie, w wysokim stopniu rozwijające muskulaturę kończyn górnych u piersi, że znakomicie rozszerza klatkę piersiową. Praktykowane w gimnastyce skoki na wysokość i odległość i ćwiczenia ze sztabą mają wielką wartość. Tych rzeczy brak w grach.

Prócz gimnastyki i gier powinny być w użyciu i takie ćwiczenia jak: wiosłowanie, łyżwiarstwo, pływanie, marsze.

Gry powinny wejść w obyczaj narodowy, społeczny; godziny przeznaczone na ćwiczenia ciała muszą być pomnożone w szkołach, a godziny lekcyj zreformowane. Sale gimnastyczne muszą być przerobione na opisane wyżej halle.

W taki tylko sposób można oczekiwać poprawy zwyrodniałych i coraz bardziej wyradzających się fizycznie ludzi.

Tadeusz Korzon.

Dr. F. Abba i dr. A. Rondelli. Formaldehyd i dezynfekcja nim w praktyce. (Zeitschr. f. Hygiene u. Infectionskrankh. Tom XXVII, zeszyt 1).

Istnieje dużo prac, z których jedne dotyczą odkażania formaldehydem na zasadzie doświadczeń pracownianych, inne zaś zawierają dane, o ile okazał się formaldehyd odpowiednim w praktyce dezynfekcyjnej. Z obydwóch rodzajów prac wynika, że o ile doświadczenia, dokonane w pracowniach przemawiają na korzyść formaldehydu, o tyle próby zastosowania go w praktyce dezynfekcyjnej wypadły mniej pomyślnie.

Autorowie niniejszej pracy postanowili wykonać dwa rodzaje doświadczeń. Po pierwsze, poddawali działaniu formaldehydu rzeczy zakażone w taki sposób, jak się to łatwo może zdarzyć w praktyce dezynfekcyjnej, ale w warunkach, jakie daje pracownia. Po drugie, za pomocą specjalnych przyrządów przedsiębrali dezynfekcję pomieszczeń.

Do pierwszej kategorii doświadczeń użyto blaszanej szafeczki z hermetycznie zamykanymi drzwiczkami, objętości więcej niż $\frac{1}{2}$ metra sześć.

W szafce wytwarzano formaldehyd za pomocą lampy Tollen'a i Borthel'a przez powolne spalanie alkoholu metylowego.

Jako materiał doświadczeniowy użyto kawałów perkalu, sukna—pojedynczych lub podwójnie złożonych, które były pomazane wodą zmieszaną z hodowlami karbunkułu, dyfterytu, tyfusu, dżumy, *bact. coli*, cholery, gronkowca złocistego i t. p.

Żywotność hodowli była sprawdzana przez szczepienie zwierząt. Użyto również do doświadczeń i grzybków pleśniowych, jak *Penicillium glaucum*.

Wydzieliny gruźlicze imitowano w ten sposób, iż obfitującą w laseczniki plwocinę rościerano na cienką warstwę i szybko wysuszano przy 37° C. w szalkach Petri'ego.

Wskaźnikiem powstającego formaldehydu były papierki zabarwione fuksyną na czerwono, które przy zetknięciu się z formadehydem przyjmują zabarwienie fioletowe.

I. Działanie Formaldehydu przy różnych temperaturach.

Pod szklanym kloszem, objętości 15 litrów, umieszczono otwarte miseczki Petri'ego, które zawierały nasycone hodowlą karbunku-

ln: 3 kawałki bibuły, 3 paseczki perkalu i 3 kawałki cienkiego płótna. Do klosza wchodziły 2 rurki. Przed jedną rurką umieszczono otwór lampy Barthel'a, w drugiej zaś rurce osadzono termometr, sięgający do środka klosza. Zewnętrzna powierzchnia klosza była ciągle ochładzana przez spływającą po kloszu wodę, gdyż ciepłota formaldehydu po wyjściu z lampy jest bardzo wysoka.

Przyrząd działał 10 minut, przyczem ciepłota wewnątrz klosza nie przechodziła 50° C.

Po 10-ciu minutach materiał doświadczeniowy ostrożnie wyjmowano i robiono z niego hodowle bulionowe. Okazało się, że z większości materiału hodowla udała się. Za drugim razem, gdy działanie formaldehydu trwało 20 minut udało się otrzymać słabą hodowlę grzybków pleśniowych z kawałka płótna, zarodniki zaś karbunkułu zostały w zupełności zabite.

Aby się przekonać, jaki wpływ na wynik odkażania ma ciepłota działającego formaldehydu, powtórzono obydwie doświadczenia z tą zmianą, że formaldehyd wprowadzono przez 2 metrową rurkę do klosza, tak, że ciepłota w nim wynosiła zaledwie 20° C. Otrzymano wtedy bez wyjątku ze wszystkich szmat hodowle.

Wynika ztąd, że działanie odkażające formaldehydu przy wyższej temperaturze jest silniejszym.

II. Zdolność przenikania formaldehydu.

Próby wykonane w tym kierunku za pomocą składania podwójnie, poczwórnie zakażonych szmat,—jakoteż przez układanie kilku prześciaradeł jednego na drugim, wykazały, że wogóle formaldehyd nie przenika prawie wcale przez tkaniny i działa tylko na ich powierzchnię, wystawioną na jego bezpośrednie działanie. Z doświadczalnego materiału nawet po 17 godzinnem odkażaniu formaldehydem otrzymano bujnie rosnące hodowle.

Spróbowano wtedy, czy nie zwiększy się zdolność przenikania formaldehydu, jeżeli rozrzedzić powietrze w szafce, gdzie umieszczono zakażone szmaty—ciśnienie zmniejszono do 650 mm. i poddano materiał doświadczeniowy działaniu formaldehydu przy ciepłocie $20-22^{\circ}$ C.

Wynik był podobny do poprzedniego, t. j. materiał znajdujący się pod bezpośrednim działaniem formaldehydu był zupełnie jałowy, podczas gdy szmaty umieszczone pomiędzy dwoma ręcznikami dały hodowle, od których świnki morskie ginęły w zwykłym przeciągu czasu.

Spróbowano wtedy zgęścić pary formaldehydu.

Do pieca Geneste Herscher'a w zakładzie dezynfekcyjnym włożono 2 materace, a na ich powierzchni i pomiędzy nimi umieszczone zwykły materiał doświadczeniowy oraz papierki faksynowe i dwa maksymalne termometry.

Formaldehyd przechodził do pieca z autoclavu Trillat a, gdzie znajdował się pod ciśnieniem 3 atmosfer. Powietrze, wyciskane przez formaldehyd, wychodziło przez osobny kran. Kran ten po 10 minutach wpuszczania formaldehydu zamknięto i przekonano się, że chociaż manometr nie wskazał zwiększonego ciśnienia w piecu, to jednakże po 1½ godzinnem wpuszczaniu formaldehydu z autoclavu, gdzie stale było ciśnienie 3 atmosfer, przy otworzeniu kranu manometru, wydobywały się pary formaldehydu bardzo silnie. Po 1½ godzinie przerwano połączenie pieca z autoclav'em i pozostawiono piec zamknięty przez 6 godzin.

Termometr leżący na materacach wskazywał najwyższą temperaturę 29° C., termometr zaś, położony między materace—25° C.

Wynik doświadczenia był znowu podobny do poprzednich. Rzeczy leżące na wierzchu były jałowe, a leżące w materacu lub pomiędzy materacami dały rozwijające się hodowle.

III. Niszczące działanie formaldehydu.

Przy poprzednich doświadczeniach kładziono prócz rzeczy zakażonych także różne materiały, jak: aksamit, jedwab, wełnę, bawełniane tkaniny, futra, skóry, papier, gummę—wszystkie one nie uległy żadnemu uszkodzeniu.

Z pomiędzy metali ulegają działaniu wilgotnego formaldehydu (płynnego)—cynk, cyna, żelazo, miedź, mosiądz, ołów, lecz jeżeli są zupełnie suche, to od pary formaldehydu nie ponoszą żadnej szkody.

Przedmioty lakierowane również wyszły z próby cało.

IV. Działanie formaldehydu na kolory.

Różne barwne materje dobrych i poślednich gatunków, kolorowane kartony, fotografie, świeże kwiaty wykazały pod wpływem formaldehydu pewne zmiany. Materje, farbowane dobrymi farbami (wyższych gatunków) nie zmieniły się wcale. Gorsze kolorowe materje trochę zblakły, jak również świeże kwiaty; fotografie nie uległy zmianie.

V. Działanie formaldehydu na plamy.

Poddano działaniu formaldehydu szmaty poplamione krwią, ropą, kałem i moczem, w przeciągu 20 godzin. Znaleziono, iż plamy krwi i ropy już nie dały się usunąć przez kilkakrotne szorowanie wodą i mydłem. Plamy z moczu schodzą zupełnie, a plamy z kału pozostawiają słabe ślady, jeżeli były przed kilku miesiącami zrobione.

VI. Odkazanie mieszkań.

Próby wykonano w małym pokoiku przy pracowni objętości 38 metr. sześciennych. Podłoga w pokoiku była z cegły, ściany tynkowane, dobrze zamykające się okna—szpary w drzwiach pozatykano watą.

Z mebli znajdowały się w pokoju: zakurzona sofa ceratowa, stół, dwa krzesła, lampa gazowa i wieszadło z wiszącym starym, używanym w pracowni, surdudem. Pokój suchy, ciepłota $+15^{\circ}$ C.

Przed dezynfekcją zebrano za pomocą wyjałowionych gąbek kurz z podłogi, ścian i mebli i zrobiono z niego hodowle buljonowe. Następnie umieszczono w pokoju zwykłe materiały doświadczeniowe: stare kawałki perkalu, płótna; dalej zarodniki karbunkułu, penicillium i t. p.

Następnie wprowadzono w działanie autoclav Trillat'a na przeciąg 1 godziny, przyczem zużyto 500 ctm. sześć. formochlorolu, z którego wytwarzał się formaldehyd.

Według przepisów Trillat'a ilość taka formaldehydu wystarczałaby w zupełności do dezynfekcji pokoju o 100 metr. sześć. objętości.

Po ukończeniu dezynfekcji, otworzono za pomocą sznura okno, potem drzwi, ale dopiero w godzinę potem można było wejść do pokoju.

Podczas samej dezynfekcji chociaż wszystkie szpary były szczelnie pozatykane, jednakże para formaldehydu przedostawała się do sąsiednich pokoi i mocno dawała się we znaki personelowi pracowni.

Wszelki kurz zebrany po dezynfekcji z podłogi, ścian, lampy i t. d. okazał się zupełnie jałowym. Zginęły również zarodniki karbunkułu i penicillium postawione na podłodze; nawet zarodniki karbunkułu umieszczone na stole pomiędzy dwoma arkuszami papieru zostały zabite; lecz umieszczone pomiędzy fałdami luźno położonych jedno na drugie 4 prześcieradeł na stole—wszystkie rozwinęły się w hodowlach.

Jako typ dużego pomieszczenia—użyto w 2-gim doświadczeniu wozowni w zakładzie dezynfekcyjnym, wozownia miała objętości 150 metr. sześć.; do dezynfekcji użyto 1500 ctm. sześć. formochlorolu w autoclawie Trillat'a—co znacznie przekraczało wskazane przez Trillat'a, jako potrzebną ilość. W różnych kątach tej wozowni postawiono miseczki z gruzliczą plwociną zaschniętą, z zarazkami błonicy, karbunkułu, gronkowca złocistego i t. p. Doświadczenia wykonano 2: jedno w zimie, gdy ciepłota w wozowni była $+5$ — $+10^{\circ}$ C., a drugie latem przy ciepłocie $+25^{\circ}$ C.

Wogóle latem otrzymano nieco lepsze wyniki, niż w zimie, ale wcale niepomysłne. Dużo zarazków rozwinęło się powtórnie.

Wykonano raz z potrzeby dezynfekcję warsztatu, gdzie pracowali robotnicy i tu znów wyszła na jaw jeszcze jedna ujemna strona formaldehydu. Pomimo starannej wentylacji jeszcze po 8 godzinach dawał się czuć w pokoju mocno drażniący formaldehyd. Za radą Trillat'a pokropiono pokój mocnym roztworem amoniaku — rzeczywiście odór formaldehydu znikł prawie zupełnie, ale po paru godzinach wystąpił znów tak mocno że pobyt w pokoju był niemożliwym. Pomimo ciągle dokonywanej wentylacji dopiero po 10 dniach można było pozostać w pokoju bez podrażnienia oczu. Cóż się okazało? Oto taka sama dezynfekcja izby z kamienną posadzką wcale nie miała tak przykrych następstw, podczas gdy w warsztacie podłoga była drewniana i ona to właśnie na długi czas wchłonęła formaldehyd, powoli przez parowanie pozbywając się go.

Tak więc na zasadzie otrzymanych wyników można dojść do przekonania, że formaldehyd może być uważany za środek dezynfekujący powierzchnie z dużym zastrzeżeniem, jak to widać z wyników odkazania wozowni. Wcale zaś nie może zabić zarazków znajdujących się nawet dość powierzchownie w fałdach tkanin, pomiędzy poduszkami miękkich mebli i t. p. Prócz tego, chcąc stosować formaldehyd w praktyce dezynfekcyjnej, trzeba wziąć pod uwagę i inne jeszcze ważne niedogodności.

Przecież nie tylko mieszkania ludzi zamożnych podlegają dezynfekcji, gdzie znajdujemy szerokie i wygodne schody — ale przeważnie ludzi uboższych, mieszkających na 3-em lub 4-em piętrze, lub na poddaszu i to wiele osób w jednej izbie.

Autoclav ze wszystkimi dodatkami, jak lampa, zbiornik formochlorolu i t. p. zajmuje dwie duże, wcale niełatwe do przeniesienia skrzynie. Po przybyciu na miejsce dezynfektorzy — musi ich być najmniej dwóch — muszą się zająć przygotowaniem wszystkiego, co do dezynfekcji potrzebne jest. Podczas gdy jeden wprowadza w działanie autoclav, drugi musi tymczasem pozatykać wszystkie szpary i dziury w drzwiach i oknach, co niezawsze łatwo i prędko można wykonać. Potem aparat musi przy najmniejszym bodaj mieszkaniu działać najmniej godzinę. Przy sposobie zaś dezynfekowania sublimatem w tym samym czasie można dwa razy większą robotę wykonać. Prócz tego dezynfekcja formaldehydem jest znacznie kosztowniejszą. Tak np. zdezynfekowanie pokoju objętości 32 metr. sześć. kosztuje przy sublimatowej dezynfekcji (Rozpylacz Bordoni-Uffreduzzi'ego) 0,30 franka, a przy formaldehydzie 1,50 fr. Pierwsza wymaga $\frac{1}{2}$ godziny czasu, druga $\frac{3}{4}$ godziny. Jeżeli zaś pokój ma 400 metr. sześć. — to dezynfekcja sublimatem odbywa się w 1 g. 45 minut i kosztuje 2,20 franków, a formaldehydem — 3 godziny i kosztuje 12,00 franków.

Sam aparat Trillat'a wymaga obsługi przez fachowego maszynistę, który musi pobierać odpowiednie wynagrodzenie.

Potem trzeba sobie przypomnieć, jak długo jeszcze pozostaje nieznosny odór formaldehydu w pokojach z drewnianą podłogą i czyni pobyt w nich niemożliwym. A gdzież podziąć bodaj przez 24 godziny ludzi, którzy za całe mieszkanie mają jeden tylko pokój. Trzebaby mieć na to jakieś zapasowe domy, aby pomieścić w nich rodziny tych, co chorowali lub zmarli na choroby zakaźne.

Następnie, bakterjobójcza siła formaldehydu znacznie słabnie, jeżeli atmosfera pomieszczenia jest wilgotna, a o to chyba nietrudno w ubogich mieszkaniach, zwłaszcza w zimie.

Pomimo starannego zatykania wszystkich szpar, przedostaje się formaldehyd do sąsiednich pokojów i zdradza odrazu tajemnicę, co wcale nie jest pożądanem np. w hotelach i innych zakładach publicznych.

VII. Dezynfekcja powozów.

Z góry można było wyłączyć możliwość dezynfekowania formaldehydem wagonów, służących do przewożenia bydła, jak to proponował Mauriac. Formaldehyd nie mógłby zabić zarazków, gnieźdzących się w różnych szparach wagonu. Po drugie, formaldehyd działałby za słabo, gdyż wagon po usunięciu z niego bydła musi być wymyty wodą z resztek moczu i kału—czyli że byłby za wilgotny. Czekanie zaś na zupełne wyschnięcie pochłania dużo czasu i opóźnia całą procedurę.

Próbowano czy nie dałoby się przynajmniej zastosować formaldehydu do odkażania np. dorożek po przewiezieniu zaraźliwego chorego, jak się to może nieraz zdarzyć. Do doświadczenia użyto karetki zakładu dezynfekcyjnego, przeznaczonej do przewozu chorych niezaraźliwych. Karetka ta objętości 1 metr. sześć. ma żłobkowany drewniany sufit, a siedzenia i poręcze ceratowe. Wynik był najzupełniej niezadawalniający, choć użyto formaldehydu w ilości wystarczającej niby do zdezynfekowania pomieszczenia o 40 tu metrach sześć. objętości.

Ogólne wnioski.

1. Im wyższą jest ciepłota i suchszem powietrze w dezynfekowaniem pomieszczeniu, tem pewniejszym jest bakterjobójcze działanie formaldehydu.

2. Formaldehyd w stanie gazu nie posiada prawie żadnej zdolności przenikania po przez ciała.

3. Formaldehyd, jako gaz, nie uszkadza płótna, futra, ceraty, papieru, fotografii, skór, metali i t. d.

4. Formaldehyd psuje farby tylko gorszych gatunków -- zawierających części smolne.

5. Plamy krwi i ropy utrwała formaldehyd na stałe, a plamy kałowe w małym stopniu.

6. Zastosowanie formaldehydu w praktyce dezynfekcyjnej przedstawia się, jak następuje:

a) w letnich miesiącach, gdy pomieszczenie jest suche i ciepłe, działanie formaldehydu jest szybsze i pewniejsze.

b) jeżeli nie można dobrze przewietrzyć pokoju po dokonanej dezynfekcji, to przed upływem 24 godzin nie można w nim przebywać, a tembardziej spać. Jeżeli podłoga jest drewniana, to nieużywalność pokoju przeciąga się do kilkunastu dni.

c) przy dezynfekcji odór formaldehydu przenika do sąsiednich pokoi.

d) pościel, bielizna, ubrania i t. d. leżące choćby luźno jedno na drugim, w najmniejszym nawet pokoju, nie dezynfekują się w miejscach zakrytych, a tembardziej wewnątrz.

e) swobodnie wiszące ubrania z cienkich materiałów — dezynfekują się.

f) nie można poddawać działaniu formaldehydu rzeczy poplamionych krwią, ropą lub kałem, gdyż plamy te utrwalają się.

g) kolorowe materje, nawet farbowane farbami anilinowymi mogą być odkażone formaldehydem, gdyż nie odbarwiają się zupełnie, ale jednolicie trochę blakną.

h) odkażanie powierzchni mebli, ścian i podłogi, nawet w najlepszych warunkach nie jest pewnem.

i) odkażanie formaldehydem jest zmuenniejsze i droższe, niż odkażanie sublimatem.

j) odkażanie formaldehydem powozów nie daje dobrych wyników i jest zmuodne.

Formaldehyd może być z pożytkiem używany przez zakłady dezynfekcyjne do odkażania takich rzeczy, które psują się od pary wodnej lub płynnych środków dezynfekcyjnych.

Tadeusz Korzon.





Dr med. & phil. L. KOTTELMANN.

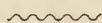


HYGIENA W WIEKACH ŚREDNICH

opracowana podług wyjątków z kazań z wieków XIII, XIV i XV-go.

STUDJUM Z HISTORJI CYWILIZACJI.

(Streszczenie).



I. Odżywianie.

„Pożywienie utrzymuje w związku ciało i duszę.“ „Chleb życia nie daje, lecz je podtrzymuje.“

Jako szczególnie „pożyteczne“ pożywienie uważanem było mięso, zarówno zwierząt ssących, jak drobiu, ryb, dziczyzny. Z pokarmów pochodzenia zwierzęcego zajmuje ważne miejsce mleko, również jak i maślanka, masło, a przede wszystkim ser. Ten ostatni jadano chętnie po obiedzie. Jaja były też bardzo powszechną potrawą, jaja kurze i gęsie. Znano złe dla zdrowia skutki spożywania mięsa zepsutego, jaj zepsutych.

Bardzo często, jako figurę retoryczną, przytaczane widzimy wyliczenie wszystkich czynności rolnika, młynarza, piekarza. Ztąd wniosek prosty o szeroko upowszechnionej uprawie zbóż i o ich użytkowaniu w postaci mąki i pieczywa. Najwyżej ceniono pszenicę, o wiele mniej—żyto i owies. I o pracy ogrodnika, o ogrodach i sadach, o ziołach, korzeniach i owocach częste wzmianki w kazaniach znajdujemy. Nie brak tu nawet szparagów, nie brak przepisów o dodawaniu pietruszki i cebuli do zup. Małą wartość odżywczą przypisywano grochowi, bobowi—uważano je za łakocie. Z owoców jadano gruszki, wiśnie, jabłka, granaty, melony, figi; wspomniane są orzechy, migdały, winogrona.

Różne „specjały i korzenie“ uważano za używki—a więc szafran, gorczycę, kardamon, cynamon, imbir, goździki, kubebę, gałkę muszkatułową, pieprz.

Skłonność do napojów wysokowych była wielką, jak starożytnych tak średniowiecznych Germanów, wadą. Już Strabo i Tacyt wspominają o piwie „które piją bez zmęczenia w dnie i w nocy“. Dalej nadużywano miodu, a później i wina, które za wiele szlachetniejszy napój, niż piwo i miód, uważano. Piwnice z winem posiadały nawet klasztory żeńskie, a z pośród mniszek wybierano obok przeoryszy—„siostrę—piwniczego.“ Wino czerwone uważano za lepsze od białego.

Jakkolwiek przygotowywanie potraw należało do obowiązków żony, często słyszymy o kucharkach, a u bogatych o—kucharzach i kuchcikach. Zupy na mięsie gotowane przyprawiano przeróżnymi dodatkami, do których należał i śledź. W sprawie przyrządzania mięsa stawiano kucharzom wielkie wymagania.

Co się tyczy poglądu na sprawę trawienia, to żołądek przyrównywano do garnka, na ogień postawionego; ogniem, który pod tym garnkiem się pali była—wątroba. Pożywienie strawione przechodzi z żołądka do ciała przez żyły. Tylko niefałszowane i świeże pożywienie może być strawionem. Obok oszustów, fałszujących żywność, są i tacy, którzy sami siebie oszukują, jedząc zepsuty pokarm—ze skąpstwa. Ostrzegano przed mięsem węgrowatem. Mięso macior uważano za mało co warte, ponieważ zwierzę, karmiąc potomstwo, chudnie. Oberżysci i właściciele garkuchni nazywani są często trucicielami swych gości. Zwracano uwagę na to, że ryba nieświeża stanowi przyczynę chorób, że szkodliwym jest zboże zanieczyszczone, nadmiar drożdży w cieście. Najczęściej fałszowaniu podlegały przyprawy korzenne, jako z daleka przywożone, więc drogie.

Przeciw żarłokom zwracają się, rzecz prosta, kazania z częstymi i długimi apostrofami; zwracając się do bogatych, wytykały im, że już dzieci swe wychowują na żarłoków. Wskazywano, że liczne choroby ciała z obżarstwa ród wiodą, a i umysł przy tej wadzie tępieje. Tylko umiarkowanie daje zdrowie. „Czyż kto je więcej—ten jest zdrowszy i żyje dłużej? Wcale nie!“ Wykazywano, że ilość pożywienia zależeć powinna od rodzaju zajęcia, od stanu ciała: „Bo kowal musi jadać więcej, aniżeli szewc, a szewc więcej, aniżeli krawiec.“ „Człowiek gorący musi jeść więcej, niż zimny, bo trawi lepiej. „Kobieta w ciąży lub karmiąca jeść musi więcej“.

Szczególnie zalecano jako środek higieniczny—posty, pożyteczne zarówno dla duszy, jak i dla ciała.

Również obszernie mowa jest w kazaniach o opilstwie, o jego skutkach ujemnych dla zdrowia pijaka, jak i dla otoczenia. Bo ilość gospód i szynków była bardzo znaczną, a właściciele umieli zwabiać gości do siebie. Nie tylko mężowie, lecz żony i dzieci oddawali się pijaństwu, ale niedziw to, jeśli sami „proboszczowie wiejscy dawali przykład.“ „Rano stoi na kazalnicy—a po południu przy kartach upija się.“

II. O d z i e ż.

Co się tyczy pielęgnowania ciała, to już starożytni Germanowie pogrążali swe dzieci do wody zimnej, a pan domu brał co dzień rano kąpiel, zwykle ciepłą. W większym jeszcze stopniu powszechnem było użycie kąpeli w wiekach średnich. Przy wyliczeniu zajęć kobiecych spotykamy zawsze „kąpać dziecko, karmić je i ogień roz-

niecać“. I dorośli lubili kąpać się. Spotykamy wzmianki o kąpielach nożnych, chociaż zwykle brano pełne kąpiele. Za pewne przewinienie karą kościelną był zakaz kąpania się. „Po siódme, nie wolno ci przez ten czas kąpać się“ (Klemens I). Bogaci fundowali, jako uczynek miłosierny, kąpiele bezpłatne dla biednych. Prócz tego, istniały liczne kąpiele publiczne, do których zapraszano grą na trąbach.

W kąpielach usługiwali specjalnie wykształceni „kąpielowi“, którzy tarli i gnietli ciało po kąpieli.

W kąpielach zbierano się na pogawędki, do kąpieli strojono się. Przedewszystkiem — szminkowano sobie twarze („falszowana barwa niewieścia“ „natarta piękność“), i to nie tylko kobiety, ale i mężczyźni („malowani głupcy“). Naturalnie — kazania potępiają te praktyki, jak i nadmierną dbałość o trefienie i perfumowanie włosów, noszenie fałszywych włosów, trefienie brody. A próżność w tym względzie tak dalece zachodziła, że wiele kazań wytyka te wady braci klasztornej, duchowieństwu wogóle.

I w odzieży uwzględniano przedewszystkiem próżność z uszczerbkiem dla zdrowia.

Na głowie mężczyźni nosili: czapkę lub kapelusz — z futra, filcu, jedwabiu lub słomy, kaptur, hełm. Już kilkuletnie dziewczynki nosiły ubranka z kwiatów na głowie, kobiety zamężne — czepce, „bindy“, berety, kapelusze (z piór pawich). Rodzajów ubrań głowy kobiet „nie podobna wyliczyć.“

Na ciele noszono koszule lniane; w chwilach pokuty — włosienicowe.

Ubranie mężczyzny składało się: z surduta długiego, jedwabnego, wełnianego lub lnianego; często podbijano go futrem, z wierzchu zaś noszono płaszcze bardzo obszerne. Na nogach zdawna noszono spodnie. Rycerze nosili koszulki czarne; mnisi — swoiste długie płaszcze.

Kobiety nosiły surduty, do męzkich podobne, bez rękawów, a z wierzchu, przy zimnej pogodzie, płaszcze. Opasywały się pasem, często złotym. Zamiast płaszczy — używały często chustek.

Do ubrania należały: rękawiczki z sukna lub skóry, zapinane na sprzączki rzemienne; obuwie skórzane — trzewiki lub buty.

W odzieży starano się przepychem wzajemnie zaćmić, kosztownością materji, wytwornością kroju i ozdób, w czem się kobiety od mężczyzn wcale nie różniły. Z tego powodu kazania zwracają się nie tylko przeciw zbytkowi kobiet, ale i przeciw zniewieściałości mężczyzn, wytykając, że odzież przestała służyć celowi właściwemu ochrony ciała, lecz często wprost zdrowiu szkodzi.

Pościel miękka i rozgrzewająca nadmiernie (futra) jest również w kazaniach potępianą jako przeciwna zdrowiu i niemoralna.

Zaliczając do odzieży, w najszerszem tego słowa znaczeniu, i mieszkanie, widzimy je składającym się z izb mieszkalnych,

piwnic, kuchni, góry. Domy murowano z kamieni. W izbach mieszkalnych stawiano piece. Ściany ozdabiano malowidłami i dywanami. Zamki rycerskie budowano na mało dostępnych górach, a nieodzowną ich częścią było więzienie podziemne.

Przepisy higieniczne o budowie domów ogłasza, w XV wieku *Goltschalk Hollen*: Dom służy do ochrony przed niepogodą, do zachowania życia i zdrowia. Nie należy domu budować w dolinie, lecz — dla świeżego przewiewu — na wolno położonem wzgórzu; nie powinno w pobliżu brakować źródła wody świeżej. Drzwi i okna zwrócić ku północy, bo wiatr północny jest zdrowszy, aniżeli wilgotny południowy. Obok domu niech będzie ogród owocowy i sad warzywny, by dał możność spaceru i widokiem swym duszę weselił. Należy baczyć na rodzaj sąsiedztwa, nie budować się przy ludnych ulicach, w bliskości młyna lub kuźni. Nie należy również grzeszyć względem sąsiada: nie odbierać mu placu, nie zasłaniać mu światła i powietrza.

III. Rozwiążłość i Prostytucja.

„Domy publiczne“ położone były w miastach nad kanałem miejskim („dziewki z nad kanału“), ale i w mieście były „takie zaułki“, dokąd starano się zwabić przechodnia. Dziewki ubierały się strojnie, a w domach publicznych hulano, grano, tańczono. Jak dalece bywanie w domach publicznych nie uwłaczało, świadczy rozporządzenie miasta Nördlingen, z r. 1472, w którym zabroniono duchownym uczęszczania po nocy do domów tych, nie krępując ich co do godzin dziennych. Przyczyną wielkiej frekwencji była też nędzna cena — pół do jednego feniga, jaką za usługi dziewczkom płacono.

Kazania nazywają prostytutki „sługami diabła“ i nieustannie z niemi walczą.

Pominąwszy prostytucję, stosunki pozamałżeńskie były bardzo powszechne. Szczególnie często gromią kaznodzieje parobków, którzy odbierają dziewczętom niewinność; nie mniej często — synów ojców zamożnych. Matkom młodych córek każą kaznodzieje strzedz szczególnie swe dziewice przed studentami. Wogóle nie było wtedy mężczyzn, którzy w niewinności doczekali się chwili małżeństwa. Często było rozpoczęcie stosunków płciowych między narzeczonymi przed obrzędem zaślubin.

Nader obszernie traktują kazania rozwiążłe życie kleru, zarówno mnichów, jak księży świeckich. Ci ostatni żyli publicznie z nałożnicami.

mi, z których mieli potomstwo; jednocześnie czytamy silne piętnowanie tych z nich, którzy, mając nałożnice, uwodzili młode dziewczęta i mężatki, nawet zakonnice.

Kobiety, nie mniej od mężczyzn, oddawały się rozpuście. Specjalne „naganiaczki“ i „kuplerki“ starały się dla nich o mężczyzn. Zarówno dziewczęta, jak i zamężne kobiety, korzystały z ich usług; szczególnie często słyszymy narzekania na złe prowadzenie się wdów i mniszek. W tych warunkach często korzystano ze środków na spędzanie płodu, a gdy te nie pomagały, uprawiano dzieciobójstwo, o którym często kazania wspominają.

W kwestji stosunków wewnątrzmażeńskich kazania dają rady następujące: małżeństwo ma na celu płodzenie dzieci; ale są okresy czasu, kiedy i małżonkowie powinni być powściągliwi, a więc: pewne święta uroczyste, połóg, ostatnie tygodnie ciąży, choroba kobiety, miesiączka. Zdrada małżeńska była rzeczą zwyczajną. w czem kobiety nie były wstrzemięźliwsze od mężczyzn. Szczególniej często one zdradzały wiarę małżeńską w czasie pielgrzymek do miejsc świętych (Rzymu, Jerozolimy lub miejsc bliższych).

Przy czem jak tu tak i w przypadkach wyliczonych — winnym złego jest zawsze djabeł. Obok kary po śmierci wspominają kazania i o złych dla zdrowia skutkach życia rozwiązłego, które sprządza choroby i skraca życie. „Z powodu nieczystych kobiet wielu umiera.“

IV Ćwiczenia cielesne.

Ćwiczenia ciała mają, podług kazań średniowiecznych, sprzyjać pobudzeniu zmysłowości, co jednak słusznem być może tylko w stosunku do tańca. Ta bowiem zabawa była najulubieńszą; nawet mnisi i mniszki byli jej gorącymi zwolennikami. Kaznodzieje z obrzydzeniem często wołają: „Fuj, tancerze i tanecznice!“—a za grzech ciężki poczytują tańce w dni świąteczne. Najmniej potępiania ściągają na siebie tańce podczas uroczystości weselnych.

Taniec dawał pohop do wyuzdanej swawoli, do ruchów i gestów lubieżnych—dla tego go potępiano. Trudniej zrozumieć, czemu potępiano i mocowanie się, i skakanie i wyścigi piesze, rzucanie kamieniami. „Młodzież traci swe siły i piękność na wyścigi, walki i rzucanie kamieniami!“ Potępiano grę w kręgle i strzelanie do tarczy. Zawsze mowa o „nadużywaniu sił ludziom od Boga danych“. Co prawda, znajdujemy ustępy, w których potępiano te gry wtedy,

gdy mają na celu wygraną, i tylko wtedy je za grzech poczytywano.

Co się tyczy turniejów, to nie były one właściwie ćwiczeniami cielesnymi, lecz służyły do zaspakajania ambicji i zyskiwania serc niewieścich. To też potępiane były narówni z wszelką próżnością.

V. P o m o c l e k a r s k a.

Zalecanie szukania u lekarzy pomocy w chorobach słyszymy często.

Jako miejsca, gdzie lekarzy kształcą, miasta uniwersyteckie, słyszymy wyliczane: Paryż, Orlean, Montpellier, Salerno, Padwa, Bolonja, Kraków, Wittenberg, Lipsk, Hajdelberg, Tübingen, Bazyleja. Lekarze cieszyli się poważaniem; dla tego właśnie żydów starano się zdaleka od zawodu tego trzymać. Kościół głosił wojnę przeciw lekarzom-żydom, jednak lekarze-żydzi towarzyszyli pochodom krzyżowym, byli przybocznymi medykami papieży: Leona X, Klemensa VII, Pawła III. Kazania wyśmiewają i potępiają wszelkie postacie fuszerki lekarskiej, owczarzy, zamawiaczy; gorzko dostaje się i duchownym, którzy się leczenia podejmują i babom starym, które się na wszystkim znać chcą. „Przecież zbyt trudnem to zadaniem poznać wpływ planet, pod którymi chory stoi, naturę jego, czy gorąca czy chłodna, wilgotna czy sucha, i leki odpowiednie w danym przypadku zastosować”—by każdy mógł leczyć.

Lekarzy potępia kaznodzieja, gdy są niedbali, gdy są zbyt pobłażliwi dla chorych, gdy leczą podług przepisów książkowych a nie na zasadzie doświadczenia osobistego. Z metod badania szczególnie wysoką wartość dawano badaniu moczu.

Chory powinien bez względu na zejście choroby, lekarzowi honorarium wypłacić. Musi czuć dlań wdzięczność i darzyć go zupełnem zaufaniem, niczego przed nim nie ukrywać. Musi ściśle przepisy jego wypełniać. Słyszymy potępienie dla tych co wprowadzie spełniają rady lekarzy, ale zbyt późno, gdy choroba się zbyt daleko już posunęła.

Na stan zdrowia wpływ największy mają gwiazdy. Wywołują one przedewszystkiem choroby mózgu: bóle głowy, drgawki, porażenia. Wiedziano, że członek porażony ulega zanikowi. Padaczkę uważano za chorobę nieuleczalną i zaraźliwą—przez oddech. Z chorób narządów oddechowych wspomnianym jest katar dróg oddechowych i suchoty płuc; przy kłóciu w boku mówiono o „pleresis”—zap. opłucnej. Dalej słyszymy o gorączce z przejedzenia, o zaparciu, o rozwolnieniu, o wymiotach żółciowych i wypróżnieniach krwawych, o wnetrzniakach, o wodnej puchlinie, żółtaczce. Z chorób zaraźliwych wspomniano o wodowstręcie, który pochodzi z nagromadzenia się czarnej żółci w ustroju psa („z natury chłodnego i suchego”), o „zimnej febrze“, o trądzie, którego odróżniano cztery

odmiany, o ospie, o zarazie morowej. Z chorób zależnych od wadliwej przemiany materji ważną gra rolę dna (chiragra, pedagra, sciatica i uwiad starczy).

Obok chorób wewnętrznych wspomniane są rany, leczone przez cyrulików, którzy stanowili cech, więc dzielili się na terminatorów, czeladników i majstrów. Najczęstszem ich zajęciem było puszczenie krwi; dalej—kruszyli kamienie pęcherzowe, operowali przepukliny uwięznięte, goili rany wszelkie. Te ostatnie wypychano szarpkami, które skubano, między innymi, w klasztorach; okładano plastrami i bandażami. Słyszymy również o amputowaniu członków rakiem zjedzonych, o wprawianiu zwichnięć, o nastawianiu złamań, o leczeniu chorób uszu i oczu—wszystko to było rzeczą cyrulików.

Położnictwo było w ręku akuszerok. Co do powstawania płci, to sądzono, że „gdy natura nie rozwija wszystkich swych sił twórczych, natenczas powstaje kobieta”—niejako powstrzymany w rozwoju mężczyzna. Podczas ciąży zalecano oszczędzanie sił kobiecych; szczególnie często grożono mężom, którzy będąc w stanie nietrzeźwym, źle się ze swemi ciężarnymi żonami obchodzą. Wierzano w „zapatrzanie się“ ciężarnych. Bóle porodowe uzależniano od grzechu pierwotnego Ewy. Dziecko nowonarodzone układano do kolebki upiększonej kwiatami. Po porodzie pozostawała kobieta w łóżku w ciągu sześciu tygodni; mniszki musiały się do trzech dni ograniczać. Djeta położnic była bardzo skąpą. Karmiły same matki, ale przy braku pokarmu—brano mamki.

Leki brano z aptek, chociaż i sami lekarze leki wyrabiali i sprzedawali, a cyrulicy—plastry i maście. Na jarmarkach specjalni handlarze krzykliwie zachwalali swoje „drjakwie“. Z leków wymienione znajdujemy: bobrowy strój, piżmo, krew gołębią (przy zapaleniu oczu), wyciągi roślinne (essencję). „Rzodkiew jest gorąca—dobrą jest przy kaszlu“. Kasztany z solą i miodem dawano przeciw wściekliwości. Z królestwa kopalnego używano szafirów, które zmniejszają gorączkę wewnętrzną i oczyszczają oczy; zalecane zresztą bywały i przy „wrzodach gorących“; onyks, trzymany przy oku, wyciąga zeń szkodliwą wilgoć; jaspis usuwa gorączkę, opuchlinę i zmniejsza krwawienie; opal usuwa zaparcie. Stosowano również wody mineralne: Badenu (Szwajcarja), Plummers, Zellerbad, Wildbad — głównie zaś Göppingen.

Najczęstszą postacią pod jaką stosowano leki były plastry i maście, pigułki (jako środek przeczyszczający), wyciągi.

Ponieważ leki nie zawsze pomagały—zwracano się do czarów, szczególnie po wsiach. Prócz praktyk czysto guślarskich, „mierzo-no“ i zawiązywano chore członki nitką czerwoną (symbol krwi), dotykano do chorej głowy—głowę ryby lub ssaka, tarto bolący ząb—zębem wisielca i t. d. Wszystkie te praktyki Kościół potępiał. „Czarownica gorszą jest od samego djabła“.

VI. Pielęgnowanie chorych i grzebanie zmarłych.

Kościół nakazywał współczucie i pomoc dla chorych; szczególnie mieszkańcom klasztorów pielęgnowanie chorych jako zadanie stawiano. W kazaniach słyszymy narzekania, że chorzy biedni pozostawieni są często bez opieki. Potępiano tych, którzy odwiedzwszy chorego, każą mu za swój uczynek miłosierny odpłacać modlitwami za osobę odwiedzającego.

Dla biednych radzi kaznodzieja budować szpitale i te datkami wspierać. Szpitale takie istniały często przy klasztorach, dla kalek i ospowych głównie. Leczone tam przeważnie kazaniami i mszami. „Skrzynie i piwnice bogaczy pełne są, a biedni leżą w szpitalach marznąć o głodzie—a nikt się za nich ujmie!” Przepelnienie szpitali i złe ich warunki gęste żniwo śmierci dawały.

Gdy śmierć się zbliżała, lekarz lub przyjaciel namawiał chorego do uczynienia spowiedzi i posyłał po księdza. Umierającego kładzono na podłodze, na desce, by tu „w poniżeniu“ na śmierć czekał. Prałaci i biskupi umierali często na podłodze kościoła.

W przypadku nagłej śmierci—dokonywano czasem sekcji. Zwyczaj zaraz po zgonie ciało obmywano, owijano w stare prześcieradło, a głowę zakrywano woalem, poczem całkiem okrywano całunem. Trupa składano na tragi lub do trumny; przy trupie czuwali krewni i przyjaciele zmarłego. Kondukt pogrzebowy szedł do kościoła a ztąd na cmentarz, zwykle w środku miasta, obok kościoła, leżący (na cmentarzach odbywały się jarmarki). Na to położenie cmentarzy, zdrowiu groźne, zwracali uwagę kaznodzieje. Zapowietrzeniu przez cmentarze sprzyjał zwyczaj pozostawiania niektórych trumien na powierzchni ziemi, gdy na grób pieniędzy nie starczyło. Zwykle jednak składano trumnę do grobu ziemnego lub murowanego (bogaci). Za szczególne odznaczenie poczytywano pochowanie ciała wewnątrz kościoła, za straszne sponiewieranie—pogrzebanie w polu, po za murami cmentarza, lub porzucenie trupa w miejscu, gdzie się ktoś powiesił.

Ocena całości powiedzianego.

Jeśli ocenić zechcemy poglądy na higienę kaznodziejów z wieku XIII, XIV i XV, to nie będziemy mogli odmówić im uznania. Na uznanie zasługuje przede wszystkim walka ich z fałszowaniem środków spożywczych, z obżarstwem i pijaństwem; ale również godnymi pochwały są uwagi dotyczące się pielęgnowania skóry i włosów, wartości kąpieli, uwagi dotyczące się odzieży i mieszkań. Pochwały godną jest ich walka z nadużyciami płciowemi, z poronieniami sztucznymi, przepisy zachowania się ciężarnych i położnic, wysmiewanie się z księży, którzy zajmują się lecznictwem i ze wszel-

kiej fuszerki leczniczej wogóle; zalecanie korzystania z rad lekarzy naukowych, wysokie cenienie szpitali, wskazówki zakładania cmentarzy.

Słuszność tych poglądów źródło swe miała w wykształceniu wszechstronnem duchowieństwa współczesnego. Co prawda, powołują się głównie, w kazaniach swych, na patryarchów, począwszy od Noego, Mojżesza, Salomona a kończąc na świętych z początku ery chrześcijańskiej, ale nie mniej często słyszymy od nich o Homerze, Ezopie, o szkole Stoików, o jeografie Kolomenie, o wielkich mistrzach „Platonie i Arystotelesie“, słyszymy wyjątki: z retoryki i metafizyki Arystotelesesa, z Terencjusza, z Cycerona, z Katona, z Salustjusza, z Owidjusza, z Seneki. Przytaczają przykłady z historii Grecji i Rzymu, zdradzają znajomość geografji współczesnej, astronomji, mówią o złudzeniach optycznych, o związkach (al-) chemicznych, znają traktaty o zwierzętach, roślinach i minerałach, przy czem zdradzają szczere zamiłowanie do wszystkiego co naturalne i zrozumienie piękności przyrody.

Streścił: S. S.

K R O N I K A.

O przeciążeniu dzieci nauką w szkołach prywatnych u nas pisze p. Dr. Felicja Jakubowska w 19 i 20 numerach „Przeglądu Pedagogicznego“ z r. z. Opierając się z jednej strony na danych cyfrowych, zebranych przez Borodicza, Queteleta, Kohlmana, Paglianiego, Hertela i Axel Keya, a z drugiej strony na cyfrach, zebranych z okazji Wystawy Hygjenicznej ze szkół prywatnych warszawskich przez D-ra Kosmowskiego (tablice umieszczone na Wystawie w roku 1896), przychodzi autorka do przekonania, że u nas przeciążenia umysłowego w szkołach niema, albowiem średni wzrost, wynoszący od 7—17-go roku życia u chłopców 116,2, 118,3, 122 5, 131 8, 133 3. 138. 143,1, 149,8, 155 6, 162,6, 169. a u dziewcząt: 115,2, 119,2, 125,1, 133,2, 134,4, 141,8, 147,9, 152 4, 156,2, 156,5, 156,9, oraz ciężar ciała, wynoszący u chłopców: 21 2, 23 6. 25 5, 28,4, 29,4, 32,6, 36,6, 41,5, 44,8, 50,6, 56,7, a u dziewcząt: 22,3, 23,9, 26,4, 28,9, 31,9, 36,5, 42,2, 46,8, 52, 55,2, 55,5,—większe są od przeciętnych ze wszystkich miast powyższych.

Ale zwrócić uwagę winniśmy, że przeciętna dla miast tych obrachowaną została przez autorkę błędnie, albowiem dodawała ona nie absolutne cyfry, zebrane we wszystkich tych miastach, tylko średnie cyfry. Jak wielkie błędy mogą ztąd powstać, objaśnimy przykładem: Jeżeli w mieście A było 1000 uczni, średni zaś uczeń ważył 40 kilo, a w mieście B było 100 uczni i średni ważył 50 kilo, to średnia istotna wypadłaby $\frac{(40 \times 1000) + (50 \times 100)}{1100} = 41$ kilo;

zaś według autorki wypadłoby $\frac{40 + 50}{2} = 45$ kilo.

Nadto w pierwszej części swej pracy Dr. Jakubowska sama podaje olbrzymie różnice w rozwoju dzieci klasy ubogiej i zamożnej (14 letni chłopiec zamożny waży 41,5 kilogr., a ubogi 32,0 i t. p.), należy więc mieć na uwadze, że cyfry autorów zagranicznych zebrane są ze szkół, w których zarówno ubodzy, jak zamożni otrzymują naukę, u nas zaś do szkół prywatnych uczęszcza prawie wyłącznie klasa zamożna.

Materiał, zebrany przez D-ra Kosmowskiego, dotyczy 3947 dzieci, uczęszczających do 24 szkół prywatnych. Dr. Jakubowska dane te ogłosiła po raz pierwszy. Praca jej wogóle posiada znaczną wartość z kądinąd, albowiem wstęp o przeciążeniu i jego kryterjach jest bardzo pouczający; nadto zasługuje na uznanie projekt autorki, aby szkoły zajmowały się peryodycznym mierzeniem i ważeniem uczni.

„*Gazeta lekarska*“ utraciła niezapomnianej gorliwości wydawcę przez śmierć ś. p. D-ra Stanisława Kondratowicza. Na wydawcę obrano obecnie D-ra Jana Pruszyńskiego.

Dziesięć przykazań dla Zdrowia podaje nowe, dzielnie redagowane pismo nowojorskie „Omega“ (ekscentryczny tytuł tego organu odpowiada umieszczonej na czele jego dewizie: „zaczynamy z drugiego końca“). Oto są wzmiankowane przykazania:

1. Bądź umiarkowanym w pracy, spokojnym w myśli. Nie dochodź w niczem do skrajności, lecz dąż we wszystkim do umiarkowania. Na tem polega założenie życia harmonijnego.

2. Przebywaj jak najwięcej na świeżem powietrzu, pod wpływem światła słonecznego, w zdrowem miejscu, unikając domów i okolic niezdrowych.

3. Używaj umiarkowanie prostych pokarmów odpowiednio do potrzeb ciała, sposobu życia siedzącego lub ruchliwego, odpowiednio do pory roku i do klimatu. Jedz wolno i bądź przyjemnym przy stole. Zażywaj codziennie miłego towarzystwa przyjaciół i rodziny.

4. Używaj umiarkowanie ćwiczeń cielesnych i umysłowych.

5. Używaj dość często kąpieli, aby utrzymać skórę w czystości.

6. Odzież Twoja niech dobrze ochrania cię, pozostawiając zupełną swobodę ruchów. Nie ubieraj się zbyt ciepło w młodości, a zbyt skąpo w wieku podeszłym.

7. Sypiaj w pokoju dobrze przewietrzanym i dość długo, aby wynagrodzić straty dnia poprzedniego; nie sypiaj jednak zbyt długo.

8. Pijaj czystą wodę, wolną od wszelkich zarodków chorobowych, oraz tylko równie czyste napoje.

9. Reguluj wszelkie funkeje natury tak, aby pozostałości zużyte nie nagromadzały się w ciele. Troski życiowe przyjmuj jako filozof, nie przejmując się zbyttnio ani powodzeniem, ani niepowodzeniem.

10. Unikaj namiętności, które czynią niewolnikiem Twój umysł, odsuwaj myśli pesymistyczne i staraj się pielęgnować wesołość ducha.

Koszta wojny. „Journal d'Hygiène“ (N^o 1152) podaje stosunek kosztów wojny w różnych państwach do kosztów oświaty. We Francji stosunek podatków na oświatę i obronę państwową wynosi 3,65 fr. na pierwszą i 20,80 na drugą, w Anglii 2,75 i 19,25 (około 1 : 7), w Niemczech 2,40 i 12,45 (około

1 : 5), w Rosji 0 15 i 10,25 (około 1 : 70), we Włoszech 1,85 i 8 (około 1 : 4), w Austrii 1,75 i 7,05 (około 1 : 4).

Nr. 6 wydawnictwa „Heilstätten-Korrespondenz“ zawiera między innymi ¹⁾:

Freund mówi o zajęciach dla wychowalców uzdrowisk. Towarzystwa ubezpieczeniowe wysyłają do uzdrowisk tych ze swych klientów, którzy znajdują się w pierwszym okresie cierpień płucnych. Trwałość wyleczenia zależy od zachowania się chorego po wyjściu z uzdrowiska. Zasadniczem jest żądanie, by chorzy nie powracali do swych zajęć miejskich, lecz brali się do pracy po za miastem, najlepiej do pracy przy roli. Niepodobna nakazać przejścia bezpośredniego od jednego zawodu do drugiego. Stację pośrednią stanowią mogą uzdrowiska, gdzie chorych uczyć należy rolnictwa. Uczynić to tem łatwiej, że każde uzdrowisko powinno wytwarzać samo na użytek swój różne wytwory przemysłu rolnego (głównie ziemniaki, sałaty, jarzyny, owoce, mleko, jaja, masło i t. p.). Praca ta nie będzie zbyt ciężką, ponieważ, jak wspomniano, chodzi tu o ludzi, którzy są w pierwszym dopiero okresie choroby.

W Wiesbaden odbyło się 14 marca pierwsze zebranie stowarzyszenia, które ma utworzyć dla mieszkańców tego miasta i okolic—uzdrowisko dla piersiowych. Zebrani złożyli na początek 50,000 marek. W München-Gladbach kilka stowarzyszeń filantropijnych uchwaliło założenie wspólnego uzdrowiska na 100 łóżek, kosztem 300,000 marek. Będzie to spółka z ograniczoną poręką, do której, jako wspólnik, przystępuje i gmina. W Essen odbyło się zebranie, na którym zdecydowano budowę uzdrowiska. Tę samo przedsięwzięcie w Saarbrücken.

„Stowarzyszenie w celu budowy uzdrowiska dla piersiowych i zwalczania gruźlicy“ w Graubünden (Szwajcaria) liczy: 80 członków dożywotnich, którzy zapłacili po 20 franków, 15 członków dożywotnich, którzy dali większe ofiary, i 1041 członków, płacących po 1 fr. rocznie. Majątek stowarzyszenia wynosi obecnie 15,303 fr.

Przy uzdrowiskach Czerwonego Krzyża w Berlinie utworzył się komitet, wyszukujący odpowiednich zajęć dla wychodzących z tego zakładu.

W pociągach kolei południowej w Austrii rozkazał minister komunikacji wywiesić tabliczki: „Proszę nie pluć na podłogę“ i ustawić lejkowate spluwaczki, napełniane wodą.

Stowarzyszenie dam francuskich. Towarzystwo to (Association des dames françaises), zajmujące się przeważnie pomocą leczniczą filantropijną i nauczaniem dozorczyń, odbyło w d. 23 listopada r. z. pod przewodnictwem pani Faure roczne zebranie ogólne, wobec delegatów wszystkich ministerjów. Dochód ogólny towarzystwa tego wyniósł w r. 1897—156,000 franków. Udzielono dyplomy dozorczyń 54 damom; trzy z nich otrzymały kieszonkowe kompleta narzędzi chirurgicznych (trousses d'honneur), jako nagrodę gorliwości. Stowarzyszenie posiada szpital własny przy ul. Michała Anioła, w którym udzielono w r. 1897—10 500 porad bezpłatnych. (Le Progrès Med., 3 grudnia 1898).

¹⁾ Patrz „Zdrowie“ № 149 i następne.

Wpływ spółkowania z białym na kobiety rasy niższej. Dr. Casnidy w Nowej Południowej Walji przytacza fakt ciekawy, że pożycie z białym czyni nieplodną kobietę aborygenów tego kraju. Pomimo zupełnego zdrowia kobiety, powracającej do męża czarnego który ją bardziej czei i pielęgnuje po przyjęciu od białego, zapłodnienie nie następuje nigdy; następny powrót do białego uleczca znowu nieplodność kobiety. (St. Louis Med. and Sur. Journ. Grudzień 1898).

Kongres przeciwko fałszowaniu produktów spożywczych. W dniach 18—21 stycznia r. b. odbędzie się w Waszyngtonie zjazd, nazwany „The pure food and drug Congress“ (Zjazd w sprawie czystych pokarmów i pożywek), który zapewne będzie miał wielkie, mianowicie dla Ameryki, znaczenie, albowiem chodzi w danej chwili o przeprowadzenie bilu, wniesionego do parlamentu przez Faulknera i Brosiusa przeciwko fałszowaniu produktów. W kongresie przyjęli udział przedstawiciele rządów 30 stanów, 22 instytucji urzędowych, sześć departamentów rządu centralnego Stanów Zjednoczonych oraz 86 izb handlowych i innych pokrewnych instytucji. (St. Louis Medical and Surg. Journal. Grudzień 1898).

Asenizacja Nicei. Pisaliśmy w swoim czasie o bardzo złych urządzeniach sanitarnych w Nicei, zwanej często „Kosmopolis.“ Aby spostrzeżenia nasze mogły być się przyczynić do celów praktycznych za radą kolegów w Nicei zwróciliśmy się do mera tego miasta, wytykając błędy krzyżące, ukryte pod czarodziejską powłoką piękności natury; prawo zaś nasze zaznaczyliśmy w ten sposób, że olbrzymie sumy z kraju naszego pochłania Nicea i że nagradzać może naszych obywateli tyfusem, który nie na żarty rozgościł się był w tem mieście. Takie petycje otrzymał zarząd miasta i z innych stron, przeważnie zaś od Anglików, o czym wspominaliśmy w swoim czasie. Uprzejmy list mera z d. 1 listopada przekonał nas, że nawoływania znalazły uznanie w zarządzie miejskim, obecnie zaś dowiadujemy się z przyjemnością od kol. Tymowskiego z Nicei, że miasto przeznaczyło świeżo 10 milionów franków na asenizację Nicei, przedewszystkiem zaś na przeprowadzenie systematycznej kanalizacji.

Projekt centralnego zarządu szpitali w Londynie. W Towarzystwie filantropijnem (Charity organisation Society) w Londynie pułkownik Montefiore wniósł projekt utworzenia centralnego zarządu szpitali w tem mieście. Stolica Albjonu miałaby dostać swą „Radę miejską.“ Ale projekt spotkał opozycję ze strony zarządów większych szpitali i bez „Rady miejskiej“ zapewne Londyn będzie się musiał obejść. (Wiadomość o projekcie tym czerpiemy z „Brit. Med. Journ.“ 17 grudnia r. z.).

Chińskie czasopismo lekarskie. Pierwszy organ europejskiej nauki medycznej ukazał się w Chinach p. t. „A Monthly Journal (miesięcznik) of Medicine, Surgery (chirurgji) and Hygiene;“ wydawcą jest dyplomata Cesarskiej szkoły lekarskiej w Tientsin, Wan Tiin Mo. Wydawnictwo obiecuje traktować obszernie higienę (The Brit. Med. Journ. 17 grudnia r. z.).

Wydzielina jądrowa jako gleba dla zarazków. Dr. Binaghi w piśmie „La riforma medica,“ nr. 67—68, r. 1898, (ref. w № 10 „Giornale della R. Soc. Ital. d'Igiene“) opisuje szereg doświadczeń, stwierdzających, że wydzielina

jądrowa różnych zwierząt jest dobrą glebą odżywczą dla grzybków chorobotwórczych i innych. że szczepienie grzybków chorobotwórczych (np. gruźliczych) na jądrach zwierząt wywołać może przy zapłodnieniu infekcję narządów płciowych samicy, że używając wydzielin jądrowej niższych zwierząt (scomber synnus), zarażonej bakterjami karbunkulowemi, jako antytoksyny, nie zapobiega się wybuchowi choroby, ale opóźnia się zgon zwierząt, następnie karbunkulem zarażonych.

Książki nadesłane:

- Dr. Wilhelm Pisek. Terapia chorób serca i naczyń krwionośnych. Wydawnictwo dzieł lekarskich polskich w Krakowie. Cz 1.
- Dr. W. Jaworski. Podręcznik chorób żołądka i dyetetyki szczegółowej. Wyd. 2 przerobione i znacznie powiększone. Wyd. dzieł lek. polsk. w Krakowie.
- Dr. E. Sonnenberg-Lodz. Ein Fall von Verunstaltung der Haare bakteriellen Ursprungs. 1898.
- Odczyty kliniczne, wyd. „Gazety lekarskiej,” № 118. Dobin: O postępach lekarskich w okresie łożyskowym.
- Dr. M. Misiewicz. Niemoc i rzeżączka. Warszawa, 1899.
- Protokoł wtor. godiczn. zasied. tiflis. otdiel. Wracz. obsz. Tyflis, 1898.
- Dr. L. Fürst. Z życia kobiety. Warszawa, 1899.
- Shaws. Manuel of the Vaccination Law.
- Niemczyński. Portret Henryka Sienkiewicza.
- Prof. Dr. O. Bujwid. Memorjał w sprawie zapobiegania rozszerzaniu się gruźlicy. Kraków, 1898.
- Pr. Bujwid. Massregeln gegen Verbreitung der Tuberculose durch Fleisch und Milch Sub. Kühe. Wien, 1898.
- Rozprawa Mickiewicza o Jakóbie Boehmie. Warszawa. Nakł. „Przeegl. Filozof.” 1898.
- Dr. Eug. Terrile. Le Iniezioni ipoderm. di ferro nella cura delle anemie. Istituto di Clinica Medica nella R. Università di Genova (dir. del Prof. Maragliano).
- Trudy komisji po woprosu ob alkoholizmie. Wypusk 1. Petersburg, 1898.
- Ligue patriotique contre l'alcoholisme. Bruxelles.
- Dr. Józef Zawadzki. Śmierć naturalna czy gwałtowna. Odb. z „Kron. lek.” 1898.
- Dr. Polikier. Przypadek tężca noworodków, zakończony wyzdrowieniem. 1898.

Sommaire du N^o 1 de «Zdrowie» (janvier 1899).

1) Article de tête. *La société d'Hygiène* tient ses séances depuis la fin de l'année. Il s'y est constitué sept sections où l'on discute des questions spéciales de grand intérêt pour la santé publique. Le Conseil de la société a devant lui bien des tâches à remplir concernant surtout le choix d'un local approprié, l'installation d'un laboratoire, de la bibliothèque etc.

2) Articles originaux: Dr. J. Polak: *Recherches au sujet du pavé en bois*. Ce pavé, essayé à Varsovie pour la première fois il ya dix ans, s'y est répandu depuis sur une grande échelle. Pour fixer les idées au sujet de la valeur hygiénique de ce pavé, l'auteur rapporte d'abord les opinions d'autres investigateurs et présente ses recherches personnelles que nous allons résumer au prochain numéro.

Dr Rosenthal: *Fièvre typhoïde à l'hôpital Poznański de Lodz en 1897*. Dans le service de médecine de cet hôpital, il y avait en 1897, 153 cas de fièvre typhoïde. Le sexe ne semble pas avoir eu d'influence sur la fréquence de cette maladie, car pour 49% d'hommes, il y avait 51% de femmes. Comme c'est la règle générale, l'âge adulte de 10 à 30 ans a fourni le plus de cas; l'enfance 10% et la vieillesse seulement 3%. Et ce qui concerne la saison, on a noté le plus de malades en septembre, mai et octobre, le moins en novembre et décembre. La grossesse ne parait pas prémunir contre la fièvre typhoïde, car parmi les malades il y avait quatre femmes enceintes.

Il s'est produit en 1897 trois cas de contagion à l'hôpital: chez deux blanchisseuses et chez une fillette qui veillait sa mère; c'est ce qui prouve la propagation du virus par les excréments. Cependant il doit exister une autre voie d'infection, peut-être par l'air qui charrie les particules desséchées des matières fécales, car le médecin et les infirmiers du service avaient tous eu la fièvre typhoïde depuis qu'ils étaient à l'hôpital.

La fièvre typhoïde est très fréquente à Lodz, où elle fait le quart de la morbidité générale; il faut attribuer ce fait auma nque de canalisation et de conduits d'eau dans le quartier pauvre.

3) Comptes rendus.

4) Feuilleton. Dr Kottelmann. *De l'hygiène au moyenâge d'après les sermons du XIII, XIV et XV siècle*. Cet ouvrage de l'auteur allemand contient des données fort intéressantes au sujet du mode d'alimentation, des vêtements, des exercices physiques etc. au moyen âge. Le combat livré par les prédicateurs à la falsification des denrées, à l'alcoolisme, aux excès vénériens mérite toute l'approbation de l'hygiène moderne.

5) Chronique et faits divers.

„Przegląd Lekarski“

rozpoczyna z dniem 1-ym Stycznia 1899 roku trzydziesty siódmy rok swego istnienia i wychodzić będzie, jak dotąd, najregularniej co soboty, w objętości co najmniej 2 arkuszy druku.

Mając na względzie potrzeby lekarzy praktycznych zamieszcza „Przegląd lekarski“ w swoich łamach:

I. Artykuły oryginalne z klinik, szpitali krajowych i zagranicznych z zakresu wszystkich gałęzi nauki lekarskiej. II. Oceny i sprawozdania z najnowszych prac i podręczników. III. Wyciągi i streszczenia prac oryginalnych, publikowanych w kraju i zagranicą. IV. Felieton zajmujący się ważnemi sprawami, tyczącemi się stanu lekarskiego i medycyny publicznej. V. Korespondencye. VI. Wiadomości zawodowe i statystyczne. VII. Wiadomości bieżące.

Jako organ Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa lekarzy galicyjskich zamieszcza „Przegląd lekarski“ Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa krakowskiego i wszystkich sekcji Towarzystw lekarzy galicyjskich.

Jako organ obu izb lekarskich (wschodnio- i zachodnio-galicyjskiej) ogłasza sprawozdania z posiedzeń Wydziału i pełnych posiedzeń izbowych i tym sposobem, obok artykułów treści ściśle naukowej, informuje czytelnika o najważniejszych sprawach cały stan lekarski obchodzących.

Przez zaprowadzenie okładki oddzielono część redakcyjną od inseratów.

Wszystkie prace, umieszczane w „Przeglądzie lekarskim,“ tak oryginalne jakoteż nieoryginalne, są płatne.

Autorowie otrzymują bezpłatnie 25 odbitek ze swych prac; zyczący sobie otrzymać większą ich liczbę, zechcą na pierwszej stronnicy rękopisu oznaczyć to wyraźnie; życzeniom bowiem później objawianym zadość czynić nie możemy.

Administracya uprasza jaknajuprzejmiej Szanownych Prenumeratorów o rychłe nadsyłanie prenumeraty na rok 1899, najlepiej wprost do biura **Administracyi „Przeglądu lekarskiego“ — Kraków, Rynek Nr 45.**

PRZEDPŁATA WYNOSI:

Rocznie: w Austrii 8 złr. 80 ct. w Ces. Rosyjskiem rs. 6 w Niemczech 14 mk., we Francyi 24 fr., półrocznie: w Austrii 4 złr. 40 ct., w Cesarstwie Rosyjskiem rs. 3, w Niemczech 7 mk., we Francyi 12 fr., kwartalnie: w Austrii 2 złr. 20 ct., w Ces. Rosyjskiem 1 kop. 50, w Niemczech 3½ mk., we Francyi 6 fr.

APTEKA E. GESSNERA

Aleja Jerozolimska Nr. 27, róg Kruczej w Warszawie

— Poleca następujące wstrzykiwania podskórne wyjąłowane w rurkach zatopionych (in ampulis).

Środki ulegające rozkładowi przy ciepłocie wrzenia wody, wyjąłowane sposobem przerywanym w sterylizatorze i przy niższej temperaturze.

Acid. benzoic. c. Camphor. aa 0,10. Spirit. Vini.	
Antipir. Knorrin. 0,25 in 1 CC.	Ergotinum dialysat. Bombel 0,10 in 1 CC.
Apomorph. muriat Merk. 0,01 in 1 CC.	Ergotinum dialysat. Bombel 0,20 in 1 CC.
Camphora resublimat. 0,10 in 1 CC. ol. amygdal dule.	Ergotinum dialysat. Bonjean 0,10 in 1 CC.
Chininum bimuriatic. 0,10	Ergotinum dialysat. Denzel 0,10 in 1 CC.
" dihydrobromic. 0,20	Ergotinum dialysat. Wigersi 0,10 in 1 CC.
" " " 0,10	Kali Carthadinici 0,0002
Coffeinum natro-benzoicum 0,20	Morphin muriat. Merk 0,01
Cornutin Kobert 0,005	" " " 0,02
Cocain. muriat. Merc. 0,01	" " " 0,03
" " " 0,03	" phtalicum " 0,01
" " " 0,05	Pilocarpin. muriatic 0,01
	Strychnin. nitrienm 0,001

Środki lecznicze jak eter i sole rtęciowe niewyjąłowane, a tylko rurki napełniono i następnie zatopione.

Aether acetic. c. Camphor. 0,05 in 1 CC.
" depurat 1 CC.
" " c. Camphora 0,10.
" " " 0,10 et 30% Ol. amygd. dul. in 1 C.C
Hydrarg. benzoicum 0,02—Na Cl 0,0 2 in 1 CC.
" bichlorat. Corrosiv. 0,01—No Cl. 0,20 in 1 CC.
" cyanatum 0,01 in 1 CC.
" formamidat 0,01 in 1 CC.
" glutino-pepton-hydrochlor. 0,01 in 1 CC.
" peptonatum 0,01 in 1 CC.

Każda rurka posiada płynu od 1,1 CC. do 1,2 CC, Jestto zrobione ze względów praktycznych, ażeby wrazie przypadkowego rozlania nie zabrakło płynu do napełnienia strzykawkki.

Środki lecznicze, nieobjęte powyższym spisem lub też w odmiennym stosunku rozpuszczone, apteka chętnie przyrządza na żądanie, w niemniejszej jednak ilości jak 24 rurek.

Dla wygody PP. Lekarzy apteka posiada pudełeczka oprawne w płótno, zawierające strzykawkę Pravaza z azbestowym lub gumowym tłoczkiem i miejsce na 6 rurek. Cena pudełka bez płynów sterylizowanych od rs. 2, do rs. 2 kop. 25 z igłami platynowemi rs. 2 kop. 50.

HEMOROIDY

LECZĄ SKUTECZNIE

Pessarya D-ra Schöne

W BERLINIE

Specjaliści w chorobach kiszek i żołądka.

Główny skład w Składzie Aptecznym

WACŁAWA RÓŻYCKIEGO

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr 17.

WACŁAW RÓŻYCKI

SKŁAD APTECZNY

W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedmieście 17

POLECA:

ŚWIEŻE TRANY LEKARSKIE,
ŚWIEŻĄ OLIWĘ NICEJSKĄ WYBOROWĄ,
ŚRODKI OPATRUNKOWE,
PERFUMERJĘ.

W I N O

Z PRZYŁĄDKA DOBREJ NADZIEI

firmy **E. FLAUT**

(KAPSTADT, HAMBURG i GETYNGA)

Jedyny reprezentant na Królestwo Polskie.

W. ZALESKI

SKŁAD WIN. Warszawa, ul. hr. Berga № 2.

Wina Kaplandzkie wskazanej firmy nagrodzone zostały 18 złotemi i srebrnemi medalami.

Według rozbioru Urzędowej Pracowni analitycznej w Getyndze zawiera gatunek:

	Old Cape D-ry (c. g. 0,694)	Pearl Constantia (c. g. 1,02)	D-ry Constantia
wysokoku	15,5	9,71	14,82
wyciągu	4,9	34,58	6,39
cukru	2,3	31,05	4,01
kwasów wolnych	0,45	0,47	0,52
kwasu siarczanego ilość mormalna			
popiołu	0,26	0,39	0,30

Według opinii pracowni Monachijskiej wina powyższe zupełnie naturalne, de względu na własności swe chemiczne, mają wyborne cechy win deserowych i leczniczych (podpis Profes. Wittstein).

Według opinii Prof. Trecentiusa z Wiesbadenu rozbiór win powyższych wykazał: brak wszelkich śladów kwasu salicyl wego i barwników obcych, jak również domieszki syropu kartoflanego i gipsu. Ilość wyciągów i ciał mineralnych, kwasu fosforowego okazuje zupełnie prawidłowy stosunek do wyciągów i cukru.

Centralny Skład Wyrobów gumowych Cerat i Środków
Opatrunkowych.

G. EHLERT

w Warszawie, Senatorska 17 w podwórzu

wprost magazynu W-go B. Herse.

P O L E C A:

Wszelkie środki opatrunkowe i chirurgiczne wchodzące w zakres szpitalny. Pończochy elastyczne. Termometry. Wagi optyczne. Inhalatory. Rafreszisy i t. p.

Urządzenie aptek, składów i szpitali.

Wysyłka skuteczniejsza się za zaliczeniem pocztowem lub koleją.

Cenniki na żądanie!

Telefonu Nr 984.

Własnego wyrobu nagrodzone złotym medalem na Warszaw.
Wystawie Hygienicznej w 1896 roku.

Kakao Kuracyjne,

miałko proszkowane i pozbawione tłustych
części po Rs. 1 kop. 30, za 1 funt

ORAZ

ŁUPIŃKI KAKAOWE,

jako napój zdrowy, a nienarkotyczny,
w cenie 15 kop. za funt,

poleca firma

„RIESE & PIOTROWSKI“

w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy
Elektoralnej Nr. 23 w podwórzu,

detaliczna w filjach

Senatorska Nr. 8

Marszałkowska Nr 109 (róg Chmielnej),

Ujazdowska Nr 20

oraz we wszystkich handlach kolonjalnych

w Warszawie i na Prowincji.

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości

FABRYKA PAROWA

PIERNIKÓW, CZEKOLADY, ŚWIEC

I WYROBÓW WOSKOWYCH

O R A Z

SKŁAD ŚWIEC STEARYNOWYCH KOŚCIELNYCH

JANA WRÓBLEWSKIEGO

W WARSZAWIE,

ulica Kapitulna Nr 8.

Telefonu 406.

Firma istnieje od roku 1842.


Filje do sprzedaży detalicznej:

Nowy-Swiat № 33 — blisko Chmielnej.

Marszałkowska № 153 róg Królewskiej.

Cenniki wysyła gratis i franco.

Miód i wosk kupuje i sprzedaje po cenach bieżących.

 Z wystaw krajowych i zagranicznych 3 krzyże zasługi i 38 dyplomów honorowych, medali różnych i listów pochwalnych.

Wyszła z druku książka:

SZKICE KRYTYCZNE Z ZAKRESU MEDYCYNY

Zygmunta Kramsztyka

Skład główny w księgarni **E. Wendego i S-ki.**

Cena rs. 2.

SPECYALNY ZAKŁAD

Prawdziwego leczniczego kefiru

KLAUDYI SIGALINY

Z KAUKAZU

przy ul. Królewskiej N. 31

i

W OGRODZIE SASKIM

we własnym pawilonie.

Trzy medale złote na ostatnich wystawach w Paryżu i w Warszawie.



KEFIR W DOMU.

Wróciwszy z Kaukazu przywozłam ze sobą wielki zapas najlepszych grzybków kefirowych do wyrabiania kefiru w domu. Do grzybków dołącza się dokładny bardzo łatwo zrozumiały przepis do wyrabiania kefiru. Grzybki i kefir z nich, podług mego przepisu przyrządzony, został nagrodzony różnemi medalami.

Filja w Wilnie, Łodzi i Ciechocinku.

Strzedz się podrabianych i naśladowanych

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.

Dla kaszlących i osłabionych SŁODOWY EKSTRAKT i KARMELKI

z Miodu, Słodu i Ziół leczniczych,

Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie.

Fabryki

ulica

„LELIWA”

“ w Warszawie

Zgoda Nr. 6.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych.

Zwracać uwagę na firmę i na opakowanie.

Дозволено Цензурою.—Варшава 26 Декабря 1898 г.

W DRUKARNI ST. NIEMIRY SYNÓW, PLAC WARECKI

Wystawa Hygjeniczna w roku 1887 nagrodziła „DYPLOMEM UZNANIA”
ZA WINA WĘGIERSKIE I FRANCUSKIE.

EDMUND LANGNER

dawniej J. Riedel

SKŁAD WIN HURTOWY I DETALICZNY

założony w roku 1830

ulica Nowosenatorska Nr 10

POLECA

Wina Węgierskie, zieleniaki, maślacze, tokaje z własnej rezerwy na Węgrzech, z urodzajów z przed roku 1890 t. j. przed filokserą, a także z nowych szczepów z lat 1895 i 1896.

Dla chorych i rekonwalescentów: **największy wybór wysokich, starych i rzadkich WIN TOKAJSKICH.**

Wina Francuskie: Bordskie, Burgundzkie, w wielkim wyborze, odleżałe na szkłe, oraz w okseftach, od najtańszych do pochodzących z najslawniejszych zamków.

Wina Szampańskie wszystkich znakomitych marek.

WINA REŃSKIE—WINA HISZPAŃSKIE.

Wina Ruskie

typowe, bez naśladownictwa zagranicznych win, otrzymane z zakontraktowanych winnic.

WSZELKIE KONIAKI FRANCUSKIE I KAUKAZKIE

sprawdzone w butelkach oraz własnego butelkowania.

WSZELKIE LIKIERY, PORTER I PIWO ANGIELSKIE.

Wina, które polecamy, są wyłącznie hodowane u nas, we własnych piwnicach, dlatego absolutnie czyste i najtańsze.

Wystawa Hygjeniczna w roku 1895 Medalem Złotym za Wina Russkie.
Na korku wypalona jest nasza marka, zatwierdzona przez Departament Handlu.

Egzystująca od 1852 roku

PAROWA FABRYKA

MYDEŁ TOALETOWYCH

PERFUM I KOSMETYKÓW

FRYDERYKA PULSA

W WARSZAWIE

poleca oprócz znanego mydła glicerynowego wszelkie artykuły, wchodzące w zakres perfumeryi.

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA

W SKŁADZIE GŁÓWNYM

Plac Teatralny (Wierzbowa) L. 11.

ADRES:

FRYDERYK PULS—WARSZAWA.